

POLICJA

nr 3 (96), marzec 2013 r.

ISSN 1734-1167

www.gazeta.policja.pl

997



Przymus w ustawie

s. 12

**Zachęcamy do zadeklarowania
w swoim zeznaniu podatkowym (PIT)**

1%

na rzecz fundacji.

**Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom
po Poległych Policjantach**

KRS 0000101309

**Konto PKO BP SA VI O/Warszawa
nr 74 1020 1068 0000 1802 0059 9167**



PaT



15 marca, Warszawa – konferencja programu
„Razem bezpieczniej”

18–20 marca, Włoszczowa – utworzenie grupy PaT
zakończone premierą spektaklu „Sekret”

21–24 marca, Kielce – szkolenie ogólnopolskiego
zespołu liderów PaT połączone z udziałem
w Targach Edukacyjnych

Więcej na stronie www.pat.policja.gov.pl



Zapraszamy funkcjonariuszy i pracowników Policji do udziału
w konkursie fotograficznym

„Superpolicjantka – superkobieta”

Warunkiem udziału w konkursie jest nadesłanie fotografii (maksymalnie 5 szt.) przedstawiającej umundurowane policjantki podczas wykonywania zadań służbowych. Technika wykonania fotografii jest dowolna. Fotografie należy przesłać w formie elektronicznej (pod adres e-mailowy lub pocztą na płycie CD) w formacie tiff, bmp, png, jpg w rozdzielczości min. 300 dpi. Do pracy konkursowej należy dołączyć wypełnioną kartę zgłoszenia.

Termin nadsyłania fotografii upływa 30 września 2013 roku. Prace należy nadesłać pod adresem: sekzp@policja.gov.pl lub Zespół Promocji Bezpieczeństwa Publicznego Gabinetu Komendanta Głównego Policji, ul. Puławska 148/150, 02-514 Warszawa, z dopiskiem: „Konkurs fotograficzny”.

Oceny nadesłanych fotografii dokona powołane przez organizatora jury. Laureaci konkursu otrzymają nagrody rzeczowe, a nagrodzone prace będą publikowane na łamach miesięcznika POLICJA 997.

Szczegółowy regulamin oraz wzór karty zgłoszenia znajduje się na stronie www.policja.pl

POLICJA

997

KRAJ

Rozmaitości

- s. 4 Ministerialny program standaryzacji; Kadry; Pamiętamy; Wspomóżmy Fundację 10 kwietnia; CrimeLab po raz drugi; Europoltech 2013; Złote Blachy rozdane; Rzecznik KGP Lwem PR 2012; Leonardo dla policji; Bezpieczniej z Inspektorem Wawelkiem; Nowa pani komendant

MOIM ZDANIEM

Polskie policjantki w XXI w.

- s. 6 Służba jest kobietą – co siódmy polski policjant jest kobietą
s. 9 Podjęłam męską decyzję – niektórzy uważali, że Justyna jest funkcjonariuszem drugiej kategorii

TYLKO SŁUŻBA

Policyjna statystyka

- s. 11 Pożegnanie z Temidą – 31 stycznia 2013 r. najstarsza „funkcjonariuszka” Policji przeszła na emeryturę
Projekt ustawy
s. 12 Broń palna i śpb w jednej ustawie – kompleksowy akt prawny ma być jeden dla wielu formacji
Kryminalistyka
s. 16 Pakiet – już jest! – 2000 pakietów kryminalistycznych do zabezpieczania śladów przestępstw na tle seksualnym jest już w jednostkach Policji
Współpraca międzynarodowa
s. 18 Kontrola po szwajcarsku – uczyliśmy się od Szwajcarów, jak dbać o bezpieczeństwo uczestników ruchu drogowego
Ruch drogowy
s. 20 Prosto z drogi – Prawo jazdy po nowemu; Fotoradary pod kontrolą; Odbierać zgodnie z prawem; Jazda bezprawna

ŚWIAT

Rozmaitości

- s. 21 Rozprawa w Strasburgu – skarga katyńska
s. 21 Operacja „Okup” – wpadli „trojańscy” przestępcy

TYLKO SŁUŻBA

Art. 231 par. 1 k.k.

- s. 22 Sąd wyznaczył granice odpowiedzialności – orzecznictwo
s. 23 Po pierwsze: podstawa prawna i faktyczna – zgodnie z uprawnieniami
Policjanci ratują
s. 24 Pozory mylą – policjanci z KPP w Lipnie uratowali mężczyznę, który, prowadząc samochód, zapadł na hiperglikemię

U NAS

Policyjna architektura

- s. 25 Zabytkowe nieruchomości – w trwałym zarządzie Policji są 293 nieruchomości wpisane do rejestrów zabytków

HISTORIA

- s. 29 Policyjne kalendarium – marzec w latach 1923, 1973, 1993

STRZAŁ OSTRZEGAWCZY

Alkohol w Policji

- s. 30 Policjanci nie przybyli z Marsa – są tacy, jak społeczeństwo

Wielkanoc – najstarsze z chrześcijańskich świąt – to czas wyjątkowy. Jego symbolika pokazuje, że dobro zwycięża. Wszystkim Czytelnikom zespół redakcyjny „Policji 997” życzy wielkanocnej radości i wiosennego optymizmu.



TYLKO SŁUŻBA

Paralizatory w Policji

- s. 34 Akcja! Impuls! Kamera! – polska Policja kupuje nowe paralizatory

DAWNO TEMU W POLICJI

Bandytyzm automobilowy

- s. 36 Łapki na drodze – przez cały okres międzywojnia nie udało się Policji Państwowej zlikwidować bandytyzmu na drogach

POLICYJNY PITAWAL

Misterna intryga

- s. 38 Afera z gwałtem w tle – czy główny komendant Policji Województwa Śląskiego zniewolił gwałtem Elżbietę P.?

SZKOLENIE

Prawa człowieka w zarządzaniu Policją

- s. 40 Edukować i szkolić – to główne zadanie, które postawili przed sobą policyjni pełnomocnicy ds. ochrony praw człowieka

PRAWO

Nowe przepisy

- s. 42 Przetwarzanie informacji przez Policję – rozporządzenie MSW z 31 grudnia 2012 r.

SPORT

Wyścigowy Puchar Polski

- s. 44 Jedź bezpiecznie, ale wygraj – te słowa żony asp. Przemysław Kaźmierczak słyszy przed każdym wyścigiem

RECENZJA

- s. 46 Teoria i praktyka białego wywiadu

ROZRYWKA

Kryminał

- s. 48 Sukces o poranku – fragment powieści kryminalnej Wiktora Hageny „Dzień Zwycięstwa”

SPORT

Rozmaitości

- s. 51 Po raz piąty w Czarnej Górze; Bieg Jaćwingów, CBS najlepsze wśród jednostek specjalnych; Sportowe zapowiedzi



Pamiętamy

10 lutego br. minęły trzy lata od tragicznej śmierci podkom. Andrzeja Struja z Komendy Stołecznej Policji. W trzecią rocznicę jego śmierci nadinsp. Andrzej Rokita, zastępca komendanta głównego Policji, oraz nadkom. Artur Jopek, zastępca komendanta stołecznej Policji, zapalili znicze i złożyli kwiaty pod tablicą upamiętniającą bohatera funkcjonariusza. Hołd w miejscu śmierci na warszawskiej Woli i na Cmentarzu Północnym oddali mu także koledzy i przyjaciele.

Andrzeja Struja zabił nastoletni bandyta. Policjant miał 42 lata.

W chwili zamykania marcowego numeru „Policji 997” odbywa się w Warszawie Międzynarodowy Turniej Służb Mundurowych w Piłce Nożnej Halowej im. podkom. Andrzeja Struja, w którym ponad 30 drużyn rywalizuje o Puchar Komendanta Głównego Policji. Pierwszego dnia zawodów uczestnicy minutą ciszy oddali hołd zabitemu koledze. ■

zdj. Andrzej Mitura



17 kwietnia br. w Warszawie rozpoczną się Międzynarodowe Targi Techniki i Wyposażenia Służb Policyjnych Europoltech 2013. Jak zawsze wspólnie z targami Komenda Główna Policji organizuje Międzynarodową Konferencję Policyjną. Tematem VI już edycji będzie „Narodowy program bezpieczeństwa ruchu drogowego 2013–2020 – nowe wyzwania dla Policji oraz innych służb i instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo na drogach”. Do udziału w konferencji zaproszeni zostali przedstawiciele policji europejskich, resortu transportu oraz instytucji mu podległych.

W programie konferencji i targów znajdują się również seminaria tematyczne dotyczące partnerstwa publiczno-prywatnego, jako szansy na sfinansowanie inwestycji w infrastrukturę służb i agencji z obszaru bezpieczeństwa wewnętrznego, bezpiecznego biznesu, a także kryptografii. Seminaria organizowane są wspólnie z Polską Platformą Bezpieczeństwa Publicznego, Centralnym Biurem Antykorupcyjnym i Biurem Łączności i Informatyki KGP.

W trakcie targów, które potrwać do 19 kwietnia, odbędzie się kolejna edycja programu „Supernowoczesny”, promującego nowatorskie zalety sprzętu i technologii prezentowanych na targach. Najlepszy produkt zgłoszony do programu uhonorowany zostanie Złotą Gwiazdą Policji.

Więcej informacji na www.europoltech.pl ■

Wspomóżmy Fundację 10 kwietnia

Od prawie trzech lat Fundacja 10 kwietnia, która wkrótce zmieni nazwę na Dorastaj z nami, wspiera edukację dzieci i młodzieży z rodzin osób, które zginęły, pełniąc służbę publiczną. Finansuje m.in. studia, kursy językowe, zakup sprzętu, np. komputerów. Wśród podopiecznych fundacji są również rodziny policjantów.

Osoby, które zechcą wesprzeć Fundację 10 kwietnia, proszone są o przekazanie 1 proc. podatku dochodowego. Wystarczy wpisać w rozliczeniu PIT numer jej KRS: 0000361265. ■



CrimeLab po raz drugi

W dniach od 10 do 12 kwietnia 2013 r. w Centrum Targowo-Kongresowym MT Polska w Warszawie odbędą się II Międzynarodowe Targi Techniki Kryminalistycznej CrimeLab. To jedyne w Europie wydarzenie dedykowane branży kryminalistycznej, które prezentuje osiągnięcia naukowe, nowoczesne technologie i metody badawcze z tego zakresu.

Targi są skierowane do producentów, dystrybutorów, użytkowników oraz naukowców korzystających ze sprzętu, produktów i usług stosowanych w technice kryminalistycznej. Zaprezentowane zostaną narzędzia oraz aparatura wykorzystywane w badaniu miejsca zdarzenia, dokumentowaniu, rejestracji, zabezpieczeniu, prezentacji materiału dowodowego oraz w laboratoryjnych badaniach kryminalistycznych. Pokazane zostaną także systemy informatyczne wspomagające procesy identyfikacji oraz zarządzanie obiegiem materiału dowodowego.

Centralne Laboratorium Kryminalistyczne Policji – Instytut Badawczy objęło targi patronatem merytorycznym. CLKP będzie gospodarzem konferencji naukowej „Miejsce zdarzenia”. W ramach konferencji odbędą się warsztaty z udziałem międzynarodowych zespołów techników kryminalistyki z Czech, Słowacji i Polski. Równoległe odbędą się XV Międzynarodowe Targi Analityki i Techniki Pomiarowych EuroLab, skierowane do branży laboratoryjnej. ■



Złote Blachy rozdane

Po raz 15. Koalicja Antypiracka przyznała Złote Blachy jednostkom szczególnie zaangażowanym w walkę z przestępstwami dotyczącymi naruszenia praw autorskich. Otrzymały je: Komenda Stołeczna Policji, Komenda Wojewódzka Policji w Lublinie oraz Komenda Miejska Policji w Krakowie.

Stołeczni funkcjonariusze Złote Blachy otrzymali już po raz czwarty, lubelscy po raz drugi. Dla krakowskich stróżów prawa to pierwsze tego typu wyróżnienie. ■

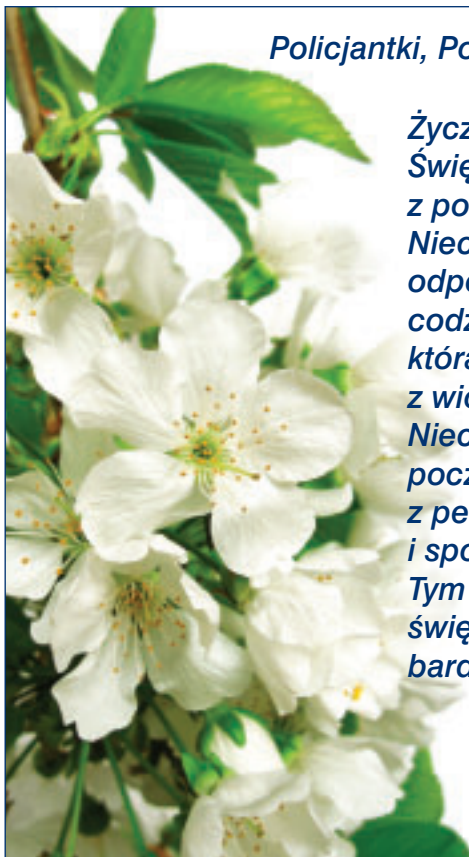
zdj. Andrzej Mitura

Kadry – rząd

20 lutego premier Donald Tusk zapowiedział zmiany w rządzie. Jacek Cichocki został desygnowany na stanowisko szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i szefa Komitetu Stałego Rady Ministrów. Jako kandydata na stanowisko ministra spraw wewnętrznych premier wskazał Bartłomieja Sienkiewicza.

Kadry – Policja

W lutym Komendant Główny Policji zwolnił ze służby w Policji: nadinsp. Dariusza Biela – komendanta wojewódzkiego Policji we Wrocławiu, insp. Lecha Biernata – dyrektora Biura Prawnego KGP, insp. Marka Fidosa – dyrektora Biura Ruchu Drogowego KGP, insp. Beatę Nowak-Pietrzykowską – dyrektora Krajowego Centrum Informacji Kryminalnych, i insp. Bogdaną Józwiakę – dyrektora Biura Kadr i Szkolenia KGP. Pełnienie obowiązków: szefa wrocławskiej KWP Komendant Główny Policji powierzył insp. Zygmuntovi Skwierawskiemu, dyrektora Biura Prawnego KGP – kom. Bartoszowi Furgale, dyrektora BRD – podinsp. Rafałowi Kozłowskiemu. Obowiązki dyrektora KCIK pełni insp. Andrzej Naperty, a dyrektora Biura Kadr i Szkolenia KGP – insp. Tomasz Szankin. ■



Policjantki, Policjanci, Pracownicy Policji!

Życzę Wam, byście przeżywali Święta Wielkiej Nocy zgodnie z polską tradycją. Niech to będzie czas odpoczynku od trudnej codzienności, czas nadziei, która przychodzi wraz z wiosną. Niech towarzyszy Wam poczucie satysfakcji z pełnienia ważnej i społecznie pożądanej służby. Tym z Państwa, którzy spędzą święta na służbie, już dziś bardzo dziękuję.

nadinspektor Marek Działoszyński

Ministerialny program standaryzacji

Program standaryzacji to element szerszego programu poprawy wizerunku Policji, administracji i całego państwa. Zgodnie z exposé premiera Donalda Tuska standaryzacja jest priorytetem dla rządu. Program zakłada stworzenie standardu architektonicznego i graficznego obiektów policyjnych.

Ujednolicony wygląd komend i komisariatów oraz klarowna identyfikacja wizualna części recepcyjnej, w której przebywają obywatele, będzie wzmacniać pozytywny wizerunek Policji jako formacji nowoczesnej, otwartej i skutecznej.

Celem programu jest systemowa poprawa komfortu obywateli przychodzących do komend, a także ujednoczenie i poprawa warunków pracy policjantów i pracowników Policji. Program obejmuje komendy powiatowe, miejskie i rejonowe oraz duże komisariaty. Stanowią one miejsca pracy największej części policjantów i najczęstszego kontaktu obywateli z Policją.

NA SZEŚĆ LAT

Nie jest możliwe nadrobienie w jednym roku zaległości, które kumulowały się latami, ale mam nadzieję, że w ciągu sześciu najbliższych lat programem objęte zostaną wszystkie 343 komendy powiatowe, miejskie i rejonowe oraz połowa z 585 komisariatów.

Biorąc po uwagę specyfikę pracy funkcjonariuszy, należy zadbać o to, by każdy budynek policyjny był funkcjonalny oraz by gwarantował bezpieczeństwo wszystkim tam pracującym. Przy współpracy z komendantem głównym Policji opracowany zostanie nowy standard części budynku, w której pracują funkcjonariusze. W ramach programu dokonany zostanie

przeгляд obowiązujących obecnie w tym zakresie wytycznych i innych regulacji. Nowy standard przestrzeni użytkowanej na co dzień przez policjantów i pracowników cywilnych powinien gwarantować im możliwie najbardziej komfortowe warunki pracy.

OCZEKIWANIA

W programie standaryzacji budynki komend określone są nie tylko jako miejsce pracy policjantów, ale przede wszystkim jako miejsce kontaktu Policji z obywatelem. Z tego względu pierwszym etapem realizacji programu było przeprowadzenie badań społecznych. Ich wyniki wskazały, że obywatele oczekują, by komendy były dostępne, otwarte i przyjazne, by budziły szacunek dla formacji oraz potwierdzały sprawność i skuteczność Policji. W opisie budynku jednostki Policji wiele z badanych osób postawiło się sformulowaniem „skromna nowoczesność”.

Nowy standard będzie dotyczył elementów architektonicznych i graficznych. W celu jego określenia zostaną rozpisane dwa konkursy. Pierwszy z nich – to konkurs architektoniczny na opracowanie modelu funkcjonalno-przestrzennego komendy, drugi – to konkurs graficzny na jednolity znak graficzny oraz identyfikację wizualną budynku jednostki Policji.

Naszym celem jest połączenie estetyki z funkcjonalnością oraz otwartości wobec obywatela z bezpieczeństwem policjantów. ■

MICHAŁ DESKUR
wiceminister spraw wewnętrznych





Służba jest kobietą

Co siódmy polski policjant jest kobietą. Według stanu na 10 stycznia 2013 roku w polskiej Policji służy 13 280 policjantek i stanowią one 14 proc. ogółu funkcjonariuszy. Są lepiej wykształcone niż ich koledzy, ale zdecydowanie rzadziej pełnią w Policji funkcje kierownicze.

Panie w mundurach twierdzą, że służba w Policji jest trudnym zadaniem, stanowi jednak wyzwanie oraz sprawia ogromną satysfakcję. Policjantki inwestują energię, a nawet czas wolny w podnoszenie kwalifikacji zawodowych. Od powstania Policji w 1990 roku kobiety stopniowo przechodziły ze stanowisk administracyjnych do służby w terenie. Są obecne we wszystkich rodzajach służb: kryminalnej, prewencyjnej i wspierającej działalność Policji.

GWARANTKI PRAW CZŁOWIEKA

Prof. Peter Horne w publikacji *Policewomen: Their First Century and the New Era* (tłum. własne: Policjantki: Ich pierwszy wiek i nowa era) na łamach miesięcznika „The Police Chief” przytoczył badania przeprowadzone w USA, które wykazały, że styl działania policjantek jest mniej konfrontacyjny niż stosowany przez policjantów. Więcej kobiet w policji to większa skuteczność zwalczania przemocy w rodzinie i napaści seksualnych.

Należy tutaj przytoczyć za Walentyną Trzciańską z WSPol. w Szczytnie, że kobiety wprowadzono do Policji jako gwarantki praw człowieka. Miały sprawić, że pewne kategorie przestępstw, czasami bagatelizowane przez funkcjonariuszy płci męskiej (przemoc domowa, przestępstwa seksualne, handel ludźmi), nie będą ignorowane.

Zdarza się jednak, że nadal pokutują uprzedzenia i krzywdzące kobiety stereotypy, które powodują, że kwestie przydatności i skuteczności w służbie oceniane są przez pryzmat płci, a nie osiągnięć, wykształcenia, kompetencji czy zaangażowania. Ukrytą formą dyskryminacji podczas przyjmowania kobiet do Policji mogą być zawyżone, nieuzasadnione potrzeby służby, wymagania co do warunków fizycznych (np. sprawność fizyczna, wzrost). Plakaty reklamujące nabór, na których widnieją głównie mężczyźni, gdzie używa się sformułowań tylko w rodzaju męskim, są komunikatem podświadomie wspierającym i zachęcającym do wstąpienia do Policji tylko jedną z płci.

DANYCH BRAK

Wiele kobiet stara się o przyjęcie do służby w Policji, ale nie uwzględnia się w statystyce danych dotyczących liczby starających się o przyjęcie do Policji kobiet i liczby przyjętych. Stwierdzenie przewodniczącego jednego z ZW NSZZ Policjantów na antenie radiowej ujawniło przekonania pewnej liczby policjantów na temat kobiet w Policji. Powiedział on, że w ostatnim czasie za dużo było przyjęć kobiet i powinno się zmienić przepisy tak, aby to ograniczyć.

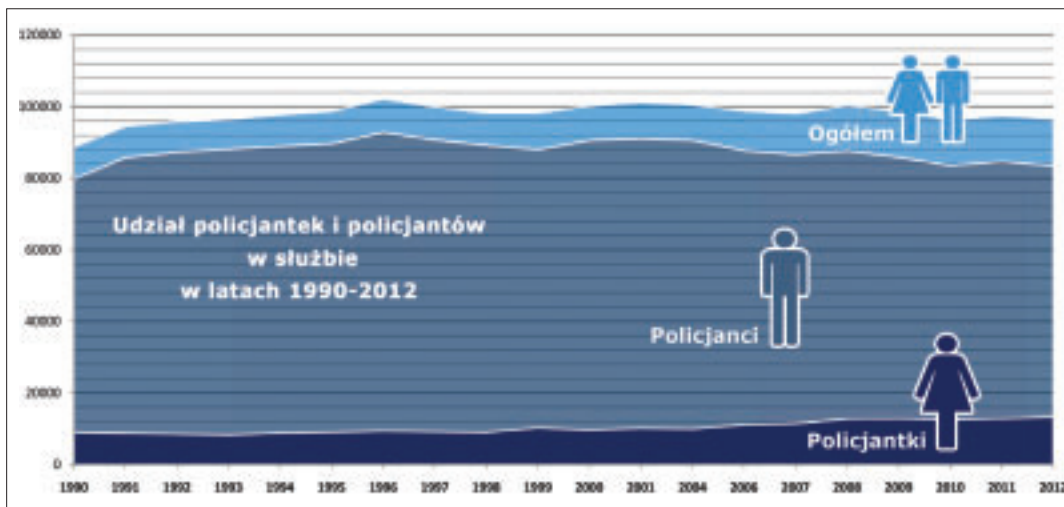
W 2012 roku przygotowano projekt zmiany rozporządzenia w sprawie postępowania kwalifikacyjnego do służby w Policji, zakładający podwyższenie wymogów sprawności fizycznej przez skrócenie czasu na zaliczenie (test jest taki sam dla kobiet i mężczyzn) oraz obniżenie wartościowania testu wiedzy (na którym kobiety zyskiwały często więcej punktów od swoich kolegów). Warto pamiętać, że po roku służby policjantki i policjanci zaliczają coroczne testy sprawności fizycznej, ale z odrębnymi normami, czyli z podziałem na płeć i wiek. Gdzie tu logika?

ORGANIZACJA ŚLEPA NA PŁEĆ

W żadnym akcie prawnym nie ma słowa *policjantka*. Oficjalnie używane formy stanowisk, stopni, funkcji są tylko męskie. Podobnie umundurowanie.

W Policji Państwowej policjantki miały umundurowanie stosowne do swojej płci, były nawet sznurowane damskie trzewiki. W XXI w. można by się spodziewać, że jest lepiej... W nowym umundurowaniu służbowym nie przewidziano spódnicy, a policjanci się śmieją: chcielibyście równouprawnienia, to macie spodnie. Jednak mało kto rozumie, że nie chodzi o to, by równać zawsze i wszędzie do wytworzonej już normy męskiej, ale o wypracowanie normy kobiecej równoważnej normie męskiej. Nie chodzi o to, by drobna dziewczyna, wstępując do Policji, otrzymała za duże o kilka rozmiarów moro i męskie umundurowanie wyjściowe (do tej pory policjantki w większości same muszą podejmować starania o uszycie munduru wyjściowego), ale niestety tak się dzieje. Na początku nikt nie zwrócił uwagi na to, że ta dziewczyna ma wysokie kwalifikacje i lepszą znajomość sztuk walki od swoich kolegów.

Bywa, że w należnych sortach mundurowych policjantki otrzymują męskie slipki (tak zdarzyło się np. w Katowicach i w Warszawie).



źródło: KGP

Proponuję mały test: jak poczulby się mężczyzna wstępujący do Policji, który otrzymałby damskie majtki?

GDZIE SĄ KOMENDANTKI?

W polskiej Policji niska reprezentacja kobiet wśród kadry kierowniczej może być wynikiem niepostrzegania ich jako kandydatek do awansu. Zdarza się, że kobieta awansuje na kierownicze stanowisko dopiero wtedy, gdy brak spełniającego warunki męskiego kandydata.

Mało kto rozumie, że nie chodzi o to, by równać zawsze i wszędzie do wytworzonej już normy męskiej, ale o wypracowanie normy kobiecej równoważnej normie męskiej.

W Holandii na przykład prowadzi się aktywną politykę zwiększenia udziału kobiet w kadrze menedżerskiej. We Francji stworzenie możliwości podwyższania kwalifikacji oraz wyrównania szans na awans przez wprowadzenie przejrzystych, opartych na bezstronnej ocenie kompetencji i zasad doboru kandydatów spowodowało wzrost udziału kobiet w najwyższej kadrze kierowniczej.

Pierwsze policjantki

Powołana w 1919 r. Policja Państwowa była formacją typowo męską. Chociaż wtedy w ustawie nie sprecyzowano płci kandydatów do Policji, to nikt nawet nie myślał o przyjęciu kobiet do służby.

Dwudziestolecie międzywojenne było czasem wielkich przemian obyczajowych i społecznych. Pojawiły się nowe przestępstwa, które występowały masowo: sutenerstwo, nierząd, przestępczość nieletnich, przestępstwa przeciwko rodzinie i opiece, przestępstwa wobec kobiet, z którymi typowo męska policja nie do końca sobie radziła.

Pod wpływem uchwał Ligi Narodów, VI Międzynarodowego Kongresu do zwalczania Handlu Kobietami i Dziećmi z 1924 r. oraz wniosku Polskiego Komitetu do walki z Handlem Kobietami i Dziećmi władze polskie podjęły decyzję o przyjęciu kobiet do Policji Państwowej. Pierwsze panie przyjęto w 1925 r., a komendantką policji kobiecej została Stanisława Filipina Paleolog (pisałmy o niej w artykule „Aniołki” z VI brygady J. Paciorkowskiego, nr. 3/2009).

Okazało się, że w zwalczaniu takich przestępstw, jak handel ludźmi, stręczycielstwo, sutenerstwo, przestępczość nieletnich odpowiednio wyszkolone policjantki osiągały znacznie lepsze wyniki niż ich koledzy. Brygada kobieca liczyła początkowo 18 policjantek. Wzrastały kompetencje i zakres ich działania, gdyż oprócz służby śledczej rozwijano prewencję, by eliminować zagrożenia przestępczością dzieci, młodzieży i kobiet. Policję kobiecą powołano w przekonaniu, że policjantka w mniejszym stopniu będzie skłonna do używania przemocy i środków represyjnych, a raczej będzie podchodziła z radą i perswazją.

Policji kobiecej zlecano również dochodzenia w sprawach o przestępstwa przeciwko rodzinie i opiece – liczone, że nie ograniczy się ona do przeprowadzenia dochodzeń, ale zdobędzie materiał dotyczący zagrożonych środowisk, stanowiący podstawę do zapobiegania przyczynom zagrożeń.

W 1935 r. zorganizowano pierwsze umundurowane oddziały policji kobiecej do spraw nieletnich. W 1939 r. w Polsce służyło około 170 funkcjonariuszek.

Najwyższym stanowiskiem w polskiej Policji, jakie dotychczas zajmowała policjantka, była funkcja komendantki wojewódzkiej Policji w latach 2005–2007. Mł. insp. Barbara Horbik-Piazdecka z KWP w Bydgoszczy zwracała podwładnym uwagę na potrzebę wrażliwości w codziennej służbie. Przyznała, że początkowo mężczyźni nie postrzegali jej jak równorzędnego partnera, uważali, że jest za młoda i ma za mało doświadczenie na takie stanowisko, a miała wówczas 50 lat i wieloletnią praktykę zawodową na różnych szczeblach. Już w 2005 roku komendantka ta była przekonana o konieczności szybkiego wprowadzania nowoczesnych rozwiązań organizacyjnych w Policji. Uważała, że pracę formacji z pewnością usprawniłby wprowadzony już w USA system zarządzania patrolami poprzez mapy cyfrowe GPS oraz nagrywanie interwencji, co zapobiega korupcji i pozwala obiektywnie rozpatrzyć skargi na postępowanie Policji. Obserwując podwładnych, doszła do wniosku, że kobiety często bardziej utożsamiają się z pracą niż niektórzy mężczyźni, uważała, że w tym zawodzie musi być pełne równouprawnienie.

Czy ta komendantka przetrzała szlak dla kobiet do wyższej kadry kierowniczej, jak wówczas sądzono? Okazuje się, że nie, bo jeszcze nie doczekaliśmy się jej następczyni.

POLITYKA RÓWNYCH SZANS

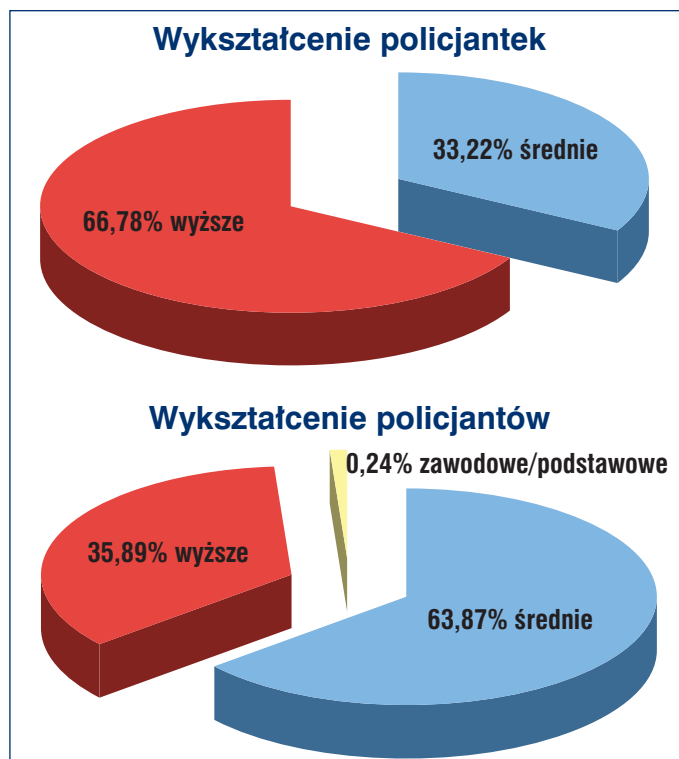
Polska Policja jest formacją służącą społeczeństwu i przeznaczoną do ochrony ludzi oraz utrzymywania bezpieczeństwa i porządku publicznego. Udział kobiet w realizacji tego zadania jest ich konstytucyjnym prawem, gwarantującym równość płci we wszystkich dziedzinach życia społecznego oraz wyrazem wprowadzania w Polsce demokratycznych procedur równościowych i antydyskryminacyjnych. W XXI w. utrwalanie stereotypów i uprzedzeń związanych z płcią jest przejawem dyskryminacji i nie powinno mieć miejsca. Warto w Policji wprowadzać politykę równych szans, co wiąże się np. z przyjęciem rozwiązań ułatwiających godzenie życia zawodowego z prywatnym. Można czerpać z rozwiązań stosowanych w państwach zachodnich, takich, jak elastyczny czas pracy dla rodziców (płci obojga) małych dzieci, dzielenie się obowiązkami lub praca na część etatu, czy też tworzenie przyzakładowych żłobków i przedszkoli.

Większa liczba kobiet w Policji będzie skutkować pozytywnymi zmianami w zachowaniach i procedurach, które przyniosą korzyści mężczyznom, jak i kobietom zarówno w naszej formacji, jak i wśród społeczeństwa. Jedno z zaleceń Europejskiego Kodeksu Etyki Zawodowej Policji wskazuje, że procedury rekrutacyjne mają opierać się na kryteriach obiektywnych i wolnych od dyskryminacji, a struktura policji powinna odzwierciedlać społeczeństwo, któremu służy. Jeżeli społeczeństwo składa się z 50 proc. kobiet i 50 proc. mężczyzn, to nowoczesna policja również powinna.

Na Litwie i w Estonii ponad 30 proc. funkcjonariuszy policji stanowią policjantki i nadal podejmowane są działania, aby zwiększyć ich liczbę. Wprowadzane są różnego rodzaju rozwiązania, np. parytety w patrolach policji ruchu drogowego. Ma to też wymiar antykorupcyjny, ponieważ badania wykazały, że kobiety są mniej podatne na korupcję.

W 2012 roku Rada ds. Kobiet w Wojsku Polskim, z pełnomocniczką ds. kobiet na czele, zorganizowała międzyresortową konferencję *Pokój i bezpieczeństwo a stereotyp płci*, a Rada Kobiet Służby Więziennej – seminarium *Służba jest kobietą* (szczegółowe informacje są na stronie www.sluzbajestkobieta.pl lub na kanale YouTube pod hasłem Rada Kobiet). W polskiej Policji jeszcze nie ma Rady Kobiet. ■

podinsp. KAMILA ZIMON
ekspertka Wydziału Analiz i Nadzoru Biura Spraw Wewnętrznych KGP
zdj. Andrzej Mitura



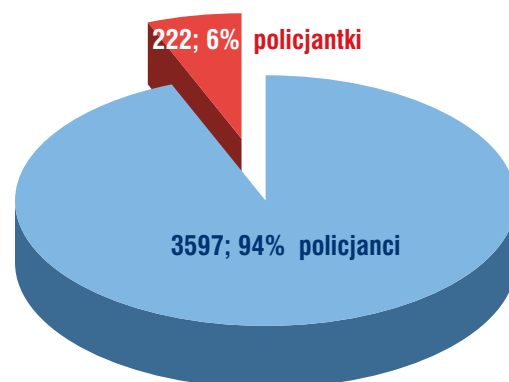
źródło: KGP

Wykształcenie a udział policjantek w kadry kierowniczej Policji

Kobiety pełniące służbę w Policji są lepiej wykształcone od swoich kolegów policjantów. 67 proc. policjantek ma wyższe wykształcenie, pozostałe 33 proc. średnie i podyplomowe, natomiast policjanci w 36 proc. wyższe, w 64 proc. średnie, a 0,24 proc. z nich posiada wykształcenie zawodowe i podstawowe (202 funkcjonariuszy).

W kadry kierowniczej Policji kobiety są niedoreprezentowane. Na 3819 stanowisk kierowniczych w Policji policjantki objęły tylko 222, co stanowi 6 proc. Natomiast w stricte wyższej kadry kierowniczej, do której zaliczono komendanta głównego, komendantów wojewódzkich i stołecznego oraz ich zastępców, nie ma żadnej policjantki. Dwie funkcjonariuszki pełnią funkcje zastępców komendantów szkół Policji.

Udział policjantek w kadry kierowniczej Policji w 2012 r.



źródło: KGP

Justyna przez parę lat była „kryminalnym” i z powodzeniem ścigała po warszawskich ulicach wszelkiej maści bandziorów, głównie złodziei aut. Dla większości kolegów była kumplem, partnerem. Niektórzy jednak nie kryli się ze swoimi poglądami, że policjantka to funkcjonariusz jakby drugiej kategorii. Także jej szef. Doświadcziała tego przy każdej premii (o ile ją dostała), przy kolejnych prośbach o skierowanie na kurs oficerski. Dziś jest oficerem, nikt nie daje jej odczuć, że jako kobieta jest gorszym funkcjonariuszem. Tylko że już nie w Policji, a w BOR.

Podjęłam męską decyzję

Chciała być policjantką, ale przyszło jej zacząć jako cywil, bo w Komendzie Głównej Policji, gdzie się zatrudniła, blokowano wówczas przyjęcia na etaty mundurowych w trosce, by nie zmniejszać liczby stale funkcjonujących w Policji wakatów (środki z nich były niezbędne, by utrzymać się w przyznawanym Policji budżecie). Oczywiście, od reguły były wyjątki. Mogła stać się jednym z nich – śp. Marek Papała, w tamtym czasie komendant główny Policji, był przyjacielem domu jej rodziców. Nie wykorzystała jednak tego i kiedy własnymi siłami nie zdołała uzyskać policyjnego etatu, przeniósła się do Komendy Stołecznej Policji, gdzie trafiła do „kryminalnych”. Atrakcyjną, wysportowaną blondynkę, która równie dobrze jak łapać złodziei, mogłaby chodzić „na wybiegu” na targach mody, przyjęto z otwartymi rękoma. Znakomicie nadawała się do pracy wywiadowczej. Faktycznie, w następnych miesiącach niejeden z zatrzymywanych przestępców rozdziawiał „japę”, gdy „laska”, na widok której już budził się w nim Casanova, nagle zatrzaskiwała mu „obrączki” na nadgarstkach.

– Byłam bardzo zadowolona, bo w głównej pewno trafiłabym za biurko, a ja lubię, kiedy coś się dzieje – mówi. – Pod tym względem nie mogłam narzekać. Nie było też źle, jeśli chodzi o kolegów. Dla większości byłam kumplem i partnerem nie gorszym i nie lepszym niż faceci. Niektórzy pozwalali czasem sobie na uwagi, mieli określone poglądy na rolę kobiet w Policji, ale nie zdarzało się to na tyle często, by było specjalnie dokuczliwe.

Dla Justyny dokuczliwy był stosunek naczelnika do jej pracy – uznanie, że nadaje się ona do roboty, nie szło w parze z uznawaniem jej wyników, jak i aspiracji zawodowych.

– Dostawałam niższe premie niż moi koledzy wykonujący tę samą pracę, o ile w ogóle dostawałam, bo bywało i tak, że bez zażenowania naczelnik pomijał mnie – mówi Justyna. – Najbardziej wkurzyłam się i jednocześnie zrobiło mi się przykro po akcji zgarnięcia jednego z warszawskich gangsterów. Żeby ocenić i dać hasło, w którym momencie rozpocząć akcję, by obezwładnić go, zanim zdąży sięgnąć po broń, razem z kolegą odgrywaliśmy „gruchającą” na ulicy, zakochaną parkę. Wtedy najwięcej zależało od nas, gdybyśmy go spłoszyli, gdyby coś go zastanowiło, akcja byłaby trudniejsza, wiązałaby się

z większym ryzykiem, a być może w ogóle musielibyśmy odpuścić. Dobrze graliśmy, wszystko poszło jak z płatka.

Kolega dostał premię, ona nie. – Usłyszałam: „młoda jesteś, jeszcze się nabierzesz” – wspomina. – Chory tok rozumowania, ale nawet gdyby nim iść, to dlaczego inni, także młodzi stażem, dostawali premie? No, tylko to byli faceci. O ile można było sobie pozwalać na jakieś komentarze na odprawach, o tyle, gdy chodziło o pieniądze, niepolitycznie byłoby wprost przyznać, że to z tego powodu, że jestem babą.

Sytuacja skomplikowała się, kiedy Justyna urodziła córeczkę, tym bardziej że życiowe okoliczności sprawiły, iż stała się matką samotnie wychowującą dziecko.

– Po urodzeniu dość szybko wróciłam do służby – mówi. – Przepisy mówiły, że do osiągnięcia przez dziecko 4 lat można mnie było wysłać w delegację tylko za moją zgodą, mogę pracować w porze dziennej, nie dłużej niż 8 godzin dziennie. Myśmy pracowali na „dwunastki”, ale tak poumawiałam się z rodziną i opiekunkami, że to nie stanowiło problemu. Było to naginanie przepisów, ale na własne życzenie. Chciałam pracować, a nie blokować etat w wydziale i siedzieć kilka lat na wychowawczym. Prosiłam tylko, by nie przydzielano mi nocek. Nie udawało się. Miałam poczucie, że z jednej strony ja – kobieta, byłam pożądanym, no, może przydatnym, pracownikiem, choć traktowanym jako obiekt drugiej kategorii, a z drugiej mnie – matce, utrudniam się, czy wręcz uniemożliwiam, godzenie pracy z zajmowaniem się dzieckiem w określony w przepisach sposób. Mimo że sama wyzbyłam się części przysługujących mi w takiej sytuacji przywilejów – dla dobra służby, cokolwiek by powiedzieć.

W końcu Justyna została przeniesiona z ulicy za komputer.

– Nadal odmownie traktowano moje, składane już wcześniej, raporty o zgodę na kurs oficerski – opowiada. – W końcu, gdy nadarzyła się okazja, przeniósłam się do CBS. Nie wyszło tak, jak chciałam. Charakter pracy wymuszał ograniczenia, których nie mogłam zaakceptować. Po prostu nigdy nie było wiadomo, kiedy i gdzie ruszymy na akcję. Dobrze, jak było pół godziny na dojechanie do domu i zabranie gratów na wyjazd, z którego czasem nie wiadomo było, kiedy się wróci. Musiałam wybrać – albo Ewa, albo praca. Podjęłam męską decyzję i na dobre rozstałam się z Policją.

Ale nie ze służbami mundurowymi. Wyjściem z sytuacji okazał się BOR, w którym Justyna służy od kilku lat. Dostała mieszkanie służbowe, skierowano ją na kurs oficerski.

– Okazało się, że można – uśmiecha się. – I tu nikt nie traktuje kobiet jak funkcjonariuszy drugiej kategorii. Co prawda znowu trafiłam za biurko. I chyba trochę brakuje mi tej adrenaliny z czasu służby w kryminalnych czy CBS. Ale... Ewa już odchowana, więc może nie powiedziałam jeszcze ostatniego słowa w służbach mundurowych... ■



Rzecznik KGP Lwem PR 2012

Członkowie Polskiego Stowarzyszenia Public Relations przyznali doroczne tytuły Lwów PR – nagrody dla najlepszych profesjonalistów w tej branży w Polsce w 2012 r. W kategorii Instytucje Publiczne nagrodę otrzymał insp. Mariusz Sokołowski, rzecznik prasowy Komendanta Głównego Policji.

Członkowie PSPR przyznali tytuły w czterech kategoriach. W kategorii biznes ex aequo zwyciężyli Justyna Szafranec (Proama) i Konrad Ciesiołkiewicz, NGO – Marta Skierkowska (Fundacja Dzieci Niczyje), a w kategorii edukacja – dr hab. Waldemar Rydzak (Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu). ■

Leonardo dla policji



Komenda Wojewódzka Policji w Poznaniu uczestniczyła w projekcie „Wymiana doświadczeń w zakresie logistycznego zabezpieczenia działań Policji podczas imprez masowych o charakterze międzynarodowym”, finansowanego w ramach wsparcia uzyskanego z „Programu Leonardo da Vinci – Uczenie się przez całe życie”.

W ub.r. kadra kierownicza garnizonu wielkopolskiej policji oraz specjaliści komórek organizacyjnych KWP w Poznaniu odwiedzili Niemcy (Land Dolna Saksonia), Wielką Brytanię (hrabstwo Hampshire) oraz Holandię (region Hagi), gdzie zapoznali się ze stosowanymi przez policje tych krajów rozwiązaniami w zakresie pracy służb logistycznych. W Dolnej Saksonii goście z Poznania zapoznali się ze szczegółami zabezpieczenia transportu odpadów radioaktywnych w ramach operacji CASTOR, w której uczestniczy każdorazowo bardzo duża liczba sił porządkowych (w 2011 r. było to 20 500 osób). Policja brytyjska podzieliła się natomiast doświadczeniami związanymi z zapewnieniem bezpieczeństwa na Letnich Igrzyskach Olimpijskich Londyn 2012. ■



Bezpieczniej z Inspektorem Wawelkiem

15 stycznia 2013 r. na stoku narciarskim „Ski Lubomierz” odbył się turniej narciarski dla dzieci od szóstego do czternastego roku życia. Przeprowadzili go funkcjonariusze z Wydziału Prewencji KWP w Krakowie, przy udziale KPP w Limanowej oraz Samodzielnego Pododdziału Antyterrorystycznego Policji w Krakowie.

Turniej składał się z dwóch części – teoretycznej (test z wiedzy o zasadach bezpiecznego zachowania na stoku) oraz praktycznej (zjazd slalomem). Wszystkie dzieci, które w nim uczestniczyły, otrzymały upominki, a zwycięzcy specjalne nagrody.

Współorganizatorzy imprezy to: Ośrodek Narciarski „Ski Lubomierz”, Zarząd Wojewódzki NSZZ Policjantów w Krakowie, Urząd Miasta Krakowa, Urząd Marszałkowski w Krakowie, Europe Direct w Krakowie, Małopolskie Regionalne Centrum Informacji Europejskiej w Krakowie. Bezpieczne formy aktywnego spędzania wolnego czasu zimą promował również Inspektor Wawelek, który towarzyszył dzieciom podczas zawodów. ■

zdj. KWP w Krakowie

Nowa pani komendant



16-letnia Joanna Chudzia z Charłupi Małej wylicytowała – w ramach ostatniej edycji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy – najwyższą kwotę za „Fotel Komendanta” KPP w Sieradzu. 11 lutego 2013 r. nastolatka przejęła na kilka godzin obowiązki pierwszego zastępcy jednostki.

Do pracy stawiała się o 8.00, przywitał ją komendant mł. insp. Krzysztof Woskowski. Następnie uczestniczyła w odprawie dyżurnych i nawiązała łączność radiową z patrolami znajdującymi się na służbie. Obserwowała Sieradz za pomocą kamer miejskiego monitoringu. Odwiedziła też policyjne pomieszczenie dla osób zatrzymanych oraz wysłuchała wykładu w ośrodku szkolenia funkcjonariuszy. Przyglądała się pracy sieradzkiej drogówki, a także policyjnego technika kryminalistyki. Tego dnia Joasia utwierdziła się w przekonaniu, że w przyszłości zostanie policjantką. ■

zdj. KPP w Sieradzu

Pożegnanie z Temidą

Zarządzenie Komendanta Głównego Policji nr 5 z 30 stycznia 2013 r. Zaledwie cztery krótkie paragrafy. Wystarczy, by zakończyć służbę najstarszej „funkcjonariuszki” Policji. Trudno dziś precyzyjnie ustalić, kiedy rozpoczęła służbę, prawdopodobnie już w latach 60. ubiegłego stulecia. Przeszła wiele przeobrażeń, w tym informatyzację i nadanie w 1998 r. nazwy, którą dziś zna każdy policjant. Temida – bo o niej mowa, 31 stycznia 2013 r. przeszła na emeryturę.

Jeśli mnie pamięć nie myli, prace nad policyjną statystyką rozpoczęły się w latach 60. Budował ją ściągnięty do resortu z Zakładów Elektrotechnicznych Elwro we Wrocławiu, w których powstawały komputery Odra, Michał Nowicki – wspomina podinsp. w stanie spoczynku Sławomira George, która ze statystyką związana była przez całą służbę, najpierw w komendzie stołecznej, a od 1994 r. w Komendzie Głównej Policji.

PREHISTORIA

Sławomira George opowiada, że początkowo statystyka tworzona była ręcznie, na podstawie zestawień, które trafiały do komendy głównej, gdzie ją zliczano i drukowano w formie tabulogramów. Potem, kiedy upowszechniły się komputery, zliczaniem jej zajmowały się punkty obliczeniowe funkcjonujące poza resortem jako odrębne instytucje. Kiedy na początku lat 90. komputery trafiły do Policji, między komendami wojewódzkimi a KGP zaczęły kursować dyskietki z danymi.

Zadania statystyka miała spełniać różne, ale faktycznie przez wiele lat była podstawowym narzędziem oceny komendanta głównego przez ministra, komendantów wojewódzkich przez głównego etc. I była narzędziem potężnym, bo brak „dobrych wyników” bywał wystarczającym pretekstem do zahamowania czyjejsz kariery.

– W czasach MO i w latach 90. do statystyki przywiązywano olbrzymią wagę. Telefony w pokoju, w którym przygotowywaliśmy roczne zestawienia, dzwoniły bez przerwy. Zdarzało się, że komendanci wojewódzcy dzwoniли, żeby jak najwcześniej dowiedzieć się, jak wypadli na tle pozostałych – opowiada emerytowana policjantka.

PRZYCZYNY UPADKU

W ostatnich latach statystyka straciła swój prymat w ocenie pracy Policji. Tę rolę przejęły badania społeczne, statystyce pozostawiając „odzwierciedlanie rzeczywistości”. Był to początek końca Policyjnego Systemu Statystyki Przeszłości Temida.

Decyzja o jej wyłączeniu właśnie teraz zapadła w ubiegłym roku, informuje zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Andrzej Rokita. Myśleć musiano o tym jednak już dużo wcześniej. W 2008 r., kiedy startował Krajowy System Informacji Policyjnej, było wiadomo, że Temida umiera śmiercią naturalną. Już wtedy była tak archaiczna, że mogła funkcjonować tylko na odpowiednio starych komputerach, a o części do nich coraz trudniej było nawet na giełdach komputerowych staroci.

– Program w czasach, w których powstawał, był bardzo nowoczesny – wspomina Sławomira George. – Spełniał wszystkie oczekiwania, także w zakresie elastyczności. Był stale modyfikowany, zmieniał się wraz z otaczającym światem. Pojawiały się nowe przedmioty wykonawcze, takie jak telefon komórkowy, czy nowe miejsca popełnienia przestępstwa, jak np. metro. Z czasem jednak zaczęły się pojawiać problemy z kompatybilnością oprogramowania z coraz nowocześniejszymi komputerami – przyznaje.

CO DALEJ?

Oczywiście koniec Temidy nie oznacza rezygnacji ze statystyki w ogóle. Jest ona nadal generowana, tylko że jej źródłem jest, do tej pory traktowany przez policjantów trochę po macoszem, KSIP. Zdaniem komendanta Rokity różnica jest taka, że ta nowa statystyka lepiej będzie odzwierciedlała rzeczywistość.

– Dane zawarte w KSIP są znacznie obszerniejsze i bardziej szczegółowe, funkcjonalność samego systemu także jest znacznie większa, a to oznacza, że będziemy mieli nie tylko lepszy ogład rzeczywistości, ale także większe możliwości jej analizy, na każdym szczeblu i w dowolnym cyklu czasowym – ocenia komendant. – A bogatsze dane to trafniejsze decyzje podejmowane na ich podstawie – dodaje.

STATYSTYKA A RZECZYWIŚCIŚĆ

I tu dochodzimy do kwestii rzetelności danych. Bo decyzje będą właściwe, jeśli dane, na których je oparto, będą prawdziwe. A z tym – szczególnie w czasach, kiedy statystyka była najważniejszym wyznacznikiem jakości pracy – nie zawsze było tak, jak powinno. Nieprawidłowości zdarzały się i choć nigdy nie przybrały skali mogącej mieć wpływ na decyzje strategiczne, to obraz rzeczywistości w mniejszej skali potrafiły zafałszować.

– Żeby wykręcić manipulację w Temidzie, trzeba było sięgnąć do akt sprawy, co było bardzo kłopotliwe – mówi nadinsp. Rokita. – Teraz każdą wątpliwość można rozwiązać, wchodząc do systemu z dowolnego miejsca w Polsce.

W KSIP każde zdarzenie znajduje odzwierciedlenie już od chwili przyjęcia zgłoszenia przez dyżurnego, a potem jest tam odnotowywana każda czynność i każda decyzja z nim związana. Dlatego jakakolwiek manipulacja zostanie natychmiast wyłapana.

NOWY POCZĄTEK

Jak będzie wyglądała rzeczywistość bez Temidy? Dla policjantów najważniejsze jest znaczne zmniejszenie liczby wypełnianych druków. Jak ocenia komendant Rokita, ubędzie nawet 4 miliony druków stp rocznie. Zmiana systemu widoczna też będzie na wykresach, bo choć stan przestępczości i praca policjantów nie uległy zmianie z chwilą wyłączenia Temidy, to inny sposób dokumentowania niektórych wartości może zaburzyć.

– Porównując roczne statystyki 2013 r. do roku 2012, być może zobaczymy statystyczny spadek efektywności pracy Policji, ale będzie to cena, jaką musimy zapłacić za prawdziwszy obraz rzeczywistości – zapowiada nadinsp. Rokita. – Dane z 2013 r. będą musiały być potraktowane jako dane progowe do wniosków wyciąganych w następnym roku. ■

KLAUDIUSZ KRZYCZKA

Broń palna i śpb w jednej ustawie

Przygotowany został projekt ustawy o środkach przymusu bezpośredniego i broni palnej. Ten kompleksowy akt prawny ma wprowadzić wiele zmian w zakresie ich użycia i wykorzystania. Będzie on adresowany do wielu formacji, w tym Policji. Przygotowywane przepisy powinny wejść w życie 5 czerwca 2013 r., bo wtedy, zgodnie z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego, tracą moc przepisy obecnie obowiązujące.

Projekt ustawy dotyczący użycia środków przymusu bezpośredniego (śpb) i broni palnej jest pokłosiem wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 17 maja 2012 r., który orzekł, że stosowanie śpb i broni palnej powinno być szczegółowo uregulowane ustawowo, a nie jak obecnie w rozporządzeniach. Tylko akt prawny rangi ustawy może pozwalać na ingerencję w wolność osobistą człowieka. Wynika to z art. 41 ust. 1 Konstytucji RP z 1997 r., który mówi, że każdemu zapewnia się nietykalność osobistą i wolność osobistą, a pozbawienie lub ograniczenie wolności może nastąpić tylko na zasadach i w trybie określonych w ustawie.

JEDNA USTAWA DLA WIELU FORMACJI

Prace nad powstaniem nowych przepisów dotyczących śpb i broni palnej zostały powierzone Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Ustalono, że kwestia ta zostanie uregulowana kompleksowo w jednej ustawie. Do tej pory zagadnienia te były zapisane ogólnie w ustawach dotyczących poszczególnych służb, inspekcji i straży, a doprecyzowane były w aktach wykonawczych. Proponowane rozwiązania oparto na obecnie obowiązujących regulacjach i stanowią wynik ich ujednoczenia i uporządkowania. W styczniu 2013 r. projekt ustawy przekazano do konsultacji społecznych.

Jego adresatami są m.in.: Policja, ABW, CBA, Straż Graniczna, BOR, Służba Celna, Służba Więzienna, Straż Ochrony Kolei, Straż Parku, Żandarmeria Wojskowa, Agencja Wywiadu, Inspekcja Transportu Drogowego, Kontrola Skarbowa, Państwowa Straż Łowiecka, Straż Gminna, firmy ochroniarskie, zakłady poprawcze i schroniska dla nieletnich.

– Każdy z podmiotów, którego dotyczy obecny projekt, ma odrębny zakres działalności i został powołany w ściśle określonych celach – stwierdza podinsp. Piotr Sobiech ze Szkoły Policji w Katowicach. – Ujęcie kompetencji wszystkich formacji w jednej ustawie czyni ją nieczytelną, co może prowadzić do złych interpretacji lub błędnego odczytania przepisu.

Innego zdania jest prof. Piotr Kruszyński, kierownik Katedry Prawa Karnego Procesowego na Uniwersytecie Warszawskim, który uważa,

że jest to trafny zabieg legislacyjny. Według profesora rozproszenie tych przepisów wprowadziłoby bałagan. Dlatego wszystkie formacje powinny być objęte, w tym zakresie, wspólną ustawą.

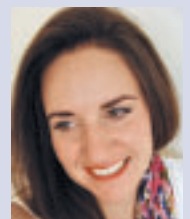
Projektowane przepisy zakładają także zmianę ustawy o Policji z 6 kwietnia 1990 r. i ustaw dotyczących innych formacji. W podstawowym akcie prawnym policjantów nowe brzmienie otrzymają art. 16, art. 18 ust. 1 pkt 3, art. 18 ust. 7, art. 18a ust. 2, art. 18b ust. 3, a uchylony zostanie art. 17.

ŚRODKI PRZYMUSU BEZPOŚREDNIEGO

W projekcie ustawy uwzględniono obecne uprawnienia i zadania każdej z formacji. Ujednoczono zasady, sposoby użycia lub wykorzystania środków przymusu bezpośredniego i broni palnej, katalog tych środków, przypadki, w jakich mogą być one użyte lub wykorzystane, a także tryb postępowania przed i po ich użyciu lub wykorzystaniu. Każdej formacji zostały przypisane przypadki adekwatne do wykonywanych zadań. Projektowane regulacje uwzględniają rozszerzenie uprawnień funkcjonariuszy Policji.

– Do projektu wprowadzono nowy środek przymusu bezpośredniego w postaci pojazdu służbowego – mówi podkom. Marcin Po-

Aleksandra Zielińska – koordynatorka kampanii Amnesty International Polska



– W projekcie ustawy o środkach przymusu bezpośredniego i broni palnej uwzględnione zostały częściowo uwagi zgłoszone przez Amnesty International i Helsińską Fundację Praw Człowieka. Regulacja ta jest szczególnie, ponieważ będzie miała bezpośredni wpływ na prawa i wolności obywatela. Niestety w projekcie pozostaje kilka elementów, które budzą wątpliwości. Zastrzeżenia dotyczą niesprecyzowanego katalogu środków przymusu bezpośredniego. Brakuje definicji przedmiotów przeznaczonych do obezwładniania osób za pomocą energii elektrycznej. Brak sprecyzowania niesie ryzyko naruszenia ustawowej zasady ingerencji w prawa i wolności jednostek. Niepokojący jest szeroki zakres sytuacji, w których dopuszczalne jest stosowanie paralizatorów. Środek ten, zgodnie ze wskazaniami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, ma być pośredni między pałką służbową a bronią palną, zatem katalog sytuacji powinien zostać zawężony. Konieczne jest również zastrzeżenie, jakich środków przymusu bezpośredniego nie wolno ze sobą łączyć. Uprawnienia do używania środków przymusu bezpośredniego muszą spełniać wymóg proporcjonalności i adekwatności.

siewka z Biura Prewencji KGP. – Będzie on wykorzystywany, w określonych przypadkach, m.in. do zatrzymywania lub blokowania innych pojazdów. Przyczyni się to do poprawy skuteczności działania policjantów przy realizacji czynności służbowych w sytuacjach dynamicznych – dodaje.

Nowym środkiem przymusu bezpośredniego będzie również kask zabezpieczający, który będzie zakładany osobom zatrzymanym dążącym do samookaleczenia głowy. Jego użycie nastąpi po uprzednim założeniu pasa obezwładniającego jednoczęściowego lub kaftana bezpieczeństwa albo kajdanek na ręce trzymane z tyłu.

Nowym rozwiązaniem ma być możliwość użycia materiałów wybuchowych do pokonywania zamknięć budowlanych i innych przeszkód. Mają być one dostępne w celu umożliwienia wejścia do pomieszczeń lub miejsc w sytuacjach, gdy użycie innych środków mogłoby nieść za sobą zagrożenie życia lub zdrowia osób, a także w sytuacjach, gdy nie ma innej możliwości wykonania zadania.

– Popieram to rozwiązanie, bo ułatwi ono wykonywanie zadań o specjalnym charakterze – zgadza się z nowymi założeniami podkom. Alina Majchrzak ze Szkoły Policji w Słupsku. – Oczywiście użycie materiałów wybuchowych powinno być poprzedzone gruntownym szkoleniem.

Projekt przewiduje też użycie przez Policję środków pirotechnicznych o właściwościach ogłuszających lub oślniewających. Mają zwiększyć bezpieczeństwo działań w przypadkach zatrzymań wysokiego ryzyka przez ograniczenie możliwości działania osób zatrzymywanych, a także odwrócenie uwagi od właściwych działań własnych. W ramach tego środka będą mogły być stosowane granaty hukowo-błyskowe, petardy oraz granaty dymne.

Nowe przepisy zakładają rezygnację ze stosowania prowadnic. – Prowadnica to środek przymusu w dzisiejszych czasach marginalnie stosowany przez funkcjonariuszy Policji. Myślę, że jej usunięcie z katalogu dostępnych środków nie spowoduje straty – jednoznacznie stwierdza podinsp. Mirosława Zalewska-Bzymek z Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie.

Warto zaznaczyć, że proponowane przepisy nie określają statusu osób, w stosunku do których będzie można użyć kajdanek.

– To rozwiązanie umożliwi policjantowi użycie ich, oczywiście w określonych sytuacjach, również w stosunku do osób nietrzeźwych i agresywnych – informuje podinsp. Arkadiusz Kowalczyk z Biura Prewencji KGP. – W obecnym stanie prawnym można ich użyć tylko w sytuacji, gdy osoba ma status osoby zatrzymanej, skazanej lub tymczasowo aresztowanej – dodaje.

Projekt wprowadza także przepis, z którego wynika, że kajdanki, co do zasady, zakłada się na ręce trzymane z tyłu, dając możliwość w uzasadnionych przypadkach założenia kajdanek na ręce trzymane z przodu.

W projektowanych regulacjach uwzględnione jest używanie paralizatorów, czyli przedmiotów przeznaczonych do obezwładniania osób za pomocą energii elektrycznej. Według Aleksandry Zielińskiej z Amnesty International Polska niepokojące jest dopuszczenie szerokiego zakresu ich stosowania. Inaczej uważa podinsp. Arkadiusz Kowalczyk, który mówi, że zaproponowane w projekcie ustawy przypadki użycia paralizatorów wpisują się w obecnie obowiązujące przepisy z zakresu stosowania tego rodzaju śpb, a zostały poszerzone jedynie o możliwość użycia ich w przypadku zapewnienia bezpieczeństwa konwoju lub doprowadzenia.

Paralizator elektryczny został w projekcie ustawy potraktowany w sposób szczególny, ponieważ jego użycie będzie dopuszczalne, jeżeli użycie innych środków przymusu bezpośredniego będzie niemożliwe albo okaże się nieskuteczne.

Prof. Kuba Jałoszyński – były antyterrorysta, wykładowca w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie



– W projekcie ustawy o śpb i broni palnej brakuje przepisów dotyczących strzelca wyborowego. Znowu schowano głowę w piasek. Okazja zapisania tej kwestii w ustawie jest nieopowtarzalna. Znowu ktoś się boi uregulować sytuację, która z punktu widzenia ofiary, a także policjantów jest bardzo istotna. Przecież problem jest podnoszony co najmniej od dwudziestu lat. Strzelec wyborowy jest narzędziem ratowania życia osoby, która jest zagrożona jego utratą. Dzisiaj snajper może użyć broni tylko na takich samych zasadach, jak każdy funkcjonariusz. Moim zdaniem nie może on podlegać obstrzeżeniom wynikającym z przepisów o użyciu broni palnej. Powinna to być odrębna regulacja. Według mnie trzeba dopisać do tego projektu strzał ratunkowy z zamiarem pozbawienia życia, aby ratować życie ofierze przestępstwa. Drugą uregulowaną kwestią powinien być strzał na rozkaz w rozwiązaniu sytuacji taktycznej.

Doskonale, że nareszcie zostały uwzględnione w przepisach środki przeznaczone do pokonywania zamknięć budowlanych i innych przeszkód, w tym materiały wybuchowe. Są one powszechnie stosowane na świecie przez różne siły specjalne. Jest to bardzo potrzebne narzędzie do tego, żeby ratować ludzkie życie.

W projekcie przewidziana jest rezygnacja z możliwości użycia broni palnej przez pododdziały zwarte Policji, z wyjątkiem stanu wyjątkowego. Sądzę, że to bardzo dobre rozwiązanie. Strzał na rozkaz przez pododdziały zwarte w stosunku do tłumu to relikwiny przeszłości.

BROŃ PALNA

W przedstawionych przepisach opracowano także zamknięty katalog przypadków użycia lub wykorzystania broni palnej. Przy jego tworzeniu kierowano się zakresem zadań wykonywanych przez uprawnione podmioty z użyciem broni. Przyjęto zasadę, by możliwie maksymalnie ograniczyć zakres uprawnień do jej użycia lub wykorzystania.

Zgodnie z proponowanymi przepisami policjant przed użyciem broni będzie miał obowiązek krzyknąć „Policja!”, a następnie wezwać osobę do zachowania zgodnego z prawem. W przypadku niepodporządkowania się tym poleceniom policjant uprzedzi o użyciu broni okrzykiem „Stój, bo strzelam!”.

W przypadku zbagatelizowania tego ostrzeżenia funkcjonariusz odda strzał ostrzegawczy w bezpiecznym kierunku.

Policjant od tej procedury lub jej poszczególnych elementów, w szczególności od oddania strzału ostrzegawczego, będzie mógł odstąpić, jeżeli ich zrealizowanie groziłoby bezpośrednim niebezpieczeństwem dla życia lub zdrowia funkcjonariusza lub innej osoby.

Jak stwierdza podkom. Alina Majchrzak, proponowana regulacja odstąpienia od strzału ostrzegawczego jest zasadna także w sytuacjach, gdy jego oddanie w pomieszczeniu mogłoby stanowić zagrożenie dla osób postronnych, policjanta, a także przestępcy.

To nie jedyne zmiany w zakresie użycia broni palnej. Pododdziały zwarte Policji będą mogły jej użyć tylko w czasie stanu wyjątkowego. Stwierdzono bowiem, że oddziały zwarte dysponują



Prof. zw. Brunon Hołyst – kryminolog, rektor Wyższej Szkoły Menedżerskiej w Warszawie, przewodniczący Rady Konsultacyjnej Komendanta Głównego Policji

– Sądzę, że nowy katalog śpb, wynikający z projektowanych przepisów, rozszerza zakres możliwości Policji. Jest to dobre i właściwe rozwiązanie. Nie można się trzymać tylko tradycyjnych środków. Uważam też, że słusznym posunięciem było wykreślenie z tego katalogu prowadnic. Myślę, że proponowany kierunek zmian jest właściwy, ale być może pewne rzeczy jeszcze w tym projekcie zostaną dopracowane w czasie konsultacji społecznych i prac legislacyjnych. Uważam, że projekt w obecnym kształcie gwarantuje prawa obywatelskie, a równocześnie stwarza możliwości skutecznej interwencji policjantów. Proponowane środki wystarczą Policji do skutecznej walki z przestępczością. Osobną kwestię stanowi regulacja prawna dotycząca strzelca wyborowego. Uważam, że celowe byłoby, żeby przy okazji powstania tej ustawy uwzględnić w przepisach także snajpera, bo na całym świecie odgrywa on dużą rolę w sytuacjach zakładniczych, a być może dzięki strzelcowi wyborowemu uda się w przyszłości uratować czyjeś życie.

► obecnie takim zbiorem środków przymusu bezpośredniego, który pozwala na opanowanie sytuacji kryzysowych bez potrzeby użycia broni palnej.

– Jak dotąd Policja nie była zmuszona używać broni w ramach działań pododdziałów zwartych – mówi podinsp. Mirosława Zalewska-Bzimek. – Trudno nawet wyobrazić sobie w demokratycznym państwie prawa, w czasie pokoju, taką możliwość. Moim zdaniem zawężenie uprawnień w tym zakresie nie spowoduje większych zmian.

Jak zauważa podinsp. Arkadiusz Kowalczyk z KGP, obecnie broni palnej można użyć w określonych przepisami przypadkach, i wyłącznie wobec osób. Projekt ustawy wprowadza również możliwość oddania strzału, po spełnieniu odpowiednich przesłanek, w kierunku pojazdu w celu jego zatrzymania. Podkom. Marcin Posiewka podkreśla, że proponowane rozwiązania zarówno w zakresie użycia lub wykorzystania śpb, jak i broni palnej wychodzą naprzeciw oczekiwaniom funkcjonariuszy Policji.

ZAKAZY I UPRAWNIENIA

Projekt ustawy zakłada m.in., że nie wolno używać środków przymusu bezpośredniego, z wyjątkiem siły fizycznej w postaci technik obezwładniających, wobec kobiet w widocznej ciąży oraz osób, których wygląd wskazuje na wiek do 13 lat lub ograniczoną sprawność ruchową. Wobec tych osób będzie można użyć innych środków przymusu bezpośredniego w sytuacji bezpośredniego zagrożenia życia lub zdrowia uprawnionej bądź innej osoby. Jednak zawsze przy ich wyborze trzeba uwzględnić stan osoby, wobec której mają zostać użyte.

– Taki zapis uprawnia do zastosowania środka przymusu bezpośredniego właściwego do zaistniałego zagrożenia, a jednocześnie chroni prawa człowieka – ocenia podinsp. Piotr Sobiech.

Wobec wymienionych wcześniej osób nie będzie można również użyć broni palnej. Wyjątkiem będzie tylko sytuacja, w której konieczne będzie odparcie bezpośredniego, bezprawnego zamachu na życie lub zdrowie funkcjonariusza lub innej osoby.

Projekt umożliwia użycie środków przymusu bezpośredniego oraz wykorzystanie broni palnej przeciwko zwierzętom, a także w celu pokonania przeszkody.

– Policjanci w trakcie wykonywania obowiązków służbowych podejmują również interwencje związane z agresywnymi zwierzętami i wykorzystanie broni w tym przypadku może być niezbędne do zapewnienia bezpieczeństwa osób oraz samego policjanta. Określenie jasnych procedur w tym zakresie jest niezbędne – wyjaśnia podkom. Artur Kawucha z Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi.

CZEGO W PROJEKCIE NIE MA

Jak mówią policjanci, projekt ustawy w proponowanej formie nie uwzględnia wszystkich kwestii związanych z postulatami wysuwanymi przez środowisko policyjne. Nie reguluje on chociażby użycia broni przez strzelca wyborowego, instytucji tzw. strzału ratunkowego, a także użycia środków do rozpraszania tłumu działających na zasadzie wysyłania fal dźwiękowych. Według funkcjonariuszy zapisy w projekcie powinny być jednoznaczne i niebudzące wątpliwości.

Po konsultacjach społecznych i międzyresortowych dalsze prace nad kształtem projektu będą trwały w Sejmie. Zgodnie z orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego ustawa o środkach przymusu bezpośredniego i broni palnej powinna wejść w życie 5 czerwca 2013 r. ■

ARTUR KOWALCZYK

Projekt ustawy z 15 stycznia 2013 r. dostępny jest na www.bip.msw.gov.pl

Prof. Piotr Kruszyński – karnista, kierownik Katedry Prawa Karnego Procesowego na Uniwersytecie Warszawskim



– Uważam, że trafne jest rozwiązanie, aby w jednej ustawie sformułować zasady użycia środków przymusu bezpośredniego i broni palnej przez Policję i inne formacje. W moim przekonaniu to powinien być właśnie taki kompleksowy akt prawny, który dotyczyłby wszystkich formacji, mających kontakt ze światem przestępczym. Sądzę, że zaproponowany Policji katalog środków przymusu bezpośredniego jest wystarczający. Przygotowany akt prawny zakłada również rezygnację z możliwości użycia broni palnej przez pododdziały zwarte Policji, ale z wyjątkiem wprowadzenia stanu wyjątkowego. Uważam, że na obecną chwilę jest to trafne rozwiązanie. Oczywiście w jednej ustawie nie da się wszystkiego uregulować. Poza tym uważam, że przepisy bardzo szczegółowe też nie są dobre, bo zwalniają ich adresatów od myślenia. Natomiast niektóre kwestie powinny być zapisane, np. sprawa użycia snajpera. Chociaż osobiście stoję na stanowisku, że na podstawie przepisów ustawy o Policji da się wyinterpretować użycie strzelca wyborowego, ale przyznaję, że można mieć na ten temat inne zdanie. Więc skoro pojawiają się w tym zakresie kontrowersje, to może warto, aby odpowiednie przepisy na ten temat znalazły się w projektowanej obecnie ustawie. Jest to odpowiednia chwila, aby zostało to w końcu uregulowane.

wypowiedzi zebrał ARTUR KOWALCZYK

Pakiet – już jest!

2000 pakietów kryminalistycznych do zabezpieczania śladów przestępstw na tle seksualnym już jest w jednostkach Policji. To efekt prac Platformy Działania „Stop przemoc seksualnej w Polsce”.

Zaczął się od stworzenia schematu postępowania z ofiarami przemocy seksualnej. Procedura opracowana dla Policji i lekarzy została zaprezentowana 25 listopada 2010 r. w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i podpisana przez ówczesnego komendanta głównego Policji gen. insp. Andrzeja Matejuka. W maju 2011 r. została opublikowana w formie elektronicznej i rozpowszechniona wśród policjantów.

KROK PO KROKU

Schemat podzielony na dwie części krok po kroku opisuje, jak z ofiarą zgwałcenia powinien postępować policjant – w przypadku zgłoszenia się do komendy czy komisariatu, oraz lekarz – gdy osoba pokrzywdzona sama zgłosi się do podmiotu medycznego, a także gdy nie chce złożyć zawiadomienia o przestępstwie. Jest też jasno napisane, jak lekarz powinien przeprowadzić pierwsze badanie, by zebrać dowody na potrzeby postępowania karnego. W tym pomocny ma być właśnie pakiet kryminalistyczny do zabezpieczania śladów przestępstw na tle seksualnym. Policja, przywożąc ofiarę zgwałcenia na badania, ma go dawać lekarzom.

OD POMYSŁU DO REALIZACJI

O potrzebie stworzenia takiego pakietu mówi się w Policji od dawna. W miesięczniku „Policja 997” w kwietniu 2009 roku prezentowaliśmy pakiet opracowany przez komendę wojewódzką w Krakowie. W jego skład poza ampułkami, fiolkami, kopertami i rękawiczkami wchodziły: instrukcja lekarskiego zabezpieczenia śladów przemocy

na tle seksualnym, protokół oględzin ciała i zabezpieczenia śladów oraz metryczki. Pakiet ten, podobnie jak opracowywany w 2005 roku przez Towarzystwo Rozwoju Rodziny, nie został rozpowszechniony.

– Nasz pakiet tworzyliśmy od początku – mówi podinsp. Adam Pęsko, naczelnik Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego Biura Kryminalnego KGP. – Jego integralną częścią jest *Sprawozdanie z badania osoby pokrzywdzonej przestępstwem przeciwko wolności seksualnej i obyczajności/podejrzanego o ww. przestępstwo oraz protokół z zabezpieczenia śladów*.

POZYTYWNA OPINIA

– Skład pakietu konsultowaliśmy z pracownią biologii CLK KGP – mówi nadkom. Robert Sierżputowski, ekspert Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego Biura Kryminalnego KGP. – Z kolei o merytoryczną ocenę sprawozdania poprosiliśmy Ministerstwo Zdrowia i krajowego konsultanta w dziedzinie medycyny sądowej, prof. dr. hab. n. med. Barbarę Świątek z Katedry Medycyny Sądowej Akademii Medycznej we Wrocławiu. Opinia pani profesor była pozytywna.

Ministerstwo Zdrowia pismem z 31 maja 2011 roku poinformowało KGP, że opinia wydana przez konsultanta krajowego w dziedzinie medycyny sądowej, jest *kluczową opinią w tej sprawie, a proponowany protokół w pełni pozwole na wykonanie wszelkich niezbędnych czynności dowodowych wchodzących w zakres wywiadu i badania lekarskiego jak również zabezpieczenia śladów biologicznych*. Pozytywnie o formie dokumentowania badań



W skład pakietu kryminalistycznego do zabezpieczania śladów przestępstw na tle seksualnym wchodzi:

- formularz opinii z badania – 1 egzemplarz;
- rękawiczki jednorazowe (lateksowe, rozmiar L) – 4 sztuki;
- wymazówki jałowe – 8 sztuk:
 - 2 do wymazów z pochwy/napletka,
 - 2 do wymazów z okolicy odbytu,
 - 2 do wymazów z jamy ustnej,
 - 2 do wymazów z części ciała, z którymi (jak wynika z wywiadu) sprawca miał kontakt, np. płatki uszu, szyja, brodawki piersiowe itp.;
- sterylne patyczki do pobierania wyskrobiny spod paznokci – 10 sztuk;
- próbówki z korkiem – 2 sztuki (do zabezpieczenia patyczków z wyskrobinami – do jednej próbówki pakujemy patyczki z materiałem z jednej ręki);
- grzebień do wyczesywania włosów: ze wzgórka łonowego – 1 sztuka, z głowy lub innych okolic ciała, np. klatki piersiowej u mężczyzny – 1 sztuka;
- ampułka z wodą a 5 ml – 1 sztuka;
- koperty typu Wipak z metryczką (do pakowania wymazówek, próbówek z wyskrobinami oraz grzebieni) – 11 sztuk;
- pudełko kartonowe zawierające elementy pakietu, które po opróżnieniu służy do zabezpieczenia uzyskanego materiału dowodowego;
- naklejki/banderole do zabezpieczenia pakietu z indywidualnym oznaczeniem (nr serii i nr kolejny) – 2 sztuki: jedną naklejamy na zamknięcie pudełka, tak by jego otwarcie bez naruszenia banderoli nie było możliwe, drugą naklejamy w wyznaczonym miejscu na protokole.

STOP przemoc seksualnej

Deklarację powołującą międzyresortową Platformę Działania „Stop przemoc seksualnej w Polsce” podpisali w 2009 roku przedstawiciele rządu, Policji i organizacji pozarządowych. Sygnatariusze Platformy działającej pod przewodnictwem minister Elżbiety Radziszewskiej zobowiązali się do uruchomienia skutecznych programów do zwalczania przemocy seksualnej. W deklaracji czytamy:

„walka z przemocą seksualną musi stać się priorytetem polityki państwa. Nie można mówić o równości, rozwoju i pokoju bez przezwyciężenia przemocy seksualnej wobec kobiet (...) Zobowiązujemy się do przełożenia dotychczasowych zobowiązań wynikających z konwencji i umów międzynarodowych oraz zapisów Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej na konkretne strategie i zorganizowane, systematyczne działania w celu likwidacji wszelkich form przemocy seksualnej wobec kobiet”.

lekarskich i zabezpieczenia śladów wypożyczeli się prokuratorzy z Prokuratury Generalnej. Pozostało znaleźć w drodze przetargu dostawcę. W czerwcu 2012 roku ogłoszono przetarg, a pół roku później pakiet był już w KGP, skąd trafił do jednostek w terenie. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA
zdj. Zespół Prasowy KGP



Kontrola drogowa na wylocie z miasta

Kontrola po szwajcarsku

W ramach polsko-szwajcarskiego projektu „Bezpieczeństwo w ruchu drogowym” uczymy się, jak dbać o bezpieczeństwo uczestników ruchu drogowego. Dzięki temu zaoszczędzimy czas i pieniądze.

Ważnym elementem przeciwdziałania wypadkom w każdym kraju są kontrole drogowe, technika ich przeprowadzania oraz wykorzystywany sprzęt. Podczas wizyty studyjnej w Szwajcarii widzieliśmy, jak to wygląda w praktyce.

SPRAWDZENIE ON-LINE

Na wyjeździe z Zurychu takie kontrole są ustawiane wieczorami lub gdy odbywają się imprezy masowe. Wtedy wyjeżdża sporo ludzi mogących być pod wpływem alkoholu, środków odurzających lub będących na bakier z prawem. Jeszcze zanim kierowca zobaczy policjantów, na poboczu mijają nieoznakowany radiowóz z policjantem i skanerem tablic rejestracyjnych. Zadaniem policjanta jest zwracanie uwagi na niewłaściwe zachowania kierowców, jak np. rozmowa przez telefon, czytanie gazety czy jedzenie. Gdy policjant zauważy takie przewinienie, informuje kolegów stojących dalej. Skaner skanuje numery takiego auta i przekazuje je do bazy danych. Odbywa się to automatycznie, bez udziału człowieka, więc też bardzo szybko. W bazie danych komputer sprawdza, czy właściciel auta ma konflikt z prawem. Czy obciążają go jakieś niezapłacone mandaty, czy ubezpieczenie OC jest zapłacone, czy zostało



zabrane mu prawo jazdy. Co ciekawe, komputer sprawdza także dane o osobach zameldowanych pod tym samym adresem co właściciel. Z założenia każda z nich może prowadzić pojazd. Jeśli sprawdzenie wykaże jakąś wątpliwość, informacja natychmiast jest przekazywana do policjantów, którzy zatrzymują pojazd do kontroli szczegółowej.

W pewnej odległości od nieoznakowanego auta, za zakrętem lub wiaduktem, zorganizowany jest kolejny etap kontroli. Na jezdni ustawione są pachołki zwięzające drogę do jednego pasa ruchu. Kierowca napotyka tam dwóch umundurowanych policjantów i radiowóz z włączonymi światłami błyskowymi. Policjanci wstępnie weryfikują pojazdy do kontroli szczegółowej. Zwracają uwagę na zachowanie kierowców oraz na ogólny stan techniczny aut. Wychwycone auta są kierowane do miejsca, gdzie czeka kilka załóg gotowych do szczegółowego sprawdzenia kierujących. Podczas kontroli policjanci stoją po obu stronach kontrolowanego samochodu. Policjant będący po lewej stronie stoi lekko z tyłu, aby nie zostać uderzony drzwiami przez wysiadającego kontrolowanego. Podczas sprawdzania dokumentów policjant korzysta ze służbowego smartfona z odpowiednią aplikacją, która, po połączeniu się z bazą danych, wyświetla dane i wizerunek kontrolowanej osoby. Radiowozy cały czas mają włączone silniki, by – w razie potrzeby – czas reakcji był jak najkrótszy.

Takie kontrole są męczące dla policjantów. Trwają więc najczęściej do dwóch godzin.

Policjant używa smartfona do sprawdzenia danych

RADIOWOZY

Przy kontroli drogowej, której byliśmy świadkami, dwa oznakowane radiowozy stały na początku blokady. Światła błyskowe i silniki były uruchomione. Dalej zaparkowane były dwa auta nieoznakowane i na końcu stał wóz pomocniczy. Pojazdy oznakowane, bmw typu kombi, to typowe radiowozy. Od polskich (poza marką) różnią się skrzynią biegów. Jak twierdzi szef policji drogowej kantonu Zurych, od lat 60. używają tam automatów. Policjant np. w czasie pościgu ma do wykonania wiele czynności, a przełączanie biegów mogłoby go rozprasać. Nieoznakowane wozy tej samej marki i typu

Wnętrze nieoznakowanego radiowozu z wideorejestratorem



Wyposażenie potrzebne przy obsłudze zdarzeń drogowych



Mocowanie lampy błyskowej w drzwiach nieoznakowanego radiowozu

też mają automatyczną skrzynię biegów. Mają także wideorejestrator z kamerą z przodu i z tyłu. Ale najważniejsze znajdziemy w bagażniku. Jest tam pełne wyposażenie do obsługi wszelkich zdarzeń na drodze, jak pachołki, lampy ostrzegawcze, zestaw do oględzin szczegółowych itp. Zwraca też uwagę zamontowanie wyposażenia dodatkowego. Wygląda, jakby było w samochodzie, gdy ten zjeżdżał z taśmy produkcyjnej.

Do dyspozycji policjantów jest też pojazd z w pełni wyposażonym stanowiskiem biurowym (komputer, drukarka, urządzenie wielofunkcyjne), w wyposażeniu jest też agregat prądowłórczy do zasilania odbiorników na prąd przemienny.

PROJEKT

Polsko-szwajcarski projekt „Bezpieczeństwo w ruchu drogowym”, którego beneficjentem i liderem jest Komenda Główna Policji, czerpie z rozwiązań stosowanych w Szwajcarii, co pozwoli polskim policjantom pracować jeszcze skuteczniej. Planowany jest zakup 12 nieoznakowanych pojazdów policyjnych, które być może będą wyposażone podobnie do wozów szwajcarskiej policji.

W dniach 11–14 lutego br. ekspert do spraw projektu Roland Wiederkehr przyjechał do Polski. Spotkał się z przedstawicielami m.in. Ministerstwa Transportu,



Wyposażenie wozu pomocniczego

KGP, Instytutu Transportu Samochodowego i organizacji pozarządowych. Omawiano finansowanie pomocy ofiarom wypadków w Polsce, przygotowanie kampanii społecznych, a także wspieranie działań medialnych dotyczących poprawy bezpieczeństwa w ruchu drogowym. ■

Stanowisko biurowe w pojeździe pomocniczym

KRZYSZTOF CHRZANOWSKI
zdj. autor



Prosto z drogi



17



PRAWO JAZDY PO NOWEMU

W marcu miną dwa miesiące od wejścia w życie nowych zasad egzaminowania kandydatów na kierowców. Pierwsze opinie kursantów i egzaminatorów nie są najlepsze – część teoretyczną za pierwszym podejściem zdaje około 10 proc. przystępujących do egzaminu. Tak źle jeszcze nie było. Czym to tłumaczyć? Pytania są za trudne, poziom szkolenia za niski, czy iloraz inteligencji w populacji kandydatów uległ drastycznemu obniżeniu?

– Rzeczywiście, w ośrodkach egzaminowania powiało grozą – mówi mł. insp. Marek Konkolewski, radca Biura Ruchu Drogowego KGP, a zarazem egzaminator w Wojewódzkim Ośrodku Ruchu Drogowego w Warszawie. – Ale moim zdaniem egzamin nie jest ani łatwiejszy, ani trudniejszy. Jest po prostu inny, na nowych zasadach, a kursanci nie lubią zmian. Kiedyś baza pytań była powszechnie znana i dostępna. Każdy mógł się wykuć na pamięć prawidłowych odpowiedzi i wypełnić testy. Teraz kursanci otrzymują losowo wybrane 32 pytania z puli 3 tysięcy. Na odpowiedź na każde z nich mają tylko 15 sekund. Nie ma więc czasu na dłuższe zastanawianie się. Nie można też wrócić do pytania po zatwierdzeniu odpowiedzi, aby dokonać ewentualnej korekty. W rezultacie, jeśli kursant uświadomi sobie, że popełnił błąd, nie będzie mógł go już poprawić. Świadomość tego może niektórych mocno stresować.

Wielu deprymuje zbyt duża liczba bodźców na ekranie, a zwłaszcza zegar odliczający czas na udzielenie odpowiedzi, oraz brak „litości” komputera, gdyż odruchowe kliknięcie dwukrotnie w opcję „odpowiedź” automatycznie kieruje ich do następnego pytania, pozostawiając poprzednie bez odpowiedzi (a to często się zdarza w stanie podenerwowania). Egzaminatorzy twierdzą jednak, że z czasem powinno być lepiej. Że kursanci szkoleni według nowych zasad z pewnością nie będą już mieli tych problemów, co obecni.

FOTORADARY POD KONTROLĄ

Ministerstwo Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej skierowało do konsultacji społecznych projekt rozporządzenia

w sprawie warunków lokalizacji, sposobu oznakowania i dokonywania pomiarów przez urządzenia rejestrujące. Mowa w nim o fotoradarach, których dotychczasowa lokalizacja na naszych drogach spotkała się z ostrą krytyką opinii publicznej.

Obowiązujące dotąd rozporządzenie ministra TBiGM z 17 czerwca 2011 r. dotyczące tej kwestii nie dawało podstaw do zmiany miejsca postawionych wcześniej stacjonarnych urządzeń rejestrujących. Nie obejmowało też ono niebędących w użytkowaniu Inspekcji Transportu Drogowego fotoradarów zainstalowanych w pasie drogowym.

Nowe przepisy wprowadzają możliwość przestawiania tych urządzeń na podstawie przeprowadzanej co 40 miesięcy analizy zasadności ich lokalizacji. Każdy wniosek o zmianę miejsca ustawienia fotoradaru będzie jednak musiał być zaopiniowany przez właściwego komendanta wojewódzkiego



Policji i złożony na 2 miesiące przed upływem terminu 40 miesięcy.

Dla fotoradarów zainstalowanych przed 28 czerwca 2011 r. (przed wejściem w życie obowiązującej dotąd ustawy), wniosek o potwierdzenie zasadności lokalizacji należy złożyć do GITD w terminie do 31 marca 2013 r. Dotyczy to w zasadzie tylko straży miejskich, bo tylko one – obok GITD – użytkują fotoradary.

ODBIERAĆ ZGODNIE Z PRAWEM

Powstał poselski projekt ustawy o zmianie ustawy Kodeks karny. Propozycja dotyczy wprowadzenia obligatoryjnego orzeczenia środka karnego w postaci przepadku prowadzonego przez sprawcę pojazdu mechanicznego, w razie popełnienia przestępstwa z art. 173, 174 oraz 177, jeżeli był on nietrzeźwy lub pod wpływem środka odurzającego albo zbiegł z miejsca zdarzenia (art. 178 par. 2 k.k.).

Według wnioskodawców dotychczasowe efekty zwalczania zjawiska nietrzeźwości na drogach i ucieczek z miejsca zdarzenia są mało skuteczne. Statystyki pokazują na ich stały wzrost, *co jest wystarczającym powodem do poszukiwania nowych rozwiązań normatywnych, podnoszących efektywność oddziaływań polityczno-kryminalnych w tym zakresie, a w szczególności tworzących nowe mechanizmy prewencyjnego oddziaływania, zniechęcające potencjalnych sprawców do podjęcia tego rodzaju zachowań* – napisano w uzasadnieniu wniosku.

Warto podkreślić, że jest to już kolejna poselska inicjatywa w minionym dwudziestoleciu, usiłująca pozbawić nietrzeźwych sprawców wypadków drogowych ich „narzędzia zbrodni”. Wszystkie dotąd spaliły na panewce. Czy ta zostanie przegłosowana?

JAZDA BEZPRAWNA

W ubiegłym roku policjanci drogówki zatrzymali ponad 31 tys. kierowców bez prawa jazdy. Z tej liczby aż 26 tys. (ok. 80 proc.) nigdy nie miało uprawnień do kierowania pojazdami mechanicznymi. Pozostali to zapominalscy, którzy portfel z dokumentami zostawili w domu, oraz kierowcy ukarani przez sąd za zatrzymaniem uprawnień za jazdę po pijanemu lub spowodowanie poważnego wypadku.

Skala tego zjawiska z pewnością jest dużo wyższa. Nikt nie ma wątpliwości, że istnieje ciemna liczba osób, które świadomie siadają za kierownicą bez prawa jazdy. W Polsce mamy zarejestrowanych około 24 mln aut (w tym 17 mln osobowych). Jeśli w sześciu milionach zatrzymanych do kontroli w 2012 r. pojazdach stwierdzono około 26 tys. kierowców bez uprawnień do ich prowadzenia, to można założyć, że gdyby udało się skontrolować wszystkie zarejestrowane auta, osób takich mogłoby być cztery razy więcej.

Problem jest więc niebagatelny, system kar nie odstrasza skutecznie przed popełnieniem tego wykroczenia. 500-złotowy mandat (bez punktów karnych) nie jest zbyt dolegliwą karą. Surowsza, do 3 lat pozbawienia wolności, grozi tylko za złamanie sądowego zakazu prowadzenia pojazdów bez uprawnień. ■

JERZY PACIORKOWSKI

zdj. Krzysztof Chrzanowski, Andrzej Mitura

Rozprawa w Strasburgu

13 lutego przed Wielką Izbą Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (ETPC) w Strasburgu odbyła się rozprawa w sprawie skargi katyńskiej, wniesionej przez krewnych policjantów, żołnierzy WP i innych funkcjonariuszy II RP, zamordowanych na rozkaz Stalina w 1940 r.

Lutowa rozprawa publiczna była wynikiem odwołania się strony polskiej od wyroku, jaki 16 kwietnia ub.r. wydał skład siedmiu sędziów trybunału w Strasburgu. We wrześniu ub.r. ETPC przychylił się do wniosku, aby sprawę rozpatrzyła Wielka Izba, w składzie siedemnastu sędziów.

13 lutego br. w Strasburgu strony powtórzyły swoje argumenty. Według komentatorów przedstawiciele Rosji nie powiedzieli niczego nowego. Rosja obstaje, że trybunał nie ma kompetencji, aby zajmować się sprawą katyńską, gdyż doszło do niej, zanim powstała *Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności*. Rosja przyjęła konwencję w 1998 r. Rosyjskie śledztwo katyńskie trwało od 1990 do 2004 r. Rosjanie argumentują, że po 1998 r. w śledztwie nie zaszły żadne istotne zmiany. Ten punkt widzenia – niemożność oceny przez sędziów ze Strasburga rosyjskiego śledztwa – podzielili częściowo sędziowie trybunału w kwietniu 2012 r. Strona polska przedstawiła natomiast argument, że w 2002 r. władze Rosji otrzymały nowy materiał w postaci ukraińskiej listy katyńskiej, którą Ukraina przysłała w ramach pomocy prawnej. Pozwala to więc trybunałowi zbadać rosyjskie śledztwo.

– Wierzę, że zapadnie sprawiedliwy wyrok i wygramy, po to pojechałam do Strasburga – powiedziała po rozprawie Krystyna Krzyszkowiak, jedna ze skarżących, córka przodownika Policji Państwowej Michała Adamczyka, o którym pisaliśmy na naszych łamach. – Sukcesem jest, że już wcześniej trybunał uznał mordercy z 1940 r. za zbrodnię wojenną. Teraz należy uzbroić się w cierpliwość i poczekać. Czekaliśmy 73 lata, więc wytrzymamy do końca roku.

– Jestem dobrej myśli, prawda jest po naszej stronie – dodaje Ryszard Adamczyk, brat Krystyny Krzyszkowiak, który, mimo że nie jest skarżącym, to na rozprawę do Strasburga także pojechał. – Myślę, że Rosji trudno oderwać się od myślenia, które prezentowała przez ostatnich kilkadziesiąt lat, wtedy jako ZSRR. Cały czas trudno jej się przyznać do przeszłości.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie pod koniec tego roku i będzie ostateczny. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

Operacja „Okup”



Za pomocą „policyjnego” trojana wyłudzały od użytkowników nie tylko pieniądze, ale i dane z ich komputerów. W samej Hiszpanii ich ofiarą padło co najmniej 1200 użytkowników internetu.

Zorganizowana grupa cyberprzestępców została w lutym rozbita przez policję hiszpańską, przy współpracy z Europejskim Centrum Cyberprzestępczości, od stycznia działającym w Europolu. W operacji pod kryptonimem „Okup” aresztowano 11 osób. Pierwszy, w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, wpadł 27-letni Rosjanin, odpowiedzialny za stworzenie, rozwój i międzynarodową dystrybucję różnych wersji złośliwego oprogramowania. To program, o którym w „Policji 997” pisaliśmy w grudniu („Cyberprzestępczość Department atakuje”). Ten, który blokuje komputer i żąda okupu za niewłaściwe korzystanie z internetu. W Polsce, podając się za policję z Sępólna Krajeńskiego, domaga się 300–500 złotych, w Europie, podszywając się pod Europol i policje różnych państw – najczęściej 100 euro.

W Hiszpanii aresztowano sześciu obywateli Rosji, dwóch Ukraińców i dwóch Gruzynów, którzy działali w grupie wyłudzałczej i piorącej pieniądze. W prowincji Malaga policja zabezpieczyła sprzęt komputerowy, który służył do popełniania przestępstw, i około 200 kart kredytowych, które krótko przedtem posłużyły do wypłacenia 26 tysięcy euro. Znalaziono też dowody na to, że przestępcy korzystali z systemów płatniczych Ukash, Paysafecard i MoneyPak. Analiza wirtualnych transakcji wskazuje na to, że wyłudzone i wyprane pieniądze trafiały do Rosji.

W operacji „Okup” poza różnymi jednostkami policji hiszpańskiej uczestniczyli: Europol, Interpol, hiszpańscy przedstawiciele dyplomatyczni w Moskwie i w Unii Europejskiej. ■

źródło: Europol (IF)

Do skazania funkcjonariusza publicznego z art. 231 par. 1 k.k. potrzebne jest wystąpienie realnego, odrębnego od samego zachowania się sprawcy, zagrożenia dla interesu publicznego lub prywatnego – tak w skrócie można opisać rozstrzygnięcie Sądu Najwyższego, które zapadło 25 stycznia 2013 r. Wyznacza ono granice odpowiedzialności karnej i dyscyplinarnej m.in. policjantów.

Sądu Najwyższego sprawi, że dla przypisania funkcjonariuszowi czynu z art. 231 par. 1 k.k. konieczne będzie udowodnienie zaistnienia konkretnego narażenia na powstanie szkody, przy czym owo narażenie nie może być jedynie abstrakcyjne.

Jak się okazuje, do skazania policjanta lub innego funkcjonariusza publicznego z art. 231 par. 1 k.k. nie wystarczy samo przekroczenie uprawnień lub niedopełnienie obowiązków. Może to jednak spowodować odpowiedzialność dyscyplinarną.

Sąd wyznaczył granice odpowiedzialności

Uchwała Sądu Najwyższego w sprawie nadużycia władzy lub niedopełnienia obowiązków przez funkcjonariuszy publicznych została podjęta na wniosek Rzecznika Praw Obywatelskich. Organ wnioskował o rozstrzygnięcie przez skład siedmiu sędziów Izby Karnej rozbieżności w wykładni prawa, występujących w orzecznictwie sądów powszechnych i Sądu Najwyższego, w zakresie występku określonego w art. 231 par. 1 k.k. Wymieniony przepis mówi, że funkcjonariusz publiczny, który, przekraczając swoje uprawnienia lub nie dopełniając obowiązków, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

RPO pytał, czy przestępstwo określone w tym przepisie ma charakter formalny, czy też materialny, tzn., czy dla przypisania odpowiedzialności za przestępstwo z art. 231 par. 1 k.k. konieczne jest ustalenie istnienia skutku w postaci bezpośredniego narażenia na niebezpieczeństwo wystąpienia szkody dla zindywidualizowanego i skonkretyzowanego w danych okolicznościach faktycznych interesu publicznego lub prywatnego wskutek nadużycia uprawnień lub niedopełnienia obowiązków przez funkcjonariusza publicznego.

Zgodnie z podjętą przez Sąd Najwyższy uchwałą występek określony w tym przepisie należy do kategorii przestępstw z konkretnego narażenia na niebezpieczeństwo, a więc materialnych, znamienych skutkiem, którym jest wystąpienie niebezpieczeństwa powstania szkody w interesie publicznym lub prywatnym.

– To oznacza obowiązek wykazania przez organ procesowy, przedstawiający zarzuty i kierujący następnie do sądu akt oskarżenia, że sprawca nie tylko nadużył uprawnień lub nie dopełnił obowiązków, ale działał przy tym z zamiarem konkretnego narażenia na niebezpieczeństwo powstania szkody w interesie publicznym lub prywatnym – informuje dr Marcin Warchoń z Zespołu Prawa Karnego Biura Rzecznika Praw Obywatelskich. – Uchwała

Natomiast odpowiedzialność karna funkcjonariusza wystąpi wtedy, gdy będzie istniało realne zagrożenie dla interesu publicznego lub prywatnego.

– Stanowi to istotne oddzielenie odpowiedzialności karnej od dyscyplinarnej – uważa dr Marcin Warchoń. – W dotychczasowym stanie prawnym mogło dochodzić, przy przyjęciu charakteru formalnego (bezsukrowego) przestępstwa, do skazania funkcjonariusza, gdy zasadne było jedynie wymierzenie kary dyscyplinarnej – dodaje.

Warto zaznaczyć, że uchwała Sądu Najwyższego nie jest wiążąca dla sądów niższych instancji, ale to nie oznacza, że nie ma ona dla nich żadnego znaczenia. – Sądy mogą w rozpatrywanych przez siebie sprawach przyjąć inną interpretację przepisu. Ryzykują wówczas, że ich wyrok będzie w toku dalszego postępowania uchylony, a to przeważnie powstrzymuje je od przyjmowania odmiennej interpretacji – mówi Krzysztof Michałowski z Zespołu Prasowego Sądu Najwyższego. Z informacji uzyskanych w Sądzie Najwyższym wynika, że uchwała ta nie może być podstawą wznowienia postępowania w sprawach zakończonych wyrokami prawomocnymi. ■

ARTUR KOWALCZYK

Uchwała Sądu Najwyższego sprawi, że dla przypisania funkcjonariuszowi czynu z art. 231 par. 1 k.k. konieczne będzie udowodnienie zaistnienia konkretnego narażenia na powstanie szkody, przy czym owo narażenie nie może być jedynie abstrakcyjne.

Po pierwsze: podstawa prawna i faktyczna

Policjantom wykonującym czynności służbowe przysługuje wiele uprawnień, m.in. możliwość legitymowania, przeszukania i zatrzymania osób. Trzeba jednak uważać, żeby przy ich wykonywaniu nie nadużyć władzy, bo konsekwencje mogą być poważne.

Zawinione przekroczenie uprawnień lub niewykonanie obowiązków wynikających z przepisów prawa grozi policjantowi odpowiedzialność dyscyplinarna, o której mowa w art. 132 ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji. Za przekroczenie uprawnień lub niedopełnienie obowiązków grożą także sankcje karne wynikające z art. 231 par. 1 i 3 k.k.

W 2010 r. liczba przestępstw z tego artykułu zarzucanych funkcjonariuszom Policji wyniosła 117, w następnym roku spadła do 67, w 2012 roku zaś zmniejszyła się do 46. Te dane Biura Spraw Wewnętrznych KGP dotyczą wydania przez prokuratorów postanowień o przedstawieniu policjantom zarzutów z art. 231 par. 1 i 3 k.k., gdzie przestępstwo wynikające z tych przepisów było czynem głównym.

PRZEKROCZENIE

Aby nie doszło do przekroczenia uprawnień przez funkcjonariusza podczas wykonywania czynności służbowych, muszą one mieć podstawę prawną i podstawę faktyczną. Dodatkowo realizacja tych czynności powinna się odbywać w sposób przewidziany przez przepisy prawa. Naruszenie tych warunków może spowodować, że działanie policjanta będzie bezprawne i pociągnie za sobą odpowiedzialność karną lub dyscyplinarną.

Jako przykład można podać historię policjanta, który przekroczył uprawnienia służbowe w ten sposób, że, po sprawdzeniu tożsamości osoby, dokonał nieuprawnionego przeszukania zawartości mebli w jej pokoju oraz torby podróżnej. Sąd orzekł, że nie było podstaw do przeprowadzenia takich czynności, a je-

żeli już zostały wykonane, to powinny być udokumentowane. Funkcjonariusz za przekroczenie uprawnień i działanie na szkodę interesu prywatnego został skazany na 3 miesiące pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem na okres próby 4 lat.

NIEDOPEŁNIENIE

Podczas służby występuje także ryzyko niedopełnienia obowiązków, co również wiąże się z sankcjami karnymi wynikającymi z art. 231 par. 1 k.k. oraz z postępowaniem dyscyplinarnym. Przykładem może być funkcjonariusz, który w trakcie wykonywania czynności przeszukania zatrzymanego nie odebrał tej osobie telefonu komórkowego, a w konsekwencji błędnie wypełnił kwit depozytowy, nie uwzględniając w nim tego przedmiotu. Policjant został skazany na 6 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na 2 lata.

Na koniec warto zaznaczyć, że funkcjonariusz, przystępując do wykonywania czynności służbowych, powinien mieć na uwadze, iż każdemu obywatelowi, zgodnie z obowiązującym prawem, przysługuje możliwość złożenia zażalenia na ich przeprowadzenie do właściwego miejscowo prokuratora. Prawa obywatela w tym zakresie wynikają z art. 15 ust. 7 ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji. ■

ARTUR KOWALCZYK



źródło: Biuro Kontroli KGP

Pozory mylą

Dzięki mł. asp. Marcinowi Zalewskiemu i sierż. sztab. Dawidowi Czekajowi z Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego z KPP w Lipnie żyje mężczyzna, który prowadząc samochód, zapadł w hiperglikemię.

16 stycznia 2013 r. około 16.00 policjanci kontrolowali pojazdy na trasie krajowej 10. Byli właśnie w Karnkowie, gdy zatrzymał się kierowca i poinformował, że widział samochód, który prowadzi osoba będąca pod wpływem alkoholu. Policjanci natychmiast wsiadli do radiowozu. Po przejechaniu kilkunastu kilometrów w kierunku Warszawy zobaczyli jadące całą szerokością dwukierunkowej jezdni audi 6 kombi.

10 KM ZYGZAKIEM I POD PRĄD

– Prowadzący odbijał raz w lewo, raz w prawo – opowiadają funkcjonariusze. – Jechaliśmy za nim, mieliśmy włączoną syrenę, dawaliśmy światłami znaki, by się zatrzymał, ale nie reagował. Kierowcy jadący z naprzeciwka, widząc, co się dzieje oraz słysząc syrenę, zjeżdżali na pobocze. My cały czas „rozpychaliśmy” pojazdy, musieliśmy mieć go na oku, nie dopuścić do tragedii. W pewnym momencie audi znalazło się na wprost jadącej z przeciwka ciężarówce, w ostatniej chwili jednak odbiło w prawo i wylądowało w rowie.

Kierujący miał szczęście – czterysta metrów dalej jest wiadukt, a tam nie miałby gdzie uciekać.

ZAPACH AMONIAKU

Kierowca nie był w stanie mówić, tylko bełkotał. W środku samochodu nie czuć było alkoholu, ale amoniak.

– Znam ten zapach, mój nieżyjący już dziadek chorował na cukrzycę – mówi Marcin Zalewski. – To, że człowiek chwieje się, czy ma niewyraźną mowę, nie znaczy, że jest pijany.

Policjanci, po sprawdzeniu, czy mężczyzna ma urazy, rozluźnili mu krawat, pootwierali szyby, a następnie wyprowadzili na zewnątrz, a potem zanieśli do radiowozu, nie był bowiem w stanie sam iść. Zadzwonili po karetkę pogotowia, która przyjechała po niespełna siedmiu minutach. Lekarz stwierdził u niego hiperglikemię i podał zastrzyk z insuliny, po której kierowca poczuł się na tyle dobrze, że chciał kontynuować podróż. Policjanci – którzy już wcześniej zbadali mu poziom alkoholu we krwi, wynik był zerowy – przekonali go jednak, że to zły pomysł.

Mężczyzna wezwał lawetę, która ściągnęła audi. Nie pamiętał swojej szaleńczej jazdy. Wracał z delegacji do domu. Rano zrobił sobie zastrzyk z insuliny, nie zjadł nawet śniadania, cały czas pił jedynie coca-cola. W samochodzie miał glukometr, jednak nie mierzył sobie poziomu cukru.

Bardzo dziękował funkcjonariuszom za uratowanie życia. I za to, że przekonali go, aby tego dnia nie siadał już za kierownicą.

– Na dziś wyczerpałem już limit szczęścia – powiedział.

PRZYJACIELE NIE TYLKO Z DROGÓWKI

– Mł. asp. Marcin Zalewski i sierż. sztab. Dawid Czekaj są świetnymi policjantami – mówi insp. Dariusz Garbarczyk, komendant powiatowy Policji w Lipnie. – I są bardzo skromni. O ich postawie dowiedziałem się dopiero po kilku dniach, i to pośrednio, sami się nie pochwalili.



Od lewej:
sierż. sztab. Dawid Czekaj
i mł. asp. Marcin Zalewski

Mł. asp. Marcin Zalewski w Policji służy od 2001 r. Był dzielnicowym (na warszawskim Targówku), wywiadowcą, dyżurnym, kryminalnym. Dwa i pół roku temu przeniósł się do KPP w Lipnie. Zona Iwona jest nauczycielką, syn Adaś ma dwa i pół roku.

Sierż. sztab. Dawid Czekaj do Policji wstąpił w 2006 r., zaczynał w KMP we Włocławku, w prewencji, był też wywiadowcą. Do KPP w Lipnie trafił dwa lata temu. Jest kawalerem.

Panowie poznali się wiele lat temu, jeszcze przed służbą w Lipnie. Od razu znaleźli wspólny język – motocykle i w ogóle motoryzacja.

Każdy z nich od dzieciństwa marzył o tym, by zostać policjantem w ruchu drogowym. Choć służą w tym samym wydziale, dość rzadko razem pełnią dyżur.

– Przyjaźnimy się i rozumiemy bez słów, i prywatnie, i zawodowo – podkreślają. – Nasza komenda jest wyposażona w dobry sprzęt, samochody, motocykle, tu naprawdę chce się pracować.

Wkrótce jadą do Sułkovic na 9-dniowe szkolenie dla ratowników medycznych.

– W naszej pracy nigdy nie wiadomo, co może się zdarzyć – mówią. – Cały czas musimy się doskonalić. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura

O objawach cukrzycy i postępowaniu z osobą chorą na cukrzycę pisaliśmy w numerze 2/2009 „Policji 997”.



Policjant, który mi pomógł

To już szósta edycja konkursu, który organizuje Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”. Kandydatów do tytułu mogą zgłaszać osoby prywatne, organizacje społeczne i instytucje inne niż Policja. Zgłoszenie powinno zawierać dane kandydata, dane osoby zgłaszającej i pełną nazwę instytucji przez nią reprezentowanej, dane kontaktowe oraz uzasadnienie. Szczegóły dotyczące konkursu oraz formularz zgłoszeniowy można znaleźć na www.policjant.niebieskalinia.pl.

Formularz należy wysłać pod adresem Ogólnopolskiego Pogotowia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”, Instytutu Psychologii Zdrowia, ul. Korotyńskiego 13, 02-121 Warszawa.

Termin zgłaszania kandydatów do tegorocznej edycji upływa 31 maja 2013 roku. ■

Zabytkowe nieruchomości

Program standaryzacji komend i komisariatów ma poprawić jakość obsługi obywateli, zwiększyć komfort pokrzywdzonych i zapewnić godziwe warunki służby i pracy. Zadanie tym trudniejsze, gdy komenda lub komisariat mieszczą się w ponadstuletniej willi.

Według danych z końca września ub. r. z 1733 kompleksów w trwałym zarządzie Policji 293 są wpisane do rejestrów zabytków, czyli są zabytkami lub znajdują się w strefie ochrony konserwatorskiej. Bezpośrednio wpisane do tych rejestrów są 102 policyjne obiekty z niemal 5 tys. będących w trwałym zarządzie. Są wśród nich budynki KWP we Wrocławiu (najstarszy pochodzi z lat 1865–1867 i mieści klub sportowy Gwardia), XVIII-wieczny pałac Mostowskich (siedziba KSP, opiece konserwatorskiej podlegają bryła budynku i Biała Sala) i KP I w Zabrze (willa z 1900 r.). W trwałym zarządzie Policji od 2000 r. jest też olsztyński zespół dawnych koszar artyleryjskich z lat 1910–1913. Wpisano go do rejestru zabytków woj. warmińsko-mazurskiego w 2001 r. i aby przystosować go do swoich potrzeb, olsztyńska KWP musiała zrobić generalny remont. Garnizon warmińsko-mazurski jest poniekąd liderem co do liczby zabytkowych nieruchomości – sam kompleks w Olsztynie ma ich 20.

CO ZALECIŁ KONSERWATOR

W marcu 2008 r. jeden z budynków kompleksu dostał pozwolenie na budowę – założono, że policjanci wprowadzą się w lutym 2010 r. Pieniądze na rozbudowę i remont, w wysokości prawie 13,3 mln zł, pochodzić miały z budżetu Policji (w ramach programu modernizacji) i Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko (ok. 5 mln zł). Jednym z elementów robót było ocieplenie z zewnątrz styropianem, na co musiał wyrazić zgodę konserwator zabytków. I wyraził. Niedługo później w budynku obok też zaczęto remont, ale zalecono zastosowanie płyt do dociepleń wewnętrznych lub użycie farb termoizolacyjnych. Powód: zewnętrzna warstwa ocieplenia zakryłaby oryginalne detale architektoniczne i zniszczyłaby wykończenie elewacji, co z punktu widzenia konserwatorskiego jest niedopuszczalne.

Miejski konserwator zabytków uzasadniał, że *w przypadku architektury budynków pokoszarowych to właśnie sposób wykończenia elewacji decyduje o ich plastyce i walorach ekspozycyjnych, a więc w znacznym stopniu aspekt ten decyduje także o wartości zabytkowej omawianego obiektu, jak też i całego zespołu architektonicznego. Sposób ocieplenia obiektu zabytkowego nie może wpływać na pogorszenie jego stanu zachowania oraz prowadzić do naruszenia lub zniszczenia pierwotnej substancji zabytkowej i elementów pierwotnego wyposażenia budynku.* Olsztyńska komenda odwoływała się do konserwatora wojewódzkiego, ale bez skutku: z rozpoznania rynku przez komendę wynikało,

że ocieplenie od wewnątrz jest blisko dziesięciokrotnie droższe od tradycyjnego zewnętrznego. Ale komenda musiała się dostosować.

REWITALIZACJA ŻNINA

Komenda powiatowa w Żninie jest częścią pierzei rynkowej ujętej w ewidencji zabytków woj. kujawsko-pomorskiego i znajduje się w strefie A ochrony konserwatorskiej. Oznacza to, że teren, objęty ścisłą ochroną konserwatorską, obejmuje zabytkowy zespół zabudowy miejskiej z uwzględnieniem bogatych detali architektonicznych i nie można odnowić samej komendy. Potrzeba lokalnego planu rewitalizacyjnego (LPR) dla całego otoczenia.

– W lutym 2006 r. do projektu LPR Miasta Żnin zgłosiliśmy przedsięwzięcie obejmujące prace termomodernizacyjne, wymianę nieszczelnej stolarki okiennej, restaurację drzwi wejściowych i odnowę elewacji żnińskiej komendy – mówi Izabela Adamczak-Garstecka z Sekcji Zamówień Publicznych i Funduszy Pomocowych KWP w Bydgoszczy. – Częścią projektu były też działania prewencyjne: po skończeniu prac na jesieni 2011 r. zorganizowaliśmy debatę z tamtejszymi gimnazjalistami o przemoc wśród nieletnich.

Całkowity koszt tych prac to niemal 258,4 tys. zł (połowę stanowi dofinansowanie ze środków unijnych). Jak napisano w projekcie, odnowa żnińskiej KPP poprawi warunki lokalowe funkcjonariuszy i pracowników i zmniejszy emisję zanieczyszczeń. Lepsze warunki wpłyną na jakość i efektywność pracy, co przełoży się na wyższą wykrywalność i zapobieganie przestępstwom najbardziej uciążliwym dla mieszkańców. Wszak bezpieczne miasto to miasto atrakcyjne dla turystów i inwestorów.

Z ZABYTKIEM NA CO DZIEŃ

W strefie A ochrony konserwatorskiej znajduje się też KWP w Opolu przy ul. Korfantego. Ochronie podlega cała kompozycja założenia wraz z ogrodzeniem, a w szczególności: bryła budynku głównego, murowana altana w ogrodzeniu, rzeźby na attyce ryzalitu głównego skrzydła budynku i na bramie, elewacja wraz z płaskorzeźbami, stolarka okienna i drzwiowa, hol główny z okładzinami kamiennymi ścian i posadzek, marmurowe, ekspresjonistyczne lavaba (umywalnie przyścienne), balustrady klatek schodowych, świetliki i obramienia drzwi wewnętrznych.

W budynku zachowana jest winda, tzw. paternoster: to dźwиг okrężny, który porusza się bez zatrzymywania (więc wsiadać i wysiadać trzeba w biegu), złożony z kilku otwartych kabin połączonych łańcuchem w pętlę. Stąd wzięła się nazwa nawiązująca do sznura modlitewnego, na którym mnisi odmawiali *Ojcze nasz*, czyli *Pater noster*. W Polsce jest tylko kilka takich wind, druga znajduje się w pobliskim urzędzie wojewódzkim.

– Winda jest uruchamiana tylko rano, ze względu na oszczędność energii – wyjaśnia Lucjan Patrzałek z ▶ *cd. s. 28*

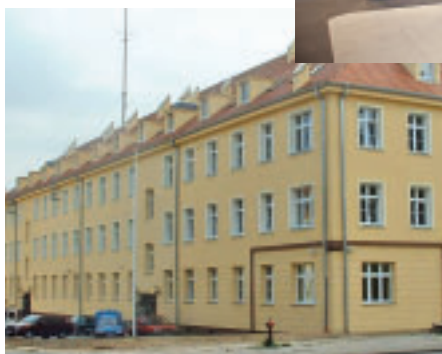
Zabytkowe



Elewacja KPP w Żninie po remoncie i przed remontem



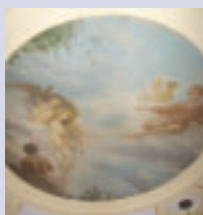
Nowoczesna recepcja KWP w Poznaniu



Budynek koszarowy z lat 30. KWP w Gorzowie – i ten sam budynek przed remontem



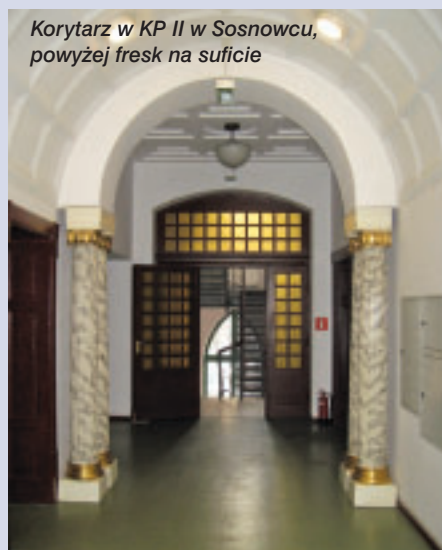
KP II w Sosnowcu



– w 1822 r. przekazał pałac rządowi Królestwa Polskiego na siedzibę Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego. W pierwszej połowie

dzińcem. W 1795 r. odziedziczył go Tadeusz Mostowski, późniejszy minister spraw wewnętrznych Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego

Korytarz w KP II w Sosnowcu, powyżej fresk na suficie



lat 70. XIX w. przebudowano go na koszary Wotyńskiego Pułku Lejbgwardii, a po 1918 r. był przejściową siedzibą inspektoratów wojskowych i departamentów Ministerstwa Spraw Wojskowych. W trakcie powstania warszawskiego został zniszczony, ocalały jedynie znaczne partie południowej elewacji z portykiem. W latach 1948–1951 odbudowano go wg projektu Zygmunta Stępińskiego i wprowadzono wiele zmian i uproszczeń, wynikających z braku oryginalnej dokumentacji. Budynek przeznaczono na siedzibę Komendy Milicji Obywatelskiej miasta stołecznego Warszawy, a od 1990 r. znajduje się tu Komenda Stołeczna Policji oraz V Oddział Muzeum Narodowego w Warszawie, czyli Muzeum Policji (zdj. poniżej).



Najstarsze komendy

W obecnym budynku KPP w Pułtusk, wybudowanym w latach 1826–1827 r., mieściła się kiedyś siedziba władz obwodu pułtuskiego. Wybudowany natomiast w 1889 r. w stylu neogotyckim KP II w Sosnowcu znajduje się w dawnym budynku administracyjnym spółki akcyjnej przemysłu włókienniczego Henryka Dietla.

Jeszcze starszy jest warszawski pałac Mostowskich, który powstał w latach 1762–1765 na miejscu należącego do rodziny Paców i Brzostowskich parterowego dworu z dzie-

Wieruchomości

Elewacja budynku z 1923 r. KWP w Opolu



Lavabo

*Wnętrze
opolskiej KWP*



Paternoster

KPP w Nidzicy wciąż czeka na remont



*Budynek KP
w Sulechowie z początku
XX w. przeszedł
kompleksowy remont
w latach 2004–2008*

*Wyremontowany podoz...
i szatnia do remontu*



- Wydziału Zaopatrzenia KWP w Opolu. – Budynek postawiono w 1923 r. i przed wojną mieściła się w nim dyrekcja niemieckiej kolei. Kilka lat temu dyskutowano o możliwości pozyskania dotacji celowych z budżetu państwa na dofinansowanie robót remontowo-budowlanych w komendzie, ale żeby to zrobić, trzeba najpierw złożyć wnioszek o wpisanie obiektu do rejestru zabytków.

Taki wpis jednak stwarzałby utrudnienia, bo na jakikolwiek remont potrzebne byłoby pozwolenie konserwatora. Dlatego dotychczasowe prace są na miarę posiadanych środków budżetowych Policji: dwa lata temu wyremontowano strefę wejściową, kilka lat temu wymieniono dachówkę, a w 2007 r. wykonano konserwację z częściowym odtworzeniem dwóch rzeźb z ryzalitu za ok. 45 tys. zł. W planach jest jeszcze termomodernizacja w ramach programu *System zielonych inwestycji* Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej; miałyby objąć ocieplenie stropu poddasza, wymianę centralnego ogrzewania i częściowo stolarki okiennej. Być może uda się ją zacząć w tym roku, bo prace trzeba rozłożyć na trzy lata, a ich wartość to około 5 mln zł.

TRADYCJA I NOWOCZESNOŚĆ

Na ubiegłoroczny remont w KWP w Poznaniu poza pracownikami nikt by pewnie nie zwrócił uwagi, gdyby nie napisały o nim portale internetowe poświęcone współczesnej architekturze. Elementami prac remontowych były modernizacja wejścia i holu recepcyjnego oraz montaż windy zewnętrznej dla niepełnosprawnych. Projekt nowoczesnej, biało-szarej (z niebieskimi akcentami) recepcji powstał w pracowni architektonicznej Poznań Projekt.

– Wszystko konsultowaliśmy z miejskim konserwatorem zabytków, pod którego opieką jest budynek – wyjaśnia główny projektant pracowni mgr inż. arch. Ewa Pawlicka-Garus. – W październiku 2011 r. wystąpiliśmy do niego o decyzję o warunkach zabudowy, następnie o pozwolenie na roboty konserwatorskie i pozwolenie na budowę, które dostaliśmy w marcu 2012 r. Sama przebudowa trwała trzy miesiące, żeby zdążyć przed Euro 2012.

Budynek wielkopolskiej KWP nie był remontowany od ponad 20 lat. Oprócz wejścia wyremontowano wewnątrz dwa piętra i klatkę schodową oraz zamontowano system przeciwpożarowy. Nie można natomiast ocieplić go z zewnątrz, bo tak zdecydował konserwator, trzeba zachować oryginalną kolorystykę. Co do modernistycznego wyglądu recepcji, to projektanci mieli wolną rękę i postawili przede wszystkim na funkcjonalność i minimalizm. I chyba żadna inna policyjna placówka w Polsce nie ma takiego połączenia tradycji z nowoczesnością.

WCIAŻ CZEKAJĄ

Wybudowany w latach 1910–1911 budynek KPP w Nidzicy, w trwałym zarządzie Policji od 1956 r., jest wpisany do rejestru zabytków województwa warmińsko-mazurskiego od 2006 r. – i jest w nim bardzo dużo do zrobienia. Trzeba m.in. wymienić wszystkie okna i ocieplić budynek (w tej chwili komenda jest ogrzewana z kotłowni pobliskiego szpitala), szatnie w piwnicy straszą grzybem. W 2010 r. udało się wyremontować podoz i sanitariaty oraz poszycie dachowe, ale to nadal mało.

W ramach programu standaryzacji na lata 2013–2015 przewidziany jest też remont KP I w Zabrze: budynek z początku XX w. wraz z ogrodzeniem od 1990 r. jest wpisany do rejestru zabytków woj. śląskiego. ■

ALEKSANDRA WICIK

zdj. Marcin Ratajczak, Wojciech Kuduk, Andrzej Mitura, KMP w Sosnowcu, KWP w: Bydgoszczy, Opolu, Krakowie i Gorzowie Wielkopolskim
Bardzo dziękuję wszystkim licznym, chociaż niewymienionym z nazwiska, rozmówcom za pomoc przy zbieraniu materiałów do tego artykułu.



Ostatnio wyremontowane

W latach 2011–2012 kompleksowy remont przeszedł budynek KPP w Zakopanem (na zdjęciu powyżej), znajdujący się w rejestrze zabytków woj. małopolskiego – w gmachu zbudowanym w 1925 r. mieściły się pensjonat i dom zdrowia Policji Państwowej *Pod Blachą*. Wartość prac remontowych to ponad 7 mln 412 tys. zł (niemal 200 tys. na wykonanie elewacji uzyskano z krakowskiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej). Pod nadzorem Społecznego Komitetu Ochrony Zabytków Krakowa przeprowadzono też prace remontowo-konserwatorskie dwóch komisariatów: 681 tys. 452 zł za KP I (grał w filmie Juliusza Machulskiego *Vinci*) i 722 tys. 512 zł za KP II (tzw. Biały Domek, na zdjęciu poniżej po lewej) zapaścił Narodowy Fundusz Rewaloryzacji Zabytków Krakowa.

W Gorzowie Wielkopolskim w ramach Lubuskiego Regionalnego Programu Operacyjnego w latach 2009–2010 zrobiono kompleksowy remont budynków koszarowych z lat 30. XX wieku. Mieszczą się w nich m.in. SPPP, laboratorium kryminalistyczne i archiwum, a całkowita wartość prac to prawie 10 mln 400 tys. zł (połowę zapaściła Unia Europejska, a połowę budżet państwa w ramach rezerwy celowej). Prace remontowe trwały też w latach 2008–2012 w KPP w Strzelcach Krajeńskich (na zdj. poniżej po prawej): budynek z przełomu lat 20. i 30. od 1967 r. znajduje się w trwałym zarządzie Policji, a od 1976 r. jest wpisany do rejestru zabytków. Wartość remontu to blisko 5 mln zł.



90 LAT TEMU**Marzec 1923**

1 III – Utworzenie VII Brygady Sanitarno-Obyczajowej w Urzędzie Śledczym VI Okręgu PP m.st. Warszawy. Jej kierownikiem został kom. Józef Horecki.

5 III – Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych *w przedmiocie pobierania od samorządu kosztów utrzymania Policji Państwowej* (Dz.U. RP nr 31, poz. 194).

5 III – Podczas wykonywania obowiązków służbowych w Teatrze Miejskim w Katowicach śmiertelnie postrzelony został przez bandytę z oddziału Stolorza post. Wincenty Kurpas z I Komisariatu PP. Jego kolegę, post. Karola Jasika, przewieziono do szpitala.

8 III – Rozkazem nr 54/23 KG PP Referat Ruchu Kołowego stołecznej policji, wchodzący dotąd w skład Rezerwy Okręgowej, podporządkowano Urzędowi Śledczemu w Warszawie. W strukturze urzędu został VIII Brygadą, pod kierownictwem kom. Ignacego Grzędzicy.

14 III – „Przegląd Wieczorny” doniósł o projekcie likwidacji Komendy Głównej Policji Państwowej. MSW przesłało do redakcji dementi.

23 III – Weszła w życie nowa instrukcja dla komisariatów PP m.st. Warszawy w sprawach dochodzeń i śledztw.

25 III – Na szosie siedleckiej koło Kałuszy (pow. Mińsk Maz.) nieznani sprawcy zastrzelili komendanta miejscowego posterunku PP st. przod. Konstantego Puchalskiego.

„Za zbytnią gorliwość w tropieniu przestępców” – jak napisali w jednym z listów przesłanych pod jego adresem.

26 III – Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o uposażeniu funkcjonariuszy państwowych i wojska. Projekt zwiększa różnicę między uposażeniem policjantów o niższych stopniach służbowych oraz zmniejsza liczbę grup służbowych z 18 do 16.

27/28 III – Jednoczesna obława policyjna w trzech powiatach: warszawskim, błońskim i grójeckim. Zatrzymano kilkudziesięciu podejrzanych o różne przestępstwa, w tym kilku poszukiwanych listami gończymi złodziei i dezerterów.



Kom. Ignacy Grzędzica, szef VIII Brygady Urzędu Śledczego m.st. Warszawy (Referatu Ruchu Kołowego)

40 LAT TEMU**Marzec 1973**

3 III – Na Cmentarzu Komunalnym na Powązkach odbyły się pogrzeby ofiar katastrofy lotniczej pod Szczecinem: ministra SW Wiesława Ociepki (lat 53), płk. Czesława Karskiego (lat 51), płk. Wiesława Zajdy (lat 41), ppłk. Mieczysława Szumowskiego (lat 54), ppłk. Wiesława Strzeleckiego (lat 41), kpt. Włodzimierza Wulkiewicza (lat 33) i st. sierż. Mikołaja Tomali (lat 28).

18 III – Dwaj nieznani sprawcy napadli na wartownika Podlaskiej Jednostki Wojsk Ochrony Wewnętrznej. Po jego obezwładnieniu, zrabowali mu broń. W podjętej natychmiast akcji pościgowej, która doprowadziła do ujęcia obydwo bandytów, wyróżnili się plutonowi Mikołaj Pryszczepko i Władysław Michałowski oraz sierż. Jan Łapiński, funkcjonariusze KW MO w Białymstoku.



22 III – Rada Państwa, na wniosek prezesa Rady Ministrów, powołała Stanisława Kowalczyka (lat 49), dotychczasowego sekretarza KC PZPR, na stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Kowalczyk to absolwent AGH w Krakowie, mgr inż. metalurg.

26 III – W Katowicach-Milowicach otwarto nowy Ośrodek Szkolenia MO.



Tomaczyc
STANISŁAW KOWALCZYK

20 LAT TEMU**Marzec 1993**

3–6 III – Na zaproszenie KKW NSZZ Policjantów przebywała w Warszawie delegacja Europejskiej Rady Związków Zawodowych Policjantów (CESP) z jej prezydentem Miguelem Martinem Pedrazem na czele.



Delegacja CESP w Sejmie



Pogrzeb st. sierż. Jacka Engela

7 III – Podczas pełnienia obowiązków służbowych śmiertelnie ranny został 27-letni Jacek Engel, funkcjonariusz Komisariatu Policji w Jelczu-Laskowicach. Jego kolega z patrolu, sierż. Zbigniew Kłapkowski, odniósł ciężkie rany postrzałowe. Po kilku godzinach sprawców ujęto w obławie.

10 III – Przed Sądem Okręgowym w Katowicach rozpoczął się proces byłych funkcjonariuszy MO plutonu specjalnego, odpowiedzialnych za śmierć dziewięciu górników z kopalni „Wujek” oraz zranienie 25 innych. Na ławie oskarżonych zasiedli, doprowadzeni z aresztu, były zastępca komendanta wojewódzkiego MO płk Marian O., były dowódca ZOMO płk Kazimierz W. oraz były dowódca plutonu specjalnego chor. Romuald C.

19 III – W KWP w Łodzi uruchomiono nową, elektroniczną centralę telefoniczną „Limba” MECT-800 (prod. polskiej), zastępując dotychczasową elektromechaniczną Siemens z roku 1937.

22 III – Rada Ministrów przyjęła projekt nowelizacji ustaw o Urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych, o Policji, o Urzędzie Ochrony Państwa oraz o Straży Granicznej.

31 III – W Bernie (Szwajcaria) odbyła się 22. Europejska Konferencja Regionalna Interpolu. Polską policję reprezentowali: insp. Zdzisław Centkowski – zastępca komendanta głównego Policji, podinsp. Andrzej Koweszko – dyrektor Krajowego Biura Interpolu, oraz nadkom. Hanna Ruskowska – naczelnik tegoż biura. ■

Policjanci nie przybyli z Marsa

Czy funkcjonariusze i pracownicy Policji nadużywają alkoholu? Czy sięgają po niego w godzinach pracy? Czy jest to akceptowane przez otoczenie? Czy osoby, które nadużywają alkoholu, powinny zostać zwolnione?

Odpowiedzi na te pytania daje badanie przeprowadzone przez Komendę Główną Policji pt. *Opinie na temat spożywania alkoholu przez funkcjonariuszy i pracowników Policji*. Przeprowadzono je drogą elektroniczną, a uczestniczyło w nim 771 policjantów i pracowników, kobiet i mężczyzn, wytypowanych losowo, zatrudnionych w jednostkach w całej w Polsce.

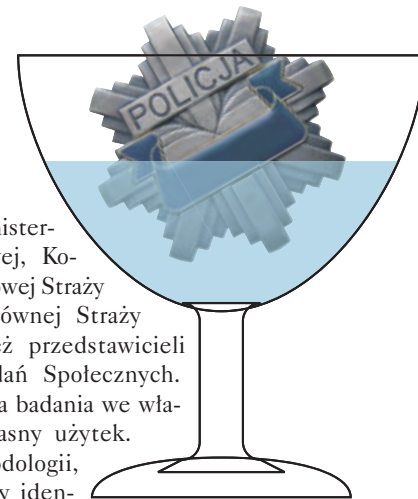
– Badania te odmitologizowują pokazywany, szczególnie ostatnio, przez niektóre media, obraz Policji jako miejsca, gdzie woda leje się strumieniami, a zatrudnione w niej osoby tworzą zamknięte, wzajemnie kryjące się, środowisko pijaków – mówi Krzysztof Skarzyński z Wydziału Psychologów Policyjnych KGP. – Otóż okazuje się, że policjanci nie spożywają więcej alkoholu niż przedstawiciele innych zawodów. Nie przybyli przecież z Marsa, ale są tacy, jak społeczeństwo, z którego się wywodzą. Badania dowodzą też, że w Policji nie ma akceptacji i przyzwolenia na picie alkoholu.

Decyzje podjęte wobec policjantów, którzy uczestniczyli w wydarzeniach komunikacyjnych, będąc pod wpływem alkoholu w 2012 r.:

- wobec 48 osób postępowanie karne jest w toku;
- 39 osób zwolniono w trybie administracyjnym (art. 41 ust. 2 pkt 8 ustawy o Policji);
- 3 osoby wydano dyscyplinarnie ze służby (art. 41 ust. 1 pkt 3);
- 1 osobę zwolniono w trybie administracyjnym ze służby ze względu na orzeczenie o niezdolności do służby (art. 41 ust. 1 pkt 1);
- wobec 7 osób postępowanie karne umorzono (w 6 przypadkach ze względu na śmierć, w jednym zgodnie z art. 17 par. 1 k.k.), 12 osób zostało zwolnionych na własną prośbę (art. 41 ust. 3).

Opinie na temat spożywania alkoholu przez funkcjonariuszy i pracowników Policji przeprowadzono na potrzeby budowy wspólnego, spójnego, nowoczesnego programu profilaktyki alkoholowej dla służb mundurowych. Realizowane jest w ramach grupy roboczej skupiającej przedstawicieli Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Komendy Główny Policji (psychologów, analityków), Centralnego Zarządu Służby Więziennej, Komendy Główny Żan-

darmerii Wojskowej, Ministerstwa Obrony Narodowej, Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej, Komendy Głównej Straży Granicznej, jak również przedstawicieli Wojskowego Biura Badań Społecznych. Każda ze służb wykonała badania we własnym zakresie i na własny użytek. Użyto tej samej metodologii, pytania i polecenia były identyczne.



CO I KIEDY PIJĄ

Z wypowiedzi 41,4 proc. respondentów wynika, że w ciągu 12 miesięcy (przed wykonaniem badania) po alkohol, w tym piwo, sięgnęli dwa do czterech razy w miesiącu, a 34 proc., że raz w miesiącu lub rzadziej. Piją przede wszystkim w dni wolne od pracy (87,8 proc.), podczas spotkań towarzyskich (77,9 proc.) lub rodzinnych (51,3 proc.). Jedna czwarta badanych deklaruje, że pije, ponieważ lubi konkretny smak (np. piwa, wina) oraz aby się zrelaksować, rozluźnić, uspokoić.

Alkohol częściej spożywają mężczyźni. Największe powodzenie ma piwo, w ciągu 30 dni sięgali po nie 76,6 proc. badanych. Panowie piją go więcej niż panie (84,7 proc. i 54,2 proc.), które preferują wino – w ciągu miesiąca co najmniej jeden kieliszek wypiło 53,7 proc. kobiet i tylko 38,7 proc. mężczyzn.

Jeśli chodzi o napoje wysokoprocentowe, to 68,8 proc. ankietowanych zadeklarowało, że sięgnęło po nie w ciągu ostatniego miesiąca, przy czym kobiety rzadziej niż mężczyźni (54,3 proc. wskazań wobec 73,9 proc.). Granicę ryzykownego picia (w Polsce dla mężczyzn są to 4 jednostki, tj. 40 g czystego alkoholu dziennie, 5 razy w tygodniu, a dla kobiet 2 jednostki dziennie, tj. 20 g 5 razy w tygodniu) wódki lub innych napojów wysokoprocentowych przekroczyło 1 proc. kobiet i 3,6 proc. mężczyzn. Z badań wynika, że pracownicy Policji rzadziej niż funkcjonariusze piją wódkę.

Prawie wszyscy badani (96,6 proc.) stwierdzili, że spożywanie alkoholu rzadko przysparzało im problemów – zarówno w życiu prywatnym, jak i zawodowym. Niewielki jest też odsetek osób przyznających, że alkohol miał na nich negatywny wpływ.

W ciągu badanego roku prawie żaden z ankietowanych funkcjonariuszy i pracowników Policji nie opuścił dnia pracy ze względu na spożycie alkoholu dnia poprzedniego, ani nie sięgnął po niego następnego dnia po spożyciu.

ALKOHOL A STRES

Dlaczego ludzie piją alkohol? Często, żeby zagłuszyć stres. A co powoduje stres w Policji? Badanym przedstawiono 15 sytuacji, wydarzeń lub bodźców, które mogą go wywoływać zarówno w życiu

prywatnym, jak i zawodowym. Poproszono o wskazanie najwyżej trzech z nich. Na pierwszym miejscu znalazły się relacje z przełożonym (41,8 proc.), następnie brak pieniędzy w budżecie domowym (36,3 proc.) oraz nadmierne obciążenie pracą (35 proc.). Co czwarty z respondentów twierdzi, że przyczynami powstawania napięcia i negatywnych emocji są presja na rezultaty osiągane w jak najkrótszym czasie oraz nadmiar formalności, biurokracja. A także konflikty w rodzinie i złe warunki pracy.

Nadmierny rygor, dyscyplina, rozłąka z rodziną ze względów zawodowych, ryzyko utraty zdrowia lub życia w trakcie wykonywania pracy oraz trudności z pogodzeniem obowiązków rodzinnych i zawodowych to źródła stresu, które badani wymieniali najrzadziej.

NIGDY I SPORADYCZNIE

Zdecydowana większość (84,4 proc.) badanych nigdy nie zaobserwowała sytuacji, aby ktokolwiek w ich otoczeniu pił alkohol podczas wykonywania zadań służbowych. A także nigdy nie spotkali się z piciem tuż po zakończeniu pracy (72,6 proc.), po otrzymaniu nagród (62,9 proc.), w czasie spotkań okolicznościowych (58,0 proc.), w związku ze świętowaniem awansów (54,2 proc.), w czasie imprez pożegnalnych funkcjonariuszy i pracowników, którzy odchodzą na emeryturę (49,9 proc.) oraz podczas delegacji i wyjazdów służbowych (40,9 proc.).

Z jednostkowymi przypadkami spożywania alkoholu w otoczeniu służbowym spotkał się co czwarty badany. Okazuje to np. fetowanie awansów (28,5 proc.), imieniny, wigilie (27,6 proc.), imprezy pożegnalne, zakończenie pracy czy służby (22,3 proc.).

Niespełna co dziesiąty badany twierdzi jednak, że w niektórych z wymienionych sytuacji zawsze pojawia się alkohol. Dotyczy to przede wszystkim imprez pożegnalnych (9,7 proc.) oraz wyjazdów służbowych (9,2 proc.).

DZIAŁANIA OFICJALNE I NIEOFICJALNE

Większość ankietowanych twierdzi, że w środowisku policyjnym nie toleruje się zarówno przychodzenia do pracy na kacu, pod wpływem alkoholu, jak i picia w czasie pełnienia obowiązków służbowych (odpowiednio 66,7 proc., 64,9 proc., 60,1 proc.). Deklarują, że gdyby ich kolega czy współpracownik wykonywał zadanie służbowe w stanie nietrzeźwym, nie przeszliby obojętnie. Ponad trzy czwarte badanych (75,9 proc.) działałoby formalnie (np. informując przełożonego) w przypadku osób posiadających broń służbową oraz biorących udział w akcjach lub interwencjach (65,1 proc.), a także gdyby pod wpływem alkoholu znajdował się kierownik lub operator sprzętu (59,3 proc.). Wobec osób wykonujących pracę biurową respondenci działaliby jednak częściej nieformalnie (64,3 proc.), np. zwróciliby im uwagę. Tak samo postąpiliby w przypadku, gdyby nietrzeźwym okazał się wykładowca bądź instruktor (53,8 proc. i 38,1 proc.).

Co dziesiąty ankietowany nie zareagowałby, gdyby pod wpły-

W 2012 r. w Policji doszło do:

- 185 wydarzeń nadzwyczajnych z udziałem policjantów będących pod wpływem alkoholu,
- 110 wydarzeń związanych z bezpieczeństwem w komunikacji z udziałem policjantów będących pod wpływem alkoholu.

wem alkoholu znajdował się kierownik lub dowódca, czy też osoba wykonująca pracę biurową.

Osoby na kierowniczych stanowiskach, zarówno policjanci, jak i pracownicy, częściej opowiadają się za stosowaniem działań formalnych.

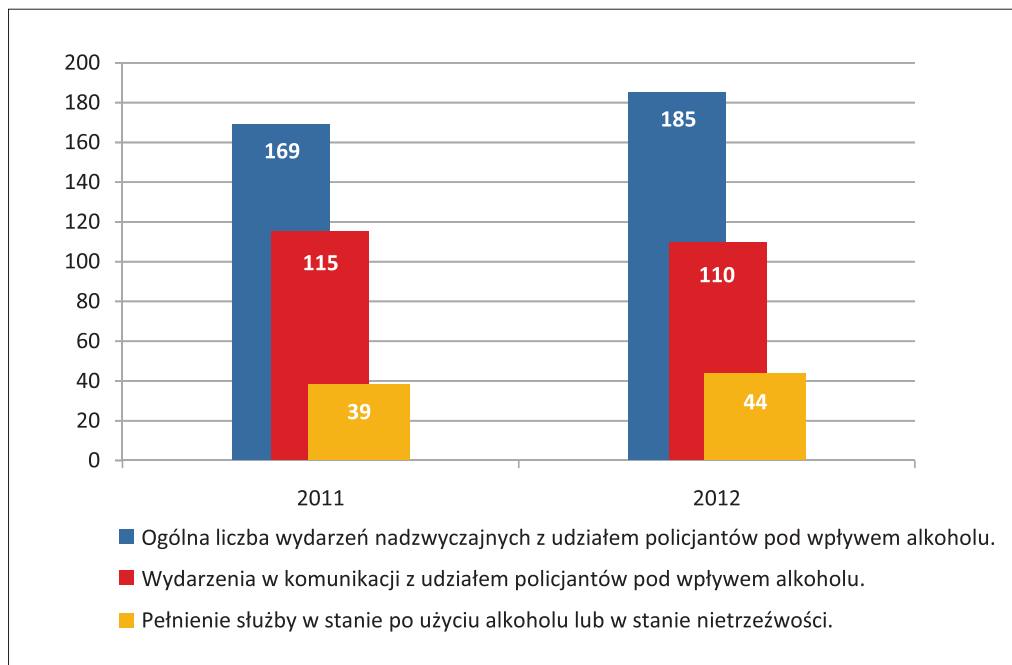
ZWALNIAĆ, NIE ZWALNIAĆ?

Za spożywanie alkoholu w miejscu pracy grożą kary dyscyplinarne, włącznie ze zwolnieniem. Bywa, że ze służby zwalniani są policjanci, którzy zdecydowali się na terapię. Zdarza się tak wtedy, kiedy przełożony właściwy w sprawach osobowych skieruje policjanta na komisję lekarską, a ta orzeknie jego niezdolność do służby, do czego uprawniają zapisy rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z 9 lipca 1991 r. w sprawie właściwości i trybu postępowania komisji lekarskich podległych Ministrowi Spraw Wewnętrznych (Dz.U. nr 79 z 1991 r., poz. 349 z późn. zm.).

Zdaniem większości ankietowanych (62,3 proc.) z tych właśnie powodów policjanci boją się podjąć leczenie. Umożliwienie im powrotu do pracy na określonych warunkach przyczyniłoby się do rozwiązania problemu alkoholowego – sądzi 77,2 proc. badanych. Należałoby też określić oraz stosować zasady postępowania w sytuacji problematycznego picia alkoholu przez policjanta czy pracownika (71,3 proc.).

Także psycholodzy policyjni są zdania, że kary zwolnienia ze służby w przypadku nadużycia alkoholu powinny być stosowane w ostateczności.

– Jeśli problem alkoholowy jest wyłapywany możliwie wcześniej i jest to pierwszy incydent, to reakcja powinna być natychmiastowo



wa, stanowcza, ale niekoniecznie prowadząca do wyrzucenia z pracy – mówi Krzysztof Skarzyński. – Duży nacisk należy położyć na rozpoznanie sytuacji takiej osoby oraz poddanie jej diagnozie specjalisty. Jeżeli są szanse, że terapia przyniesie skutek i człowiek wróci jako pełnowartościowy pracownik, to czy firmie opłaca się go zwalniać, jeżeli zainwestowała w jego wyszkolenie duże pieniądze? Są świetne miejsca, gdzie nasi ludzie mogą się leczyć,

Badania dowodzą, że policjanci nie spożywają więcej alkoholu niż przedstawiciele innych zawodów. Nie przybyli przecież z Marsa – są tacy, jak społeczeństwo, z którego się wywodzą.

z Oddziałem Leczenia Uzależnień Szpitala Specjalistycznego MSW w Otwocku na czele.

Nie we wszystkich służbach osoby z uzależnieniem automatycznie zwalniane są z pracy. W Służbie Więziennej istnieje możliwość orzekania zarówno zupełnej niezdolności do służby, jak i przyznawanie kategorii C – zdolny do służby z ograniczeniami.

– Chcemy rozpocząć dyskusję, aby po odbyciu leczenia nasi funkcjonariusze mogli bez przeszkód powrócić do pracy – mówi Krzysztof Skarzyński. – Oczywiście, są sytuacje, że dana osoba powinna zostać natychmiast zwolniona z firmy. Każdy przypadek należy jednak oceniać indywidualnie. Z uzależnienia można wyjść i nadal być dobrym policjantem i pracownikiem.

Kierownictwo Policji stawia sprawę jasno: funkcjonariusz czy pracownik mający problem z alkoholem powinien dostać szansę leczenia. Jedną. Alkohol w służbie czy w pracy lub za kierownicą pozbawia wszelkich szans. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK

Raport „Opinie na temat spożywania alkoholu przez funkcjonariuszy i pracowników Policji” opracowały w czerwcu 2012 r. Agnieszka Brzeźniak, Anna Chmielewska i Marta Lesiak z Wydziału Analiz Gabinetu KGP.

Bardzo dziękujemy wszystkim policjantom, którzy poświęcili swój czas i wzięli udział w badaniu.

DOSTA

Leszek (komenda powiatowa):

– Chorobę alkoholową zdiagnozowano u mnie kilka lat temu, podczas pierwszego pobytu na Oddziale Leczenia Uzależnień w otwoczkim szpitalu. Znalazłem się tam z własnej woli, uznając, że potrzebuję wsparcia specjalistów, bo sam mogę nie dać sobie rady z nałogiem. Przed podjęciem decyzji o leczeniu rozmawiałem o tym zarówno z rodziną, jak i w pracy – z psychologiem, który podpowiedział mi, gdzie mógłbym się leczyć, później z bezpośrednim przełożonym, w końcu z komendantem. Nie było to dla mnie łatwe, choć może o tyle łatwiejsze, że i w domu, i w pracy chciano mi pomóc. W przypadku przełożonych oznaczało to uznanie, że skoro mam problem i chcę coś z nim zrobić, to trzeba mnie wesprzeć. Wiadomo było, że nie ma co zamykać tematu pod dywan, ale też nikt nie chciał mnie „wymieść”. Miałem wręcz powiedziane: *Lechu, kiepsko, że masz problem z alkoholem, ale dobrze, że to wiesz i coś z tym robisz. Jedź się leczyć i wracaj do roboty*. Tak też się stało. Po powrocie nie było specjalnie ani jakichś współczujących głosów: *jak sobie dajesz radę, pewno ci trudno*, ani jakiegoś chwalenia w stylu: *no, brachu, podziwiam, szacunek*. Zdarzały się i jedno, i drugie, ale traktowano mnie po prostu na zasadzie – wrócił ze zwolnienia, pracuje. Najwyraźniej dobrze pracowałem, bo w kilka miesięcy po Otwocku awansowałem na kierownicze stanowisko.

Minęło kilka lat, w czasie których specjalnie nie robiłem nic ze sobą pod kątem zapobiegania nawrotom choroby. Początkowo, zgodnie z zaleceniami, zapisałem się na terapię pogłębioną, a także zacząłem chodzić na mityngi AA. Nie bardzo mi jednak pasowały, bo wcale nie jest tak, że każda terapia ci przypasuje, wszystkie grupy AA będą dla ciebie dobre. Niestety, moja miejscowość to nie Warszawa, gdzie w każdej dzielnicy jest po kilka ośrodków terapii uzależnień, a mityngów AA masz ponad 200 do wyboru, w różnych dniach, godzinach, o różnym charakterze i na pewno można sobie coś znaleźć. A ważne jest, by mieć wsparcie w niedopuszczaniu do nawrotów choroby. Ja sam wytrzymałem kilka lat, co psychoterapeuci w Otwocku, kiedy przyjechałem tam drugi raz, uznali za rzadki przypadek, zwłaszcza że w tym okresie przeszedłem bardzo poważną chorobę i nie załamała mnie diagnoza, którą wielu ludzi traktuje jak wyrok. Po tych kilku latach nasiliły się jednak głody alkoholowe. To, że się czasem pojawiają, jest normalne, świadczą o uzależnieniu, można jednak i trzeba sobie z nimi radzić. U mnie zaczęło to stanowić problem. Sięgnąłem po alkohol raz, drugi. Nie upijałem się, ale też, jak nachodziła mnie chęć, była zbyt trudna do opanowania. Potrafiłem to w porę dostrzec, przeanalizować i otwartym tekstem powiedzieć komendantowi, że nie jest dobrze i chcę, muszę jechać znowu na terapię. Już przed pierwszą terapią miałem prawo do emerytury, po tych kilku latach już w ogóle jestem „dziadkiem” i pewno jakiś inny przełożony w takiej sytuacji mógłby zacząć rozważać, czy warto mnie jeszcze trzymać, czy może spławić – „dla dobra służby”, jak to się mówi. Ale mój nie. Pojechałem ponownie, podpisałem typowy kontrakt na 6-tygodniowe leczenie, ale prowadząca mnie tam psycholog uznała, że w moim przypadku wystarczy krótszy pobyt i zostałem wypisany przed czasem. Wróciłem na swoje stanowisko, minęło kilka miesięcy, pracuję. Zarówno po pierwszej, jak i po drugiej terapii stawałem przed komisją lekarską, która przy stwierdzonej u mnie chorobie alkoholowej dopuszczała mnie do pracy bez żadnych ograniczeń. Kolejdy odnoszą się do mnie najzupełniej normalnie. Oczywiście, kto wie,

L I S Z A N S Ę

że jestem chory, nie proponuje mi alkoholu, wiedzą też, że na imprezy, na których na pewno będzie alkohol, ja się nie wybieram, ale też nie ma takiego problemu, by alkohol był tabu i wspomnieć o nim w moim towarzystwie byłoby nietaktem czy głupotą. ■

Wojtek (komenda powiatowa):

– W zeszłym roku przeszedłem 6-tygodniową terapię w Otwocku i była to moja trzecia terapia w ciągu kilkunastu lat. Pierwszą również miałem w warunkach szpitalnych, czyli tzw. zamkniętą, drugą po kilku latach ambulatoryjną, gdy normalnie chodziłem do pracy, a po niej trzy razy w tygodniu do ośrodka terapii uzależnień na zajęcia i ponownie po kilku latach trzecią, znowu terapię szpitalną.

Służbę zaczynałem jeszcze w milicji, mogę więc porównać, jak było kiedyś z alkoholem w „firmie”, a jak jest dziś. I nie jest prawdą, że kiedyś w ogóle nie robiono z tego problemu, choć na pewno bardziej przymykano oko na picie, nawet w jednostkach, ale jednak zdawano sobie sprawę, że problem jest, i to duży. Może w Policji, wraz z wprowadzeniem psychologów, pojawiły się lepsze możliwości, by na czas wychwytywać tego rodzaju problemy, a nie po czasie, kiedy uzależnienie jest już bardzo silne, pozbywać się wypalonej osoby.

Bo też ta praca wypala. Często ma się do czynienia z niebezpieczeństwem, z silnymi emocjami, z zewnętrzną presją na wyniki. Nie zawsze od razu muszą do Ciebie strzelać, niektórzy nie mogą pozbyć się z głowy widoku zmasakrowanych ofiar wypadków drogowych, muszą znajdować w sobie siłę na powiadamianie rodzin i rozmowy z nimi, jak ja kiedyś. I nie da się w takich momentach odsunąć na bok psychiki, człowieczeństwa. Kiedy jeszcze nakładają się na to inne problemy, człowiek może w jakimś momencie chcieć już tylko „wyłączyć” albo siebie, albo wszystko wokół. Może mojej trzeciej terapii by nie było, gdyby nie śmierć matki. W pracy robię właściwie na dwóch etatach, kilkadziesiąt spraw i kilka projektów naraz, spotkanie goni spotkanie, często występuję publicznie, także w mediach, więc dochodzi presja, by zwyczajnie się nie zbłaźnić. Ale to wszystko jest do ogarnięcia. Było, dopóki nie doszło i to... W trakcie jej ciężkiej choroby i po jej śmierci powoli pękałem, „zaczęło mnie nosić”, jak to mówi moja żona, która nauczyła się dostrzegać, wyczuwać, kiedy chwyta mnie głód alkoholowy. No i poniosło, wróciłem do alkoholu.

Alkohol doskonale wyłącza emocje. Nie jest tak, że niesie tylko straty; sami psychoterapeuci mówili nam, że nie pilibyśmy, gdyby alkohol nie dawał też korzyści. Problem, gdy człowiek traci możliwość radzenia sobie z własnymi emocjami bez wspomagania alkoholowego. Wtedy nie ma mowy o jakimś bilansie strat i korzyści, dominują straty, czasem aż do kompletnej ruiny.

Na szczęście potrafiłem na czas się pozbierać. Moje trzy terapie mogą świadczyć, że walka z uzależnieniem to walka z wiatrakami, ale ja do tego tak nie podchodzę. Moje otoczenie, także to w pracy, również tak tego nie osądza. Po prostu: facet jest chory, ale radzi sobie z tym, a jak nie daje rady, to nie robi głupot, tylko ładuje akumulatory na kolejnej terapii. Ważne jest, by umieć sobie uświadomić własne uzależnienie, bo tak naprawdę można długo to skrywać przed sobą. Oczywiście, także przed otoczeniem. Wielu moich kolegów niedowierzało, kiedy mówiłem, że idę na terapię. *Ty, niemożliwe?* – słyszałem

kilka razy. Oni widzieli we mnie wesołka, gadułę, duszę towarzystwa, ale była i druga strona Wojtka, której nie dostrzegli.

Cieszę się, że wróciłem do roboty tak, jakbym nigdy nie miał przerwy. Znowu zaczął się „kołowrót” i dobrze, bo tak naprawdę lubię to, co robię, a że jestem potrzebny, świadczy fakt, że nawet teraz, gdy znowu jestem na zwolnieniu, tym razem po wypadku, czasowo przykuty do łóżka, i tak do mnie dzwonią, radząc się co i jak, do kogo z takim a takim problemem „uderzyć”. ■

Marcin (komenda wojewódzka):

– Gdy przyszedłem do pracy w końcu lat 80., wśród milicjantów, kolegów i przełożonych było ciche przyzwolenie na picie. Mówiono: *trzeba jakoś odreagować*. To podejście zmieniło się przez lata aż do obecnego, kiedy picie, zwłaszcza w pracy, się nie toleruje. Przynajmniej oficjalnie. Charakter pracy przecież się nie zmienił, raczej wyostrzył, bo policjant nie jest już panem władzą, któremu nikt nie podskoczy. Stres jest bez porównania większy, a lekarstwo wciąż w zasięgu ręki, monopolowych nie brakuje. Stąd i pijących nie brakuje, choć na pewno nie ma ich tylu, co kiedyś. Skutecznie też się ukrywają. Niestety, pomijając już to, że każdemu, nie tylko policjantowi, najtrudniej uzmysłowić sobie, że jest uzależniony i zaakceptować ten fakt, istnieje też lęk przed ujawnieniem swojego nałogu, nawet po to, by poprosić o pomoc. A ta jest zwykle niezbędna, niemal niemożliwe jest poradzenie sobie samemu z nałogiem. Ten lęk to obawa także przed wywaleniem z roboty. Jak co pewien czas słyszę hasła w Policji, że należy pomagać uzależnionym, jeśli chcą się leczyć, a nie wyrzucać, to robi mi się niedobrze. No, tak, trzeba tworzyć jakieś pozory, bo wszyscy mamy świadomość, że sam charakter pracy w Policji sprzyja sięganiu po „lekarstwo”, a w konsekwencji pojawieniu się uzależnienia, a później jest dla niego znakomitą pożywką. Ale tak naprawdę wciąż łatwiej pozbyć się problemu.

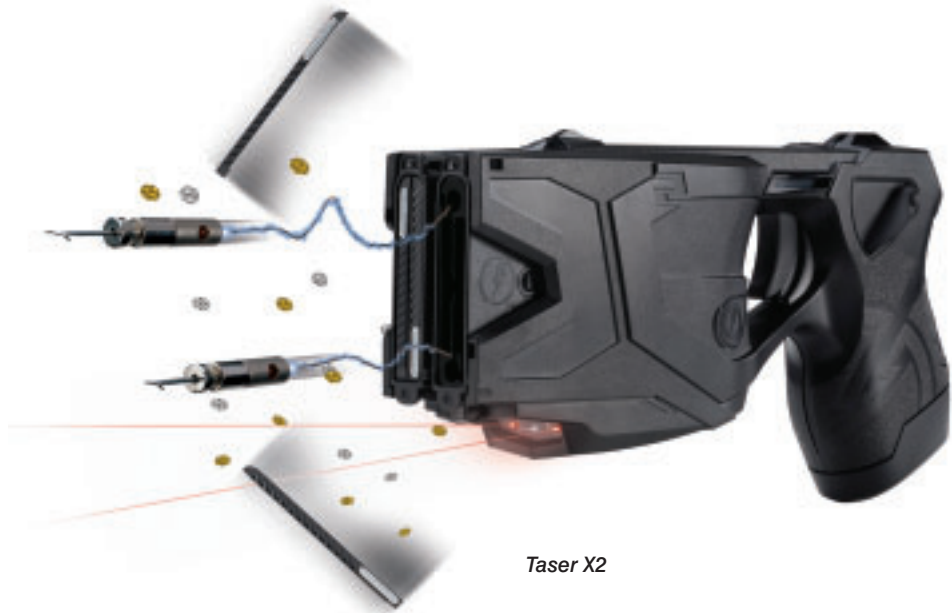
Najgorzej, gdy jak w moim przypadku, mówi się o pomocy, a z drugiej strony na każdym kroku. Wiadomo, na pochyłe drzewo wszystkie kozy skaczą, chory na chorobę alkoholową lub po prostu alkoholik, a mówiąc językiem potocznym zwykły pijak, jest łatwym celem. Niektórzy muszą mieć jakiegoś podwładnego, którego można „przezołgać” i odreagować własne niepowodzenia. Pijak sprawdza się w tej roli idealnie, przecież pije, więc co on może wiedzieć, postawić też się nie postawi.

Znałem kilka takich przypadków, żaden z tych kolegów już nie pracuje. Odeszli, oczywiście, niby na własne życzenie. Mimo że niby przełożeni nie chcieli tego, wręcz przeciwnie, chcieli pomagać itd. Teraz sam poznaję, jak to jest. Z Otwocka wyszedłem z wypisem jasno mówiącym, że uzależnienie zostało „wyciszone”, zaleczone i dobrze rokuje. Komisja, przed którą stanąłem, dopuściła mnie do służby, mimo że mogła, a wręcz w myśl rozporządzenia MSW powinna uznać mnie za niezdolnego do służby. Lekarze kierowali się jednak wiedzą medyczną, a nie spisanimi przez urzędników przepisami. To musiało zabołec mojego przełożonego, który oficjalnie deklarował mi wsparcie, a w praktyce na każdym kroku rzucał klody pod nogi. Zresztą rzuca nadal, tyle że ja się nie przejmuję. Za dwa lata będę miał pełną usługę emerytalną. Wytrzymam. Póki co, rzetelnie wykonuję swoje obowiązki, trzymam się z daleka od alkoholu, nie chodzę z innymi do pubu po pracy, nie ma mnie na imprezach itd. Nie ma za co się mnie czeplić. ■

Akcja!

Impuls!

Kamera!



Taser X2

Polska Policja kupuje nowe paralizatory. Określenie „inteligentne” użyte przez media do ich opisania jest może nieco na wyrost, niemniej mają to być urządzenia „z górnej półki” – już nie tylko umożliwiające szybką, skuteczną, a przy tym tzw. bezpieczną interwencję, ale też z zamocowaną kamerą rejestrującą przebieg użycia od momentu włączenia do wyłączenia oraz z pamięcią zastosowań rozróżniającą próbne przestrelanie przed rozpoczęciem służby i użycie podczas interwencji.

Paralizatory elektryczne nie są dla policjantów nowością. Od 2007 roku Policja dysponuje 170 urządzeniami firmy Taser, model X26. Mogą one obezwładniać na dystans, wykorzystując technologię impulsu kształtowanego, opatentowaną przez firmę. Dwie znajdujące się w kartridżu paralizatora elektrody zostają wystrzelone za pomocą ładunku sprężonego azotu na odległość do 4,6 m, 7,6 m lub 10,7 m. Przez łączący je z urządzeniem kabel do celu (człowieka lub zwierzęcia) przesyłany jest modulowany impuls elektryczny, który zakłóca sygnały wysyłane z mózgu do mięśni szkieletowych (tzw. impuls NMI). Następuje porażenie neuromięśniowe, wywołujące natychmiastowe obezwładnienie bez wpływu na funkcje układu oddechowego oraz krwionośnego. Cel gwałtownie traci kontrolę nad mięśniami szkieletowymi i nie może wykonać żadnego skoordynowanego ruchu, zwykle po prostu pada na ziemię. X26 może również działać bez kartridża, jak klasyczny paralizator. W takim przypadku bezpośrednie dotknięcie (najlepiej w okolicy czułych punktów układu nerwowego) wywołuje silny ból, zmuszający cel do posłuszeństwa.

JAKI NASTĘPCA?

Zalecana przez producenta przydatność do użycia X26 wynosi 5 lat, Policja zaplanowała więc na rok 2013 zakup ich następców. W przetargu startuje dotychczasowy kontrahent – firma UMO Sp. z o.o., wyłączny przedstawiciel Taser International w Polsce, która oferuje wprowadzony do oferty w 2011 r. dwustrzałowy paralizator X2 – następcę przeznaczonego dla służb mundurowych X26, który u polskich policjantów – głównie z pionu AT, stosujących go bez porównania częściej niż inni funkcjonariusze – zyskał bardzo dobrą opinię. X2 ma zbliżone do poprzednika gabaryty i bezpieczniejsze parametry. Średnie natężenie prądu w X26 wynosi 2,1 mA

(0,0021 A), natomiast w X2 osiągnięto jeszcze niższą wartość – 1,3 mA (0,0013 A). W obu modelach wartość przesyłanej energii jest 300 razy mniejsza niż w defibrylatorach, co – według zapewnień producenta – zapewnia bezpieczne ich używanie nawet wobec osób z rozrusznikiem serca. Dla porównania wartość graniczna, od której wymagane jest pozwolenie na broń określona w *ustawie z 21 maja 1999 r. o broni i amunicji (Dz.U. nr 53, poz. 549 ze zm.)* wynosi 10 mA.

Największą różnicą jest, wspomniana już, możliwość mocowania w uchwycie tasera kamery. Włącza się ona po każdorazowym odbezpieczeniu urządzenia i wyłącza z momentem jego zabezpieczenia. Pięć zakupionych z wolnej ręki X2 zostało decyzją komendanta głównego Policji z 2 stycznia br. wprowadzonych już do wyposażenia. Po prezentacjach firmowych i testach X2 przeszły już one okres próbny „na ulicy” – były noszone do służby przez funkcjonariuszy BOA.

– Na podstawie dotychczasowych doświadczeń z X26 i testów jego następcy możemy powiedzieć, że X2 byłoby dobrym wyborem – mówi podinsp. Arkadiusz Kowalczyk, ekspert Wydziału ds. Zabezpieczenia Prewencyjnego Biura Prewencji KGP. – Są alternatywą dla broni palnej w sytuacji, gdy inne środki przymusu bezpośredniego

OBCENIE

Zgodnie z par. 8 *Rozporządzenia Rady Ministrów z 19 lipca 2005 r., zmieniającego rozporządzenie w sprawie określenia przypadków oraz warunków i sposobów użycia przez policjantów środków przymusu bezpośredniego* (Dz.U. nr 135, poz. 1133) paralizator elektryczny stosuje się wobec osób, które swoim zachowaniem stwarzają niebezpieczeństwo dla życia lub zdrowia ludzkiego, a także mienia, jeżeli zastosowanie innych środków przymusu bezpośredniego jest niemożliwe albo okazało się bezskuteczne.

Paralizator elektryczny można stosować w celu:

- 1) obezwładnienia osoby niepodporządkowującej się wezwaniu do natychmiastowego porzucenia niebezpiecznego narzędzia,
- 2) odparcia czynnej napaści lub pokonania czynnego oporu,
- 3) zatrzymania osoby albo udaremnienia ucieczki osoby skazanej, tymczasowo aresztowanej bądź zatrzymanej z powodu podejrzenia o popełnienie przestępstwa lub wykroczenia,
- 4) przeciwdziałania niszczeniu mienia,
- 5) obezwładniania agresywnych lub niebezpiecznych zwierząt.

nie zdają egzaminu. Kamera pozwala na bezstronną ocenę, czy użycie paralizatora było uzasadnione i prawidłowe.

Naturalnie, rozstrzygnięcie, czym w miejsce X26 będą się posługiwać polscy policjanci, nastąpi w drodze otwartego przetargu. Kto i z czym do niego stanie, na razie nie wiadomo.

Konkurentem dla UMO Sp. z o.o. i taserów będą paralizatory Karbon MPID i Phazzer Enforcement, zaprezentowane policjantom w lutym br. przez częstochowską firmę KOLTER®. Oba są zbliżone wyglądem do X26 i także działają na centralny układ nerwowy. Pierwszy ma, całkowicie chowany w korpusie paralizatora, 4-strzałowy kartridż z obustronnym przyciskiem wyrzutnika (patent firmy Karbon Arms). U spodu korpusu na stałe została wbudowana kamera, z której dane mogą być przesłane na urządzenie magazynujące bezprzewodowo ze stacji dokującej (w taserach przewodowo). Użytkownicy mogą logować się do karbona po rozpoczęciu pracy z nim, co pozwala na łatwe stwierdzenie, kto, kiedy z niego „strzelał”. Spust ma trzy tryby pracy: manualny – maks. do 5 sek., półautomat – po wciśnięciu i puszczeniu języka spustu – impuls działa przez sekundę, oraz automatyczny – paralizator działa przez 5 sekund. Mocną stroną karbonów jest zasilanie – 4 baterie CR2, kosztujące około 24 zł, lub nieco droższe, ale również dostępne w powszechnej sprzedaży akumulatorki.

Drugi, Phazzer Enforcement, jest mniejszy, nie ma stałej kamery, jednak może zostać w nią doposażony.

Równie ciekawym i groźnym konkurentem dla nich mógłby być – reklamowany jako mająca większe możliwości alternatywa dla tasera – rosyjski PDG (Pull Down Gun) z ostatnią wersją S5. Jest zbliżony wyglądem do X26 i X2, ale zastosowano w nim inne rozwiązania. On też wystrzeliwuje kotwiczki z elektrodami, acz kartridż/magazynek jest pięciostrzałowy, a nie jedno-, dwu-, jak w taserach. Większy jest również maksymalny zasięg – do około 50 stóp, czyli blisko 15 metrów. Przewody łączące elektrody z urządzeniem nie są, jak w taserach, izolowane, co dla jednych jest wadą,



bo ich zetknięcie powoduje spięcie i rozłączenie się obwodu; dla drugich natomiast zaletą, gdyż w niektórych sytuacjach (zależnie od liczby, ustawienia osób) można je wykorzystać jako „elektryczne ogrodzenie”, działając na kilka celów jednocześnie.

PRZETARG WKRÓTCE

Na początku marca powinien już być ogłoszony przetarg na blisko 1000 paralizatorów (dokładna liczba będzie określona po zakończeniu kalkulacji kosztów). Po rozstrzygnięciu procedury sprzęt trafi do Policji najprawdopodobniej w trzech transzach (chyba że wygrany oferent będzie w stanie dostarczyć całość za jednym razem).

Według zamierzeń KGP, pierwsza partia nowych paralizatorów miałaby trafić do policjantów pionów AT, CBS i patrolowo-interwencyjnego jeszcze w tym półroczu. Czy się to uda, to zależy od tempa procedury przetargowej – można spodziewać się, jak przy wyborze pistoletu służbowego, protestów przegranych oferentów.

NA RAZIE PROGRAM

Niezależnie od tego, kto i kiedy wygra, zespół, w skład którego wchodzi przedstawiciele: Biura Prewencji KGP, Biura Operacji Antyterrorystycznych KGP, Szkoły Policji w Słupsku, Szkoły Policji w Katowicach, Centrum Szkolenia Policji w Legionowie, Wydziału Kadry i Szkolenia KWP w Łodzi oraz Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie, przygotowuje program kursu dla instruktorów posługiwania się paralizatorem elektrycznym.

– Obejmować będzie zagadnienia teoretyczne dotyczące podstaw prawnych, warunków, zasad, przypadków użycia paralizatora i dokumentowania tego oraz budowę i właściwości paralizatorów elektrycznych, a także taktykę użycia paralizatora oraz zasady udzielania pierwszej pomocy po jego zastosowaniu – mówi sierż. sztab. Krzysztof Gackowski z WSPoL w Szczytnie, przewodniczący zespołu. – Szkolenia odbędą się w szkołach Policji w systemie stacjonarnym, przez 3 dni. Potem, kaskadowo, w jednostkach, gdzie instruktorzy przekażą to, czego nauczyli się na kursie.

Kiedy oddawaliśmy ten tekst do druku, nie było porozumienia w kwestii „wpiniek” dla uczestników kursów.

– Na szkoleniach w polskiej Policji obowiązywała zasada, że każdy szkolony policjant musi odczuć na sobie efekty użycia tasera (czyli „dostać wpinę” – przyp. PK), byśmy posługiwali się w nim sposób bezpieczny i zdawali sobie sprawę, co odczuje osoba, wobec której go użyjemy i co się z nią stanie – mówi Wojciech Gosk, instruktor tasera w garnizonie podlaskim.

Po wypadku w SP w Katowicach, kiedy do szpitala trafił uczestnik kursu, który „dostał wpinę”, praktyka ta zaczęła wzbudzać wątpliwości.

Czy policjanci będą testowali paralizatory na sobie, czy nie – powinno okazać się w marcu. ■

PRZEMYSŁAW KAKAC
zdj. Andrzej Mitura, UMO Sp. z o.o.

NIEBAWEM

Zgodnie z projektem ustawy o środkach przymusu bezpośredniego i broni palnej (więcej o projekcie na str. 12) paralizatorów używa się w celu krótkotrwałego obezwładnienia osoby, jeżeli użycie innych środków przymusu bezpośredniego jest niemożliwe albo może okazać się nieskuteczne.

Można ich użyć w przypadku konieczności podjęcia co najmniej jednego z działań, są to:

- odparcie bezpośredniego, bezprawnego zamachu na życie, zdrowie lub wolność uprawnionego lub innej osoby;
- przeciwdziałanie czynnościom zmierzającym bezpośrednio do zamachu na życie, zdrowie lub wolność uprawnionego lub innej osoby;
- przeciwdziałanie bezpośredniemu zamachowi na ochraniane przez uprawnionego obszary, obiekty lub urządzenia;
- przeciwdziałanie zamachowi na nienaruszalność granicy państwowej;
- przeciwdziałanie niszczeniu mienia;
- zapewnienie bezpieczeństwa konwoju lub doprowadzenia;
- ujęcie osoby, zatrzymanie lub udaremnienie jej ucieczki lub pościg za tą osobą;
- pokonanie czynnego oporu.

Paralizator można również wykorzystać wobec zwierzęcia, którego zachowanie zagraża bezpośrednio życiu lub zdrowiu uprawnionego lub innej osoby.



Zasadzka na drodze i jej skutki

Łapki na drodze

Bandytyzm automobilowy szerzy się w sposób zastraszający. Bandyci w eleganckich wozach zajeżdżają przed banki lub sklepy jubilerskie i po dokonaniu napadu umykają co żywo. Inni napadają na szoferów i albo ich ograbiają z portfeli, albo zabierają im auta. W kołach policyjnych postanowiono więc energicznie wziąć się do walki z tym procederem.

Informacja ta pochodzi z warszawskiej prasy, z początków lat dwudziestych ubiegłego stulecia. Nie zamieszczono jej jednak w rubryce wiadomości krajowych, ale w dziale korespondencji ze świata, bo rzecz dotyczyła Stanów Zjednoczonych, kolebki motoryzacyjnego przemysłu, a nie nadwiślańskich błoni.

U nas w tym czasie o *bandytyzmie automobilowym* było jeszcze cicho. Polska nadal kołmi stała, a na samochód patrzono z dużą rezerwą. Potencjalnych amatorów silników spalinowych skutecznie odstręczała nie tylko niebotyczna cena ówczesnych mercedesów czy fordów, ale i brak wiedzy na temat ich użytkowania. Również i dla rodzimego polskiego bandyty, przyzwyczajonego do noża czy kawałka łomu w rękę, samochód nie był wartościowym łupem. Raczej dużym problemem, który szybko mógłby doprowadzić go do kryminału.

GOŚCIŃCE PEŁNE GROZY

Przestępcy unikali więc zaboru auta, skupiając się na kierowcy i przewożonym ładunku.

Tu już skrupułów nie mieli. Czatowali w odludnych, często zalesionych miejscach, dogodnych do zastawienia tzw. łapki samochodowej, czyli zasadzki. Z reguły jednak nie były to napady przypadkowe, lecz zaplanowane na podstawie uzyskanych wcześniej informacji. Na swe ofiary wybierali ludzi mających z większą gotówką po towar, właścicieli ziemskich itp.

Napadu dokonywali z reguły w kilkuosobowych grupach, starając się różnymi sposobami zmusić automobilistę do zatrzymania. Najczęściej korzystali ze sprawdzonego sposobu tarasowania drogi niebezpiecznymi dla pojazdu przeszkodami, np. kamieniami polnymi, ściętymi gałęziami czy rozrzuconymi pniakami drzew. Zdarzały się też rozciągnięte przez drogę liny. Kierowcę, usiłującego ominąć ułożoną przeszkodę, terroryzowali bronią. Jeśli i to nie pomagało, strzelali.

Na drogach podmiejskich często uciekali się do triku z wabikiem. W tej roli najlepiej – podobnie jak dziś – sprawdzały się młode samotne kobiety idące poboczem drogi.

Na ich gest z wyciągniętą ręką i prośbą o podwiezienie zazwyczaj dawali się nabrać wszyscy szarmanccy automobilisci, gorzko tego później żałując.

Napady rabunkowe na drogach, podobnie jak kradzieże, stanowiły w przedwojennej Polsce prawdziwą plagę. *Bandytyzm automobilowy* był jedynie drobnym elementem tego zjawiska. W szarej polskiej rzeczywistości lat dwudziestych XX w. dominowały prymitywne, brutalne ataki wędrownych złodziei i popolitych rzezimieszków na równie ubogich wieśniaków, zmierzających na targ z koszykiem jajek, owoców lub innych płodów rolnych. Do takich napadów dochodziło w Polsce niemal codziennie. I to ich nagminność utrwalała stereotyp Rzeczypospolitej jako ciemnego i zacofanego kraju. A zagraniczna prasa upowszechniała opinię o „dzikim Wschodzie”, „zbójcach na drogach” i „średniowieczu, jakie panuje na polskiej wsi”.

NA CELOWNIKU DOROŻKI SAMOCHODOWE

Policyjne statystyki milczą niestety w sprawach dotyczących *bandytyzmu automobilowego*. Wśród 51. przestępstw, monitorowanych przez KG PP i publikowanych co miesiąc w „Gazecie Administracji i Policji Państwowej”, nie ma wydzielonej kategorii „Napady na drogach”. Prawdopodobnie zdarzenia takie rejestrowano pod hasłami

„Bandytyzm” lub „Rabunek, rozbój”. Jeśli były ofiary śmiertelne, odnotowywano je w kategorii „Morderstwo, zabójstwo rozbójnicze”. Dla przykładu, w listopadzie 1925 r. urzędy śledcze zarejestrowały 18 przypadków bandytyzmu (sprawców dwunastu wykryto), 122 rabunków/rozbójów (86 wykryto) oraz 1 zabójstwo rozbójnicze (sprawcy nie wykryto). Ile z tych przestępstw było rzeczywiście napadem na kierowcę – nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że ofiar śmiertelnych wśród szoferów dorożek samochodowych (tak wówczas nazywano taksówkarzy miejskich) w całym dwudziestolecu międzywojennym było – jak podaje Stanisław Milewski w swojej książce „Ciemne sprawy międzywojnia” – zaledwie kilka.

Do pierwszego napadu doszło w nocy z 21 na 22 czerwca 1926 r. na drodze koło Milanówka (woj. warszawskie). Ofiarą padł Stanisław Kozłowski, kierowca stołecznej taksówki nr 622. Zbrodnię zgłosił pasażer, 18-letni Jerzy Wroński, który mimo młodego wieku notowany był już przez policję. Zeznał, że kierowcę zabili bandyci, jednak nie potrafił wyjaśnić śladów krwi na swoim ubraniu. Przesłuchiwany przez komendanta policji w Grodzisku Mazowieckim przyznał się w końcu do winy. Strzelił do kierowcy, bo myślał, że się obłowi. Z kieszeni swej ofiary wyciągnął jedynie 20 złotych.

W połowie 1928 roku zaginął inny warszawski taksówkarz o nazwisku Szlendraziak. Na jego zwłoki, lekko przysypane ziemią, na polu pod Młocinami natknął się nastolatek. W toku śledztwa ustalono, że kierowca zginął od kuli wystrzelonej w tył głowy. Taksówka marki Steyr, własność pracodawcy Szlendraziaka, zniknęła. Odnaleziono ją po kilkunastu dniach we Lwowie. Użytkował ją niejaki Władysław Skwierawski, były lotnik, zapalony automobilista, *mający słabość* – jak pisał „Kurier Warszawski” – *do austriackich pojazdów benzynowych Steyr*. Owa „słabość” popchnęła go do zbrodni i w konsekwencji zaprowadziła na szubienicę.

BANDA „ROGOLA”

Franciszek Rogoziński i Adam Kościelniak to dwaj kościańscy (woj. wielkopolskie) przestępcy z początków lat 30. ubiegłego wieku. Niczym szczególnym się nie wyróżniali, ale prawdopodobnie byli wśród pierwszych, którzy zaczęli używać samochodu osobowego do napadów rabunkowych. Wzorując się na amerykańskich gangsterach, stworzyli bandę, dokonując przestępstw na terenie całej Wielkopolski. Ta odmiana *bandytyzmu automobilowego* znalazła w krótkim czasie wielu naśladowców.

W końcu lutego 1932 roku na szosie pod Jarocinem kilku bandziorów usiłowało zatrzymać samochód kupca Lechowskiego z Jerki, który ze swym kierowcą Grześnińskim jechał w interesach do Łodzi. Przedsiębiorca wioził w teczce kilka tysięcy złotych. Majątek, jak na tamte czasy. Napastnicy ostrzelali samochód Lechowskiego z pistoletów, napadniętym jednak udało się uciec. Świadców tego zdarzenia nie było, ale w pobliżu miejsca napadu policja ujawniła świeże ślady opon samochodowych. Utrwalono je w gipsowym odlewie.

Kom. Alfons Nowakowski, naczelnik Urzędu Śledczego Policji Państwowej w Poznaniu, porównał je z dowodami zebranymi w miejscach kilku innych napadów na domy gospodarzy w powiecie kościańskim. Były identyczne. Wniosek nasuwał się sam – bandyci posługiwali się prawdopodobnie tym samym samochodem. Komisarz nie spotkał się dotąd z takim przypadkiem w swojej praktyce śledczej.

W tym czasie w Poznaniu i okolicach zarejestrowanych było około 4,5 tys. pojazdów prywatnych, z czego połowę stanowiły motocykle. Wszystkie znajdowały się pod policyjną kontrolą, podobnie zresztą jak ich właściciele. W wyniku zarządzonej natychmiast weryfikacji prywatnych aut wytypowano kilkunastu właścicieli do szczegółowych sprawdzeń. Wśród nich znalazł się taksówkarz z Kościana Adam Kościelniak, właściciel wiśniowej DKW. Dalsze dochodzenie wykazało, że był on członkiem bandy rozbójniczej Franciszka Rogozińskiego, ps. Rogol. W dzień pracował jako taksówkarz, w nocy użyczał swego pojazdu bandzie.

KIEROWCO, BRŃ SIĘ SAM

Przez cały okres międzywojnia Policji Państwowej nie udało się zlikwidować zjawiska *bandytyzmu automobilowego*. Brakowało przede wszystkim odpowiednich sił i środków, które umożliwiłyby podjęcie natychmiastowej akcji pościgowej za bandytami. Pojawienie się ekipy dochodzeniowo-ślędczej na miejscu zdarzenia po godzinie czy dwóch przesądzało już z góry o porażce. Pozwalało jedynie udokumentować przestępstwo.

Kierownictwo policji, zdając sobie sprawę z tej sytuacji, postanowiło nasilić działania prewencyjne, apelując do *szoferów i publiczności jadącej samochodami o zachowanie rozwagi*. Doradzało też, aby w miarę możliwości nie podróżować nocą, nigdy samotnie i unikać leśnych ostępów. Przestrzegało przed zabieraniem do samochodu przygodnych wędrowców i włóczęgów oraz apelowało, aby raczej nie zatrzymywać się, gdy ktoś macha do nas ręką.

W sukurs policji przychodziła również prasa. Tygodnik „Tajny Detektyw” przestrzegał na swych łamach: *Nieostrożna, bezmyślna jazda, gdy szofer nie liczy się z możliwością zamachu, ułatwia w przeważnej części przestępcom ich „robotę”*. *Technika, oprócz nieudanych dotąd prób, nie zdobyła się jeszcze na sporządzenie aparatu ochronnego, który zresztą byłby bezskuteczny wobec bardzo licznych i różnorodnych „łapek” samochodowych (...). Przeto pasażerowie samochodów i szofer powinni posiadać przy sobie broń pal-*



Major Harry Chaddocks z policji londyńskiej skonstruował specjalną dwulufową strzelbę przeciwko bandytom drogowym

ną, na którą oczywiście otrzymają łatwo pozwolenia, ze względu na cel obrony. (...).

W tej ostatniej kwestii Policja Państwowa była ostrożna, ale nie stawiała kierowcom żadnych przeszkód w uzyskaniu pozwolenia na broń. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. „Tajny Detektyw”

Młoda szwaczka w roli mitycznego konia trojańskiego w kierownictwie śląskiej policji czy próba zemsty zdradzonego kochanka za cielesne wykorzystanie jego wybranki? Ta zagadka od 90 lat pozostaje niewyjaśniona.

Afera z gwałtem w tle

We wrześniu 1924 roku Elżbieta P., lat 26, szwaczka z zawodu, mieszkanka podkatowickiej Królewskiej Huty (dziś Chorzów), przesłała do *prokuraturii* katowickiej skargę, w której opisała czyn, jakiego dopuścił się wobec niej najwyższy rangą oficer policji na Śląsku. Czytający ją urzędnik o takiej historii jeszcze nie słyszał. Elżbietę P. wezwano do prokuratury, ale i tam uparcie powtarzała swoje: została podstępnie zwabiona do prywatnego mieszkania i tam zgwałcona. Sprawcą tego czynu miał być sam podinsp. Leon Wróblewski (lat 36), pełniący od kilku miesięcy obowiązki głównego komendanta Policji Województwa Śląskiego (PWŚl.) Wobec kategorycznej postawy poszkodowanej, domagającej się ukarania winnego, jej doniesienie zostało formalnie zarejestrowane.

I ZNIEWOLIŁ JĄ GWAŁTEM?

Panna Elżbieta pisała w swej skardze, że 17 kwietnia 1924 r. podinsp. Leon Wróblewski *zwałił ją do swego mieszkania i obiecując, że się z nią ożeni, zniewolił ją gwałtem* (...). Kiedy o tym zdarzeniu opowiedziała swojemu narzeczonemu, post. Ignacemu Gąsce, ten wymógł na niej napisanie skargi do prokuratury. W ułożeniu odpowiedniego pisma bardzo pomocny okazał się podinsp. Stefan Libera, funkcjonariusz Głównej Komendy PWŚl., który *nawet sam ułożył koncept doniesienia i doradzał* (Elżbiecie P.), *jak ma postępować, podając sprawę do wiadomości władz*.

Pokrzywdzona opisała więc, jak to kilka dni wcześniej była ze swoją matką w biurze komendanta Wróblewskiego, prosząc go o wyrażenie zgody na ślub z post. Gąską. Komendant obiecał, że decyzję podejmie w ciągu kilku dni i ją powiadomi. I rzeczywiście, termin spotkania wyznaczył na 17 kwietnia. Podał przy tym adres, nie informując jednak, że będzie to mieszkanie prywatne. Tam zalecał się do niej i czynił niedwuznaczne propozycje. Kiedy spotkał się ze zdecydowaną odmową, dopuścił się gwałtu. I to dwukrotnie, jak podkreśliła w swej skardze.

Co było dalej, możemy się tylko domyślać, bo dokumentów w tej sprawie brak. Świadków też. Najprawdopodobniej podinsp. Wróblewski, wezwany do prokuratury, złożył tam swoje wyjaśnienia, w których oczywiście zaprzeczył wszystkim oskarżeniom. Musiał przy tym dysponować jakimiś prze-

konującymi dowodami, skoro – jak informował lokalny dziennik katowicki „Gazeta Robotnicza” (organ PPS) – *na kilka tygodni przed procesem aresztowany został podinspektor policji Stefan Libera pod zarzutem oszczerstwa głównego komendanta policji p. Wróblewskiego*.

Przypuszczalnie podstaw do podjęcia takiej decyzji dostarczyło wszczęte na polecenie prokuratora śledztwo. Jego efektem był akt oskarżenia i proces, który odbył się 20 listopada 1924 r. przed izbą karną Sądu Okręgowego w Katowicach.

ODWRÓCONE ROLE

Na ławie oskarżonych nie zasiadł jednak – jak się powszechnie spodziewano – komendant Leon Wróblewski, lecz znaleźli się tam rzekoma ofiara gwałtu Elżbieta P., jej narzeczony post. Ignacy Gąska i podinsp. Stefan Libera, doradca kobiety. Aktu oskarżenia próżno dziś szukać w archiwach sądowych, cytuję więc za sprawozdawcą „Gazety Robotniczej”, który napisał, że *oskarżonym zarzucono, iż planowo przygotowywali nagonkę na komendanta policji p. Wróblewskiego w celu usunięcia go z zajmowanego stanowiska*. Niestety, nie podał, z jakiego artykułu ówczesnego kodeksu karnego wysunięto przeciwko nim ten zarzut. Zwrócił natomiast uwagę, że opinię publiczną mocno intrygowało pytanie, dlaczego przed sądem zmienił się status Elżbiety P. z poszkodowanej na oskarżoną.

Z pewnością miało to związek z jej przesłuchaniami przez sędziego śledczego, przed którym Elżbieta P. wycofała swoje oskarżenie, tłumacząc, że do gwałtu nigdy nie doszło, nigdy też nie była w mieszkaniu komendanta Wróblewskiego, a doniesienie na niego złożyła na skutek presji wywieranej na nią przez narzeczonego Gąskę i podinsp. Libereę. Podczas rozprawy dodała jeszcze, że kiedy próbowała odmówić ich żądaniom, Gąska *znieważył ją czynnie, uderzywszy w twarz i groził, że ją zabije, jeśli zdradzi Libereę*.

Zupełnie inaczej zeznawał post. Gąska. Zaprzeczył, jakoby miał wywierać jakiś nacisk na swoją narzeczoną, a o samym gwałcie dowiedział się nie od razu, lecz po jakimś czasie, kiedy Elżbieta P. przyznała się, że jest w ciąży. Winnym tej sytuacji miał być komendant policji, który podczas spotkania przymilał się do jego narzeczonej, odradzał małżeństwo, twierdząc, że ma na to jeszcze czas, a po kilku bezowocnych próbach zbliżenia, zmusił

ją do uległości. Post. Gąska nie miał podstaw, aby nie wierzyć Elżbiecie P., tym bardziej że – jak twierdził – sam był bezpłodny, na co miał zaświadczenie lekarskie.

Wyznanie narzeczonej przeżył bardzo mocno – wyjaśniał przed sądem. Musiał nawet brać leki na uspokojenie, ale świadomość niegodziwości komendanta Wróblewskiego, który z racji pełnionego stanowiska powinien być człowiekiem nieskazitelnym i wzorem postępowania dla każdego policjanta, nie dawała mu spokoju. Poszedł więc pożalić się do swego starszego kolegi i wychowawcy, podinsp. Stefana Libery. Ten, zbulwersowany czynem swego przełożonego – szefa wojewódzkiej policji, postanowił zaangażować się w obronę poszkodowanej kobiety.



7. Inspr. L. Wróblewski,
Główny Kom. P. P.
wojew. śląskiego.

MÓWIĄ ŚWIADKOWIE

Podinsp. Libera potwierdził zeznania młodego policjanta, podkreślając, że w swym postępowaniu kierował się wyłącznie poczuciem sprawiedliwości. Potwierdził, że dopomógł Elżbiecie P. przygotować pisemną skargę do prokuratury. Ale zanim to zrobił, kilkakrotnie się upewniał, czy kobieta zdaje sobie sprawę z wagi tego oskarżenia i konsekwencji, jakie może ono pociągnąć. Elżbieta P. potwierdziła i przysięgła, że mówi prawdę. Zrobiła to w obecności jeszcze jednego świadka – p. Grochowiny, którą podinsp. Libera specjalnie zabrał ze sobą na spotkanie z poszkodowaną.

O dokonanych na niej gwałcie Elżbieta P. opowiedziała też obrońcy, mec. Rostkowi. Przyznała mu się również do usunięcia ciąży, ale chcąc chronić przed odpowiedzialnością akuszerkę, odmówiła podania jej nazwiska.

Zejnąca pod przysięgą matka Elżbiety P. przyznała, że była z nią w biurze komendanta Wróblewskiego. O gwałcie wie od córki, ale wiadomość o jej ciąży to dla niej duże zaskoczenie. Nic o tym nie wiedziała.

Niewiele też do sprawy wniosły zeznania kom. Wołoska, który potwierdził jedynie wizytę Elżbiety P. i jej matki w biurze komendanta Wróblewskiego. Przebiegu rozmowy nie znał i *nie zauważył, aby p. Wróblewski robił do Elżbiety P. miłe oczka. Czy była u niego w mieszkaniu prywatnym, tego nie wie. Jak również, czy czekała na niego przed domem.*

Jako ostatni zeznawał podinsp. Leon Wróblewski. Zamieszanie wokół swojej osoby uznał za próbę zdyskredytowania go w oczach opinii publicznej i usunięcia ze stanowiska. *Doniesienie było oszczerstwem, gdyż nigdy nie miałem żadnych stosunków z Elżbietą P.* – stwierdził dobitnie i pod przysięgą.

KTO ZAWINIŁ?

Reprezentujący organy ścigania prokurator Grzegorz oparł swój akt oskarżenia na zeznaniach Elżbiety P., która – jego zdaniem – napisała fałszywe doniesienie pod presją Gąski i Libery. Ale za inspiratora całej intrygi uznał podinsp. Stefana Libera. To jemu – jak twierdził – marzyło się stanowisko głównego komendanta śląskiej policji.

A w ogóle – konkludował – *cała ta afera z gwałtem była tylko częścią kampanii prowadzonej przeciwko urzędnikom spoza Śląska, których tu niezbyt lubiano.* Ofiarą tej kampanii – jego zdaniem – miał paść podinsp. Leon Wróblewski.

Plan się jednak nie powiódł, bo Elżbieta P. postanowiła przyznać się do oszustwa. Fakt ten prokurator potraktował jako okoliczność łagodzącą i wniósł dla niej o karę dwóch i pół miesiąca pozbawienia wolności, dla Libery zażądał – 6 miesięcy, dla Gąski – rok.

Obrońcy oskarżonych wnieśli o ich niewinność. Dr Zawilski, obrońca post. Gąski, uważał, że skarga Elżbiety P. była wiarygodna, a *jej przyznanie się do winy wynikało z obrony przed karą, że w sposób niedozwolony usunęła płód.* Na dowód przytaczał zeznania bezstronnych świadków: mec. Rostka i obywatelki Grochowiny, którym poszkodowana kobieta szczegółowo opisała swój dramat. Odgrażała się nawet, że *gwałciiciel jeszcze ją popamięta.*

Świetną obronę z punktu widzenia prawniczego wygłosił adwokat Czaplą – pisał sprawozdawca „Gazety Robotniczej”. – Misternie skonstruowanymi wywodami obalił cały gmach oskarżenia. Dowodził, że (jego klient, podinsp. Libera) miał wszelkie prawo zająć się stwierdzeniem prawdziwości zarzutów, stawianych p. Wróblewskiemu. Zna on dobrze Libere i wie, że jest to człowiek zasłużony, który dosłużył się stopnia majora WP, biorąc udział w powstaniu wielkopolskim, obronie Lwowa oraz powstaniu na Górnym Śląsku.

Te *misternie skonstruowane dowody* nie pomogły jednak w niewinnieniu oskarżonych. Sąd poparł racje prokuratora i skazał całą trójkę na kary pozbawienia wolności: Elżbietę P. – na 14 dni w zakładzie karnym i 30 zł grzywny; Stefana Libere – na 2 miesiące, Ignacego Gąskę na 8 miesięcy. Wydawać by się mogło, że kary nie były surowe. Jednak skazanych policjantów czekała jeszcze dodatkowa kara: zwolnienie ze służby. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. archiwum

Leon Wróblewski, ur. 4 marca 1888 r. we Lwowie. Absolwent Wydziału Prawa na Uniwersytecie Jana Kazimierza (Lwów). Od roku 1914 brał udział w wojnie światowej jako oficer armii austriackiej. Od listopada 1918 r. służył w Wojsku Polskim (brał m.in. udział w obronie Lwowa). Na początku 1920 r., w randze kapitana WP, przeszedł do rezerwy. 1 lutego 1920 r. wstąpił do służby w Policji Państwowej. Początkowo, w stopniu nadkomisarza, kierował Komendą Powiatową PP w Nowym Sączu. W czerwcu 1921 r. awansowano go na stanowisko oficera inspekcyjnego do KW PP w Tarnopolu.

1 listopada 1923 r. otrzymał stopień podinspektora i awansował na zastępcę komendanta wojewódzkiego PP w tym mieście. Miesiąc później oddelegowany został do dyspozycji wojewody śląskiego Tadeusza Konkickiego, który powierzył mu stanowisko p.o. komendanta PWSI. 1 sierpnia 1924 r. otrzymał nominację na stopień inspektora PP oraz stanowisko głównego komendanta PWSI. Garnizonem śląskim kierował do 2 grudnia 1926 r. Potem przeniesiony został do KG PP.

Edukować i szkolić

Główne zadania na ten rok, które postawili sobie policyjni pełnomocnicy ds. ochrony praw człowieka, są dwa: edukować i szkolić.

Zeby się dowiedzieć, na jakie tematy szkoleniowe jest zapotrzebowanie w Policji, najpierw rozesłano ankietę do komendantów i komendantek. Natomiast do celów edukacyjnych powstał poradnik.

PO PIERWSZE PORADNIK

W połowie roku ukaże się publikacja *Po pierwsze człowiek. Działania antydyskryminacyjne w jednostkach Policji*. To kompendium o tym, jak rozmawiać nie tylko z osobami innych wyznań czy orientacji, ale też z ludźmi niepełnosprawnymi i starszymi. W założeniu pierwsza część poradnika jest zarysem tematów, natomiast w kolejnych, jeśli pojawią się takie potrzeby, będzie ich rozwinięcie. Poszczególne rozdziały są pracą zespołową pełnomocników i pełnomocniczek KWP/KSP i szkół Policji. Konsultowano je z członkami mniejszości narodowych, etnicznych, religijnych i seksualnych, reprezentowanymi m.in. przez Centrum Żydowskie w Oświęcimiu, Fundację *Trans-Fuzja*, Kampanię Przeciw Homofobii, Stowarzyszenie *Nigdy Więcej*, Stowarzyszenie Przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii *Otwarta Rzeczpospolita* i Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji. Patronat nad poradnikiem objął Rzecznik Praw Obywatelskich, a publikacją zajmie się Pełnomocnik Rządu ds. Równego Traktowania.

W poradniku zwraca się uwagę na mikronierówności.

– To jedna z form wyrażania uprzedzeń między ludźmi. Służba w Policji daje wiele uprawnień do legalnego ingerowania w prawa i swobody obywatelskie, co czasami może prowadzić do poczucia dominacji nad osobą, wobec której prowadzi się czynności policyjne – wyjaśnia mł. insp. Krzysztof Łaskiewicz, pełnomocnik komendanta głównego Policji ds. ochrony praw człowieka i redaktor poradnika. – Jeśli dodatkowo policjant ma uprzedzenia, z którymi nie poradził sobie, zanim wstąpił do formacji, prowadzić to może do drobnych, często nieświadomych i deprecjonujących zachowań wobec innych.

Mikronierówności mogą mieć wymiar fizyczny lub werbalny, to np. dowcipy o Holokauście czy z podłożem seksistowskim. Krzysztof Łaskiewicz podkreśla, że przewodnik ma uzmysłowić, jakie szkody może czynić szydery czy lub nienawistny przekaz.

– Język, w którym królują słowa *pedał, asfalt, Żydek, brudas* czy *tirówa*, po prostu musi zniknąć ze

słownika służbowego. Poradnik będzie dostępny w wersji drukowanej i elektronicznej, by mogło z niego skorzystać jak najwięcej osób, nie tylko policjantów.

Policja jest instytucją hierarchiczną, ale to nie oznacza, że przełożeni mogą narzucać podwładnym np. obowiązkowy udział w spotkaniu opłatkowym czy święceniu radiowozów. I o tym też jest poradnik.

PRZEŁOŻENI O PODWŁADNYCH

We wrześniu ub.r. pełnomocnik KGP ds. ochrony praw człowieka zapytał komendantów (i komendantki) miejskich, rejonowych i powiatowych o potrzeby szkoleniowe dla podwładnych. W ankiecie, którą wypełniło 200 osób, było m.in. pytanie, jakie zjawiska w Policji wymagają korygowania nieprofesjonalnych postaw i zachowań funkcjonariuszy. Najwięcej wskazań otrzymały odpowiedzi: niski stan wiedzy prawnej, walka z negatywnymi stereotypami, przedmiotowe traktowanie ludzi i wulgarne odnoszenie się do nich. Następne w kolejności były: nieproporcjonalne stosowanie środków przymusu bezpośredniego i nadmierna agresja, nierówne traktowanie osób, przesada w żartach na temat mniejszości społecznych i odmiennej płci oraz nieprawidłowości w doprowadzaniu i osadzaniu. Ponad połowa ankietowanych uznała szkolenie prowadzone przez pełnomocników *Prawa człowieka w zarządzaniu Policją* za potrzebne i wskazała, że podobne zajęcia byłyby przydatne dla kierowników komórek organizacyjnych.

W ankiecie za najlepsze formy zapobiegania przypadkom nadużycia siły podczas podejmowanych interwencji wskazano natychmiastową reakcję szkoleniowo-instruktażową z poszanowaniem zasady domniemania niewinności oraz indywidualną rozmowę z policjantem lub policjantką. Jako inne formy podawano: prośbę do psychologa policyjnego, by mógł ocenić przyczynę nadużycia i porozmawiał o tym z policjantem lub policjantką, omówienie orzeczenia dyscyplinarnego lub prawomocnego wyroku skazującego z całym stanem jednostki oraz obiektywne, lecz przykładowe ukaranie. Za najważniejsze sposoby walki z dyskryminacją i nierównym traktowaniem w formacji uznano edukację (szkolenia), efektywny dobór do Policji i nagradzanie dobrych postaw. ■



Nowe Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 31 grudnia 2012 r. w sprawie przetwarzania informacji przez Policję (Dz.U. z 2013 r., poz. 8) wyjaśnia dotychczasowe niejasności związane ze stosowaniem przepisów regulujących gromadzenie i przetwarzanie informacji w zbiorach danych.

Przetwarzanie informacji przez Policję

W rozporządzeniu jasno określono, że administratorem zbiorów danych, w których są przetwarzane informacje, jest Komendant Główny Policji. Wykluczono tym samym dotychczasową praktykę, według której za administratorów danych uznawano poszczególnych kierowników jednostek organizacyjnych Policji. Powodowało to trudności w zakresie wykonywania zadań administratora oraz rozbieżności w działaniu między poszczególnymi jednostkami organizacyjnymi Policji, a także niejasności w stosowaniu przepisów o ochronie danych osobowych, w tym na przykład problemy w zakresie kompetencji do wykonywania określonych zadań wobec osób, których dane dotyczą. Rozporządzenie określa tryb gromadzenia oraz sposoby przetwarzania informacji w zbiorach danych, w tym w zbiorach danych osobowych. Co więcej, zawarto w nim wzory dokumentów obowiązujących przy przetwarzaniu danych, takie jak karta daktyloskopijna, karta albumowa czy protokół likwidacji zbioru danych.

ZBIORY DANYCH I ICH ZESTAWY

W rozdziale 2. rozporządzenia znajdują się szczegółowe regulacje dotyczące zbiorów danych. Za regułę przyjęto, że zbiory, w których Policja gromadzi lub przetwarza informacje, w tym dane osobowe, są prowadzone w systemach teleinformatycznych lub w formie sporządzanych ręcznie kartotek, skorowidzów, ksiąg, wykazów, rejestratur, rejestrów, albumów, ewentualnie innych ewidencji.

Przepisy przewidują, że zbiór danych może być utworzony, gdy cele jego prowadzenia, jego zakres terytorialny, rzeczowy lub zastosowane sposoby przetwarzania w nim informacji pozwolą skuteczniej wykonywać zadania ustawowe Policji albo zapewnią lepszą kontrolę, lepszy nadzór lub lepszą ochronę informacji niż w przypadku gromadzenia lub przetwarzania informacji poza zbiorem danych. Dopuszcza się także stworzenie zestawu zbiorów danych, gdy celowe jest zintegrowanie, skoordynowanie i usprawnianie przetwarzania informacji, zgromadzonych w odrębnych zbiorach danych.

Zbiory danych oraz zestawy zbiorów danych tworzy w drodze decyzji Komendant Główny Policji, który

ustala ich zakres (informacyjny, rzeczowy i terytorialny). KGP odpowiada za ich wewnętrzną strukturę, przeznaczenie oraz funkcjonowanie w Policji, a także dostosowuje właściwości tych zbiorów oraz procedury przetwarzania w nich informacji do rodzaju zadań wykonywanych przez Policję.

WPROWADZANIE INFORMACJI

Zgodnie z par. 11 ust. 1 rozporządzenia policjanci lub pracownicy Policji są obowiązani do wprowadzania informacji, w tym danych osobowych, do zbioru danych, jeżeli w toku wykonywania czynności służbowych zaistniały okoliczności uzasadniające pobranie, uzyskanie lub zgromadzenie tych informacji. W nowych przepisach (par. 11 ust. 2) określono również obowiązek sprawdzania, czy informacja, która ma być przetwarzana w zbiorze danych, nie została już do tego zbioru wprowadzona.

Rozporządzenie jasno wskazuje, że policjanci lub pracownicy Policji mogą korzystać z informacji, w tym także z danych osobowych, przetwarzanych w zbiorach danych, wyłącznie wtedy, gdy jest to przydatne lub niezbędne do prawidłowego wykonania czynności służbowych oraz podczas ich wykonywania. Jest to ważny przepis pod kątem oceny działania funkcjonariuszy w określonych sprawach, ponieważ wymusza wskazanie celowości wykorzystania danych.

Przepisy określają także procedurę wprowadzania informacji do systemu teleinformatycznego po raz pierwszy. Nadaje się jej indywidualny identyfikator. W przypadku gdy ta sama informacja podlega rejestracji w więcej niż jednym zbiorze lub w obrębie jednego zbioru, ale w kilku odrębnych kategoriach informacji wydzielonych w tym zbiorze, każda rejestracja tej informacji ma odrębny identyfikator danej kategorii oraz wskazanie jej powiązania z rejestracjami dokonanymi w pozostałych zbiorach danych lub kategoriach.

ODCISKI PALCÓW

Pobierane i uzyskiwane przez Policję dane osobowe, w postaci odcisków linii papilarnych, przetwarza się w Centralnej Rejestraturze Daktyloskopijnej. Zgodnie z rozporządzeniem pobranie odcisków palców na-

stępuje przez wypełnienie jednostronnych kart daktyloskopijnych w dwóch egzemplarzach albo przez pobranie ich za pomocą urządzenia do elektronicznego daktyloskopowania. Pobrane odciski linii papilarnych następnie należy zarejestrować, przekazując dwie jednostronnie wypełnione karty daktyloskopijne albo przesyłając zapis odcisków linii papilarnych w postaci elektronicznej z użyciem systemu teleinformatycznego (par. 21 rozporządzenia).

ZDJĘCIA

W sytuacji, gdy zbierane są informacje w formie szkiców i opisów wizerunków lub zdjęć osób, w tym chodzi o zdjęcia sygnalityczne, rozporządzenie przewiduje ich przetworzenie w odpowiednio opisanych zestawach kart albumowych. Mogą one być sporządzane również na informatycznych nośnikach danych.

Materiały źródłowe służące do sporządzania zdjęć w postaci negatywów lub zapisów cyfrowych na informatycznych nośnikach danych z cyfrowymi zapisami zdjęć muszą być zbierane w komórkach organizacyjnych Policji do spraw techniki kryminalistycznej właściwych ze względu na miejsce wykonania zdjęcia.

Zdjęcia osób mogą być wykorzystywane do sporządzania tablic poglądowych w prowadzonych postępowaniach przygotowawczych w sprawach o przestępstwa ścigane z oskarżenia publicznego lub do tworzenia albumów fotograficznych okazywanych w celach identyfikacyjnych lub wykrywczych (par. 22 rozporządzenia).

BAZY ZEWNĘTRZNE

Przepisy przewidują, że pobranie lub uzyskanie informacji ze zbiorów danych prowadzonych przez inne podmioty, organy Policji dokumentują przez sporządzenie na piśmie wniosku o przekazanie lub udostępnienie informacji.

Taki wniosek powinien zawierać takie dane, jak:

- 1) oznaczenie sprawy;
- 2) określenie zbioru danych, z którego informacje mają zostać udostępnione;
- 3) wskazanie informacji podlegających udostępnieniu;
- 4) wskazanie wnioskodawcy;
- 5) wskazanie podstawy prawnej udostępnienia informacji;
- 6) oznaczenie formy przekazania lub udostępnienia informacji;
- 7) imię, nazwisko, stopień służbowy lub zajmowane stanowisko osoby upoważnionej do pobrania informacji lub zapoznania się z ich treścią.

W przypadkach niecierpiących zwłoki, a w szczególności w trakcie pościgu za osobą podejrzaną o popełnienie przestępstwa albo podczas wykonywania czynności mających na celu ratowanie życia i zdrowia ludzkiego lub mienia – policjant może uzyskiwać informacje, w tym także dane osobowe,

ze zbiorów zewnętrznych na podstawie ustnego wniosku. Już po ustaniu takich szczególnych okoliczności uzyskanie informacji potwierdza się w piśmie wniosku, skierowanym do podmiotu, od którego uzyskano informacje.

PRZYDATNOŚĆ DANYCH

Przepisy zakładają, że dane osobowe zgromadzone w celu wykrycia przestępstwa podlegają systematycznej weryfikacji przez organy Policji. Przy weryfikacji danych osobowych pod kątem ich przydatności w prowadzonych postępowaniach uwzględnia się:

- 1) rodzaj i charakter popełnionego czynu wyczerpującego znamiona przestępstwa;
- 2) rodzaj i charakter dobra chronionego prawem naruszonego popełnionym przestępstwem;
- 3) formy sprawstwa i umyślności jego popełnienia;
- 4) postaci zamiaru i skutki czynu, w tym rodzaj i rozmiar wyrządzonej lub grożącej szkody;
- 5) zagrożenie sankcją karną za popełnione przestępstwo;
- 6) liczbę popełnionych przestępstw;
- 7) czas, jaki upłynął od momentu wprowadzenia informacji do zbioru danych do momentu dokonywania weryfikacji;
- 8) inne informacje zgromadzone o osobie;
- 9) legalność uzyskania, pobrania lub zgromadzenia informacji oraz prawdziwość tych informacji;
- 10) istnienie przesłanek legalności oraz niezbędności dalszego przetwarzania informacji do wykonania zadań ustawowych Policji;
- 11) wystąpienie okoliczności określonych w art. 20 ust. 17b i 18 ustawy o Policji, które stanowią przesłanki do usunięcia danych osobowych zebranych w celu wykrycia przestępstwa.

Weryfikacji dokonuje się z urzędu z wykorzystaniem informacji zgromadzonych w zbiorach danych prowadzonych w Policji powiązanych z danymi osobowymi wytypowanymi do weryfikacji oraz zawartych we wnioskach osób, których dane dotyczą, a także informacji uzyskanych od innych organów, służb lub instytucji państwowych.

WEJŚCIE W ŻYCIE

Opisane rozporządzenie stanowi wykonanie delegacji z art. 20 ust. 19 ustawy o Policji i zastąpiło dotychczas obowiązujące rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 5 września 2007 r. w sprawie przetwarzania przez Policję informacji o osobach (Dz.U. nr 170, poz. 1203). Nowe przepisy obowiązują od 5 stycznia 2013 r. Natomiast organy Policji muszą dostosować tryb gromadzenia i sposoby przetwarzania informacji do wymogów określonych w tym rozporządzeniu w ciągu 6 miesięcy od jego wejścia w życie. ■

Przepisy rozporządzenia MSW z 31 grudnia 2012 r. obowiązują od 5 stycznia 2013 r. Natomiast organy Policji muszą dostosować tryb gromadzenia i sposoby przetwarzania informacji do wymogów określonych w tym rozporządzeniu w ciągu 6 miesięcy od jego wejścia w życie.



Przemysław Kaźmierczak pierwszy sezon startował z numerem „15”, teraz jeździ z „6”

Jedź bezpiecznie, ale wygraj

– Kierowcy nie zawsze zatrzymują się do kontroli, szczególnie ci nietrzeźwi – asp. Przemysław Kaźmierczak uśmiecha się, miał z nimi niejednokrotnie do czynienia. – Dla policjanta to rutynowe przypadki. Nie zdarzyło mi się jeszcze, aby kierowca zdołał uciec.

I nic dziwnego – asp. Przemysław Kaźmierczak w ubiegłym roku zdobył wicemistrzostwo w Wyścigowym Pucharze Polski (WPP) w najliczniejszej klasie 1N. W tym sezonie zamierza sięgnąć po główne trofeum.

W POŚCIGU

Przemysław Kaźmierczak od prawie dziesięciu lat służy w Policji. Od trzech startuje w wyścigach samochodowych. Wcześniej pracował jako dzielnicowy, potem w Zespole Kryminalnym w Posterunku Policji w Kaźmierzu, a od 1 lutego br. jest na etacie zastępcy kierownika Ogniwa Patrolowo-Interwencyjnego Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego KPP w Szamotułach (woj. wielkopolskie).

– Doświadczenie z toru przydaje się, gdy dochodzi do pościgu samochodowego – mówi ubiegłoroczny wicemistrz WPP. – Kiedyś ścigałem volkswagenem caddy kierowcę uciekającego nissanem navarą. Prowadzący był nietrzeźwy i z dużą prędkością pędził trasą Poznań – Świecko. Udało mi się go dogonić, wyprzedzić i tak zablokować, że navara wjechała do rowu. Kierowca chciał wyjechać, ale już nie zdążył. Mimo że miał mocniejsze auto, udało się go zatrzymać. Trenując na torze, można wiele rzeczy przećwiczyć w bezpiecznych warunkach, choćby wyprowadzanie samochodu z poślizgu. Doświadczenie, opanowanie, a co za tym idzie – spokój za kierownicą, przydają się na co dzień. Nie zdarzyło mi się, abym w pościgu uszkodził pojazd służbowy.

PASJA OD DZIECKA

Sportami samochodowymi mały Przemek interesował się od dziecka. Tor Poznań, zarządzany przez Automobilklub Wielkopolski, był

częstym celem wędrowek kilkuletniego brzdąca. Przychodził tu z ojcem oglądać wyścigi, które tak go zafascynowały, że po podstawówce poszedł do Technikum Samochodowego w Poznaniu.

– Nie mam żadnych „wyścigowych” tradycji – śmieje się policjant. – Można śmiało powiedzieć, że jestem pionierem w rodzinie. O mojej pasji mógłbym opowiadać godzinami. Tak naprawdę nie wiem, skąd się wzięła. Pewnie z tych wędrowek na tor, ale to jest tak, jak z miłością. Człowiek zakochuje się w jakiejś kobiecie i trudno wytłumaczyć, dlaczego akurat w tej. Jednych kolegów kręciła piłka, innych biegi, a mnie – odkąd w Formule 1 zaczął jeździć Michael Schumacher – wyścigi.

START DZIĘKI ŻONIE

Pasja rozwijała się od dziecka, ale impuls do działania dała kobieta. Poznali się siedem lat temu w pracy. Od września ub.r. są małżeństwem.

– Kibicuję mężowi za każdym razem, staram się pomagać mu jak tylko mogę – mówi Marzena Kaźmierczak, kierowniczka Kancelarii Tajnej KPP w Szamotułach. – Przemek wiele razy opowiadał mi o wyścigach. W końcu powiedziałam „Dosyć gadania, trzeba coś z tym zrobić”.

– Pamiętam ten dzień – potwierdza rajdowiec. – Po raz kolejny opowiadałem o wyścigach, a ona do mnie „Gadasz i gadasz, zacznij w końcu działać”. I tak się zaczęło. Najpierw były wyścigi motocyklowe.

– I tu się bałam – dodaje żona policjanta. – To było zbyt niebezpieczne. Ale od kiedy Przemek zaczął startować w wyścigach samochodowych, traktujemy to jak dobrą zabawę. Gdyby było więcej kasy, to sama bym się ścigała!

Żona i ojciec policjanta to najwierniejsi jego kibice. Są na każdym wyścigu.

– To dwie osoby, którym zawdzięczam to, że ubiegłoroczny sezon zakończyłem z takim sukcesem – wyznaje Przemysław Kaźmierczak. – Marzena sprawiła, że przeszedłem od słów do czynów. Z ojcem przychodziłem jako dziecko na tor. Dzisiaj mam 34 lata, jestem członkiem Automobilklubu Wielkopolski i jeżdżę po tym samym

Torze Poznań. Mama też mnie wspiera, ale na wyścigu była tylko raz i powiedziała, że więcej nie przyjdzie, bo się za bardzo denerwuje.

USTAWIEŃ SIĘ NIE ZDRADZA

Po epizodzie ze startami motocyklowymi policjant zaczął przygodę z samochodami. Od kończącej karierę zawodnika kupił fiata seicento. W 2010 r. zrobił międzynarodową licencję wyścigową klasy „B, C” organizacji FIA (Federation Internationale de l'Automobile – Międzynarodowej Federacji Samochodowej).

Klasa 1N Wyścigowego Pucharu Polski to rywalizacja kierowców w samochodach do 1150 cm³ pojemności silnika. Są to pojazdy seryjne, więc koszt udziału jest w porównaniu z innymi klasami relatywnie niski. Auto można kupić za około 10 tys. zł. Do tego konieczne są: kombinezon, kask, buty, fotel oraz pasy i klatka bezpieczeństwa, wszystko z odpowiednią homologacją. Bieżące wydatki to wpisowe, paliwo i opony, które przy prędkościach 140 km/h w zakręcie i 160–170 km/h na końcu prostej szybko się zużywają.

– Samochód jest seryjny, ale trzeba go precyzyjnie przygotować do wyścigów – wyjaśnia szamotulski policjant. – Przez cały sezon opiekuje się nim mechanik. Silnik jest odpowiednio przestrojony, zmienione jest zawieszenie, geometria kół, w zakręcie jedziemy przeciw tylko na trzech kołach. Swoich ustawień nikt nie zdradza. One bardzo często decydują o miejscu na mecie. Ze zwyczajną klasą 1N Bartoszem Knastem przegrałem o 5 punktów. Przyjaźnimy się, spotykamy się na imprezach, wspólnie wyjeżdżamy, ale gdy gasną czerwone światła, każdy chce wygrać. Ważne jest jednak, aby walczyć fair. Ostro, ale czysto. Pomagamy sobie, gdy któremuś zepsuje się samochód, ale żaden z nas nie zdradzi drugiemu wszystkich tajemnic ustawienia auta.

SUKCES NIE PRZYCHODZI OD RAZU

– Wyścig to kwintesencja tego, co robi się przed nim – mówi Przemysław Kaźmierczak. – W treningu na torze trzeba włożyć serce i głowę. Trzeba też dbać o ogólną kondycję. Polecam bieganie, rower i pływanie. Mniejsza waga ciała to większa szybkość pojazdu. Seicen-

to to taki typ auta, który przy 40 stopniach C w słońcu szybko się grzeje i trzeba – paradoksalnie – włączyć ogrzewanie, aby odebrać trochę ciepła silnikowi, który dzięki temu nie przegrzewa się. Jest więc tak, że na dworze gorąco, w samochodzie włączone ogrzewanie, a ja siedzę w niepalnym kombinezonie, który po wyścigu można wykręcić jak mokry ręcznik. Tych wszystkich sztuczek uczyłem się przez dwa lata. Na początku jeździłem w środku stawki, aż postanowiłem zawalczyć o podium. I zauważyłem, jak ważna jest wiara w siebie. Nie można wbić sobie do głowy, że inni są lepsi. Trzeba dbać o zdrowie, ćwiczyć i piąć się do celu. Wytrzymałość, szybkość i refleks są najważniejsze. Tor Poznań o długości nieco ponad 4000 m znam na pamięć. 12 okrążeń mógłbym przejechać niemal z zamkniętymi oczami. Marzenia trzeba spełniać, więc w tym sezonie chcę stanąć na najwyższym stopniu podium. Na razie szukam sponsora. Starty zaczynają się w kwietniu. Cały czas słyszę słowa żony sprzed kilku lat „Przem, daj tyle, ile możesz z siebie, jeźdź bezpiecznie, ale wygraj!” ■



Na zakończenie sezonu, 2 grudnia 2012 r. odbyła się w Warszawie Gala Sportu Samochodowego, na której Przemysław Kaźmierczak otrzymał puchar wicemistrza WPP 2012

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor, Marzena Kaźmierczak (2)



Przed startem – pierwszy sezon w Wyścigowym Pucharze Polski

Teoria i praktyka białego wywiadu

Czerpanie cennych informacji ze źródeł otwartych jest od dawna jedną z podstawowych metod pracy wszystkich służb specjalnych odpowiedzialnych za ochronę konstytucyjnych struktur państwa przed zagrożeniami wewnętrznymi i zewnętrznymi – pisze dr Wiesław Mądrzejowski, m.in. były zastępca szefa CBS, w jednym z rozdziałów książki „Biały wywiad. Otwarte źródła informacji – wokół teorii i praktyki”. Czy stwierdzenie to odnosi się także do Policji? Autor przekonuje, że powinno.

Gdzie szukać informacji? Autor wskazuje na media, takie jak prasa, radio i telewizja, kiedyś podstawowe dla białego wywiadu (bw), dziś tracące znaczenie na rzecz internetu. Sieć, stając się źródłem podstawowym, jest także największym wyzwaniem dla bw. Gwałtownie zwiększająca swoje zasoby, coraz bardziej złożona w coraz bardziej licznych formach wymaga coraz większych nakładów pracy i coraz bardziej wyrafinowanych narzędzi informatycznych (ich opis znajdziemy w rozdziale *Internet a OSINT¹ – szanse i praktyczne zastosowania* autorstwa Przemysława Maciołka).

Doktor Mądrzejowski wskazuje też źródła o dużym stopniu wiarygodności: publikacje naukowe, takie jak książki czy wyniki badań. Podkreśla wagę wszelkiego rodzaju rejestrów i baz danych. W dalszej kolejności przedstawione są coraz mniej dla laika oczywiste źródła, takie jak różnego rodzaju dokumentacja gospodarcza, wydawnictwa marketingowe, a nawet zawartość śmietników. Lista oczywiście nie jest zamknięta i tylko potrzeby poszukującego informacji, legalizm postępowania i wyobraźnia mogą wyznaczyć jej granice.

Autor mówi nam nie tylko, gdzie możemy szukać, ale także, co możemy znaleźć, a w zasadzie przekonuje nas, że wszystko, bo wśród szeroko pojmowanych zadań policji trudno znaleźć takie, którego realizacji nie można wspomóc działaniami białowywiadowczymi. I dotyczy to zarówno działań operacyjno-rozpoznawczych i dochodzeniowo-śledczych, jak i analiz trendów ważnych z punktu widzenia np. określania priorytetów Policji. Przykładem pierwszej sfery mogą być informacje zamieszczone na portalach aukcyjnych lub materiały wideo, np. na YouTube, dotyczące konkretnych bezprawnych zdarzeń, drugim np. sprawa dopalaczy, która przez brak systemowych rozwiązań w zakresie bw była przez wiele miesięcy niedostrzegana, choć liczba sygnałów narastała.

W opracowaniu dr. Mądrzejowskiego przeczytamy też o zagrożeniach, jakie pojawiają się przy wykorzystywa-

niu bw. Pierwszym jest lekceważenie go przez samych policjantów. Ponieważ często jest im bardzo trudno przyznać, że poza Policją są ludzie, którzy wiedzą coś od nich lepiej, więcej lub szybciej, po prostu pewne źródła informacji ignorują. Zdarza się też przecenianie wagi i rzetelności informacji. I tu autor dochodzi do kwestii oceny wiarygodności i weryfikacji danych. Zagrożenie, bardzo poważne, może mieć bardzo różne przyczyny związane zarówno z zakresem i rodzajem źródeł, np. za wąsko lub za szeroko dobranych, złym wykorzystaniem narzędzi lub brakiem doświadczenia osoby zbierającej informacje.

Autor podkreśla, że bw musi być traktowany, szczególnie przy wykonywaniu zadań operacyjno-rozpoznawczych i dochodzeniowo-śledczych, jako system pomocniczy, a jego efekty muszą być konfrontowane z innymi metodami pozyskiwania informacji.

Artykuł dr. Mądrzejowskiego jest jednym z dwunastu zawartych w książce. W innych omówiono między innymi kwestię wykorzystania bw w kryminalistyce, a szczególnie jako ważnego elementu jej funkcji rozpoznawczej. Poznamy możliwości podstawowych narzędzi informatycznych dedykowanych internetowym źródłom, pozwalających m.in. pobierać dane, przetwarzać, klasyfikować i analizować np. trendy czy sieci powiązań zgodnie z potrzebami użytkownika narzędzia. Dowiemy się, jakie korzyści niesie ze sobą bw przy zabezpieczaniu i odzyskiwaniu mienia, a także, ile można dowiedzieć się dzięki jego wykorzystaniu o szeroko rozumianym obrocie gospodarczym i jego uczestnikach. W książce znajdziemy również wyniki badań ankietowych dotyczących znajomości zagadnienia i wykorzystywania informacji z otwartych źródeł przez policjantów oraz zarys funkcjonowania bw w pracy funkcjonariusza ABW i prokuratora.

Biorąc pod uwagę niewielką liczbę opracowań dotyczących białego wywiadu, szczególnie wykorzystywanego przez organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości, a także wielość i różnorodność zagadnień, jakie zostały w książce zaprezentowane, omawiana pozycja powinna być ważnym źródłem wiedzy dla wszystkich, którzy realizują zadania na rzecz bezpieczeństwa wewnętrznego. ■

KLAUDIUSZ KRYCZKA

Biały Wywiad. Otwarte źródła informacji – wokół teorii i praktyki, pod redakcją naukową Wojciecha Filipkowskiego i Wiesława Mądrzejowskiego, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2012



¹ Open Source Intelligence – biały wywiad

Sukces o poranku

Fragment powieści kryminalnej
Wiktora Hageny *Dzień Zwycięstwa*

Umówił się z Mariem wczesnym rankiem. Zasnął i o siódmej zbudziły go dopiero dźwięki klaksonu na dole. Mario wypoczął, jakby spał dwadzieścia godzin bez przerwy, denerwująco rześko machał ręką. Przytknął palec do ust, dając mu do zrozumienia, że wszyscy śpią. Szybko wziął prysznic, postanowił nie pić kawy, obawiając się, że włączenie starego ekspresu wydającego dźwięki sugerujące, że za chwilę rozpadnie się na kawałki, postawi na nogi rodzinę. (...)

– A widziałeś tę blondyneczkę? – zagał Mario, ledwo wszedł do służbowego opla vectry i skręcili w Zakroczymską, podskakując na kocich łbach.

– Którą? – zapytał zdezorientowany. Mario uwielbiał zaczynać od środka, komentując nagle tę pięćdziesiątą czwartą minutę, ale nie wspominając, z którego meczu, lub ostatnią scenę w filmie, nie kłopotząc się o podanie jego tytułu. (...) Mario zdziwiony spojrział na niego, ale prawie natychmiast wcisnął z całej siły hamulec, usiłując nie wpaść na olbrzymiego czarnego hummera przed nimi.

Dojeżdżali już do gigantycznie przebudowanego skrzyżowania przy ulicy Marsa, droga rozgałęziała się w kilku kierunkach i inne samochody również zwolniły. Hummer niemal stanął, może kierowca był spoza Warszawy i usiłował się szybko zorientować, co ma teraz zrobić. Natłok tablic, niektóre poprzekreślane, inne z dopiskami: „Obowiązuje do końca miesiąca”. Trudno było się w tym połapać, nawet warszawiakom.

Zatrąbił na niego jeszcze raz, ale hummer zamiast ruszyć, stanął na środku jezdni, kierowca otworzył drzwi i podszedł do ich samochodu.

– A temu spacerów się zachciewa, wieśniak do stołycy przyjechał – zirytował się Mario, usiłując go wyminąć, ale facet zagroził im drogę i wałnął dłonią w maskę.

– Gościu z palmy spadł – Mario zdumiał się i zatrzymał auto.

Facet obszedł ich samochód. Był wysoki, z dużym brzuchem, w skórzanej kurtce. Mógłby, nie przebierając się, zagrać w jakimkolwiek odcinku *07 zgłoś się*.

– Co kurwa trąbisz, palancie! – wrzasnął facet i jeszcze raz wałnął pięścią, tym razem w dach ich vectry.

– Mario... – zaczął ostrzegawczo Nemhauser. Spojrzał jeszcze raz na kierowcę za oknem, najwyraźniej biorąc go zamach, żeby kopnąć w karoserię ich samochodu, i machnął zrezygnowany ręką. – A zresztą, rób, co chcesz.

– Już się robi. – Mario wyszczerzył się w uśmiechu i szybkim, krótkim ruchem otworzył drzwi, uderzając tamtego w kolano i ubiegając moment, w którym tamten chciał kopniakiem rozwalić im drzwi.

– O, przepraszam, nie zauważyłem. – Uśmiechnął się szeroko i wy dostał się zza kierowicy. Kiedy stanęli naprzeciwko siebie, byli prawie równego wzrostu. Tamten był może trochę niższy, ale za to nadrabiający to posturą i brzuchem, choć Maria trudno było przebić.

– Kurwa, przypierdoleć ci, facet – syknął tamten, łapiąc się za kolano.

– Przypierdol mi – zgodził się Mario.

Tamten wytrzeszczył na niego oczy, machnął ręką, dając za wygraną, i zaczął odwracać się od Maria. Nagle zastygł, zamachnął się błyskawicznie i wyprowadził cios, który posłałby Nemhausera do szpitala na kilka tygodni.

Mario uchylił się niespodziewanie szybko jak na swoją wagę i kopnął tamtego w podbrzusze.

Facet zwałił się na ulicę, jęcząc. Jakiś samochód, który właśnie ich mijał, prawie wpadł

na barierkę. Z tyłu za nimi uformował się już korek.

– Spróbujemy jeszcze raz? – zapytał Mario, kucając przy tamtym i klepiąc go po policzku. – Ty przypierdalasz, ja obrywam. To jak będzie? Bo teraz, kurna, mam wrażenie, że ci nie wyszło, poważka, chociaż dobra była ta ściema, że niby sobie idziesz. Pewnie ci już wychodziła parę razy, tak czuję.

Facet zwił się na ziemi, nie reagując, dziewczynie ni to jęcząc, ni to piszcząc.

– I popatrz tylko, stary numer, a jakoś zawsze działa. – Mario podniósł wzrok na Nemhausera. – Człowiek nadziwić się nie może. Niby poważny gość, dobre ma autko, przystojny, a tak go pogięło, zrobił nam wgniecenie... – Przerwał nagle, wpatrując się w leżącego na drodze mężczyznę.

– Czekaj, czekaj... – szepnął.

– Mario, błagam. Spóźnimy się – skrzywił się Nemhauser. – Daruj mu już. Na pewno następnym razem się zastanowi, będzie grzeczny i w ogóle.

– Nie, nie, królu mój złoty, daj chwilę, coś sobie przypomnę. – Mario niecierpliwie machnął ręką, jakby odganiał natrętnego komara. Dźwignął mężczyznę na nogi. Tamten stał z grymasem bólu na twarzy, chwycąc się i trzymając za podbrzusze.

– Wy dwaj – zacharzał, wskazując ich palcem. – Jak się dowiem, kurwa, co wy za jedni...

– Mówisz, masz – Mario wpadł mu w słowo. – Więc ja to taki jeden komisarz Marian Jasny, komenda stołeczna. Jest pan, kurna, zatrzymamy. Daj kajdanki – rzucił do Nemhausera.

– Co jest, kurwa, za co?! – wrzasnął mężczyzna.

– Bo mi przypierdolisz? – zainteresował się Mario. – Dawaj, spróbujemy się znowu?

Mężczyzna napiął się, ale po chwili skrzywił się z bólu i oklapł.

– No więc za całokształt, jak by to ująć, kolego – Mario poinformował mężczyznę, fachowo zatraskując mu kajdanki. – I nie muszę ci chyba, Golonka, przypominać detalicznie. Chyba że bardzo chcesz, to proszę bardzo. U mnie mówisz i masz. Jak w dobrej knajpie.

Nemhauser dostrzegł w oczach tamtego błysk strachu. Teraz on też go rozpoznał. Poszukiwany listem gończym Wiesław Golonka, pseudonim Golonka. Nie pamiętał dokładnie zarzutów, ale było tam i uczestnictwo w związku przestępczym, i wymuszenie, a zdarzyły się też porwania dla okupu. Jakiś rok wcześniej jego grupa została rozbita, a sam Golonka zapadł się pod ziemię. Podejrzewano, że uciekł za granicę, podobno widziano go w Hiszpanii.

(...) Nemhauser poprosił przez radiostację o radiowóz dla Golonki. Wsiadł do hummera i zjechał nim na pobocze. Po raz pierwszy siedział w takim aucie, nie miał pojęcia, do czego służy połowa przycisków i przełączników. Starał się ni-

Dzień Zwycięstwa to trzeci tom cyklu powieści kryminalnych Wiktora Hageny o warszawskim komisarzu Robercie Nemhauserze – poprzednie to *Granatowa krew* (2010 r.) i *Długi weekend* (2011 r.). Razem ze swoim przyjacielem Mariem, czyli kom. Marianem Jasnym, ma wziąć udział w posiedzeniu komitetu organizacyjnego obchodów bitwy, która ocalała stolicę przed bolszewickim najazdem. Dlaczego powierzono to zadanie dwóm komisarzom z wydziału zabójstw? Pewnie dlatego, że Nemhauser z wykształcenia jest historykiem, który, jak mówi, trafił do policji, by zbawiać świat, ale za późno zorientował się, że policja to nie miejsce dla idealistów. Jednak tam, gdzie jest policjant wydziału zabójstw, musi być i morderstwo: wkrótce zostaje pozbawiony życia weteran wojenny i stołeczni komisarze mają pełne ręce roboty, by wyjaśnić tę sprawę. Wszak uroczystości nie mogą zostać odwołane.

Rozmowę z Wiktorem Hagenem zamieściliśmy w 2011 r., w numerze wrześniowym. ■

AW

czego nie dotykać, wóz prawdopodobnie był kradziony. Wysiadł i ruszył do ich opla, żeby też go ustawić na poboczu.

Wzbudzili sensację wśród nielicznych przechodniów, Nemhauser wyjął koguta i ustawił na dachu. Mario wpełznął zatrzymanego na tylne siedzenie opla i z nudów zajął do hummera. Stukał teraz po chromowanych lub wykładanych drewnem elementach wyposażenia.

– Ty, popatrz, jaki wozik sobie strzelił. – Kręcił głową, obchodząc wóz dookoła. – Bardzo ciekawe. Znaczący się zarabia, stać go. Chyba żeby jednak był podpieprzony, ale wtedy gość musi mieć nerwy jak stal, żeby się wozik skradzionym, jak go szukają. Ewentualnie pomysłu musi nie mieć. Szkoda, że teraz hummerek przepadnie. Ciekawe, czy może w bagażniku coś sobie wieziemy.

Zerknął szybko na gangstera, który zaniepokojony wystawił głowę przez uchyloną szybę i teraz szybko odwrócił wzrok. Nemhauser znowu ukrył uśmiech. Równie dobrze Golonka mógł wstać i powiedzieć: „Tak, przyznaję się. Mam wszystko w bagażniku”.

– Tak jak myślałem. To co, otworzymy? – kontynuował Mario. Zajął do bagażnika hummera i gwizdnął.

– Robert, normalnie nie wierzę, to jak jaskinia tego, jak mu tam...

– Ali Baby – dopomógł mu Nemhauser.

– Dokładnie, pieprzonego Ali Baby. Co my tu mamy. Pistołek mamy, nieładnie. Pistołkiem możemy sobie zrobić krzywdę albo, nie daj Boże, komu innemu. A tego byśmy nie chcieli. A może jednak byśmy chcieli? – Zerknął na gangstera. – No jak tam? Chcielibyśmy, czy byśmy nie chcieli? – Ostrożnie podniósł za pomocą długopisu wieko kartonowego pudła. Na wierzchu leżał stary P-64, obok zabytkowy chyba colt, a pod spodem jakieś paczki w folii.

– Ja takiego dobrego węchu nie mam jak psy, ale jakbym był taki pies tropiący, to co bym wyniuchał? – zapytał pozornie w przestrzeń.

Golonka nie odpowiedział. Mario podszedł do radiowozu, otworzył drzwi i wyciągnął gangstera na zewnątrz.

– Co bym wyniuchał?! – wrzasnął mu w ucho.

– Jak tam twoje balony? Mają dość?

– Trochę towaru, znaczy koki. Takie tam nie-dużo. Dla znajomych na spróbowanie.

– Aha, to tak mi mów. Robert, daj znać, że jeszcze potrzebna będzie laweta, żeby odholować auto koleżki. I jeszcze jakiś plecaczek na jego zabaweczki. Coś jeszcze tu znajdziemy? (...)

– W kole zapasowym – mruknął Golonka, pokazując brodą. – Kilka fantów. Nie moje, wiozę tylko.

– Jasna sprawa, czy ja coś mówię? – mrucał Mario. Przypominał Nemhauserowi niedźwiedzia, który znalazł kolejną barylękę miodu, na którą wcale nie liczył.

Szarpnął za koło i zaczął wyjmować kolejne rzeczy.

– Naszyjniczek, bardzo przyjemny. – Podrzucił w rękę masywną złotą kolbę. – A tu proszę, jeszcze jeden pistolecik? Chyba parabellum. I drugi, zdaje się stara beretta. Antyki lubimy, co? Na bazarek na Kole jechałeś, koleżko?

– Coś starego? – zainteresował się Nemhauser. – Komu to zwinęliście?

– Ja tylko wiozę. – Golonka wzruszył ramionami. – Słowo, że nie wiem. Przyjaciel poprosił. Kupił okazjynie, daję słowo.

– Ale coś tam o uszy się obilo, nie? No, obilo się. – Mario spojrzął na niego wyczekująco.

– Jak matkę kocham, że to nie ze skoku.

– No pewnie, że kupił, pewnie od tej staruszki, co berettami pod Sezamem handluje – zachichotał Mario.

Usłyszeli syrenę i po kilkunastu sekundach zatrzymały się przy nich dwa radiowozy. Mario przez minutę rozmawiał z policjantami. Wsadzili Golonkę do jednego z samochodów, który odjechał, policjanci z drugiego zostali, by poczekać na lawetę, która miała zabrać hummera na policyjny parking.

– No i pierwszy sukces zaliczony. – Mario ziewnął. – A jeszcze nie ma dziewiątej rano.

– Wciąż mnie to dziwi. – Nemhauser pokręcił głową, kiedy ruszyli, zostawiając za sobą mały korek, radiowóz na światłach i opuszczonego hummera.

– A co niby? – zapytał Mario. (...)

– Zawsze się dziwię, że taki Golonka zamiast zaszyć się w jakiejś dziurze, wyjechać za granicę i, bo ja wiem, otworzyć sobie bar, kupić fałszywe papiery i mieć spokój do końca życia, tak ryzykuje. Facet jedzie hummerem, w dodatku kradzionym, ma w środku kupę prochów, broń i jeszcze jakieś trefne świecidełka. Co jeszcze musiałby zrobić, żebyśmy go złapali? Może szybciej by poszło, gdyby zamontował sobie neon: „jestem poszukiwany”. I jeszcze wylazi z tego samochodu, żeby cię naprać.

– Ale nie byliśmy w oznakowanym wozie – zauważył Mario.

– Wszystko jedno. Widzi dwóch gości w samochodzie i jakby to byli cywile, to co? Znokautowałby ich i za chwilę wszystkie chłopaki na mieście szukałyby czarnego hummera. Trudno o bardziej charakterystyczny samochód. Mógłby być żółty. Byłoby jeszcze łatwiej, znalazłby w piętnaście minut, a nie dwadzieścia. Jak już palant wiezie broń, narkotyki, złoto, dlaczego nie wsiądzie do, bo ja wiem... lanosa i nie jedzie pięćdziesiątką, uśmiechając się miło do wszystkich?

– No bo... – zaczął Mario i przerwał. – Ech, wszyscy to pojebańcy. Ale jakby nie byli popieprzeni jak chomiki na odwyku, to jak byśmy ich łapali? Nemhauser uśmiechnął się.

– Masz rację – powiedział. (...)

Skróty pochodzą od redakcji.

Wiktor Hagen: *Dzień Zwycięstwa*,
Copyright©by Wydawnictwo W.A.B.
wydanie I, Warszawa 2012, s. 472

POLICJA

miesięcznik
Komendanta Głównego Policji

997

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67

www.gazeta.policja.pl

Łączność z czytelnikami:

gazeta.listy@policja.gov.pl (22 60-121-87)

Redaktor naczelny: Irena Fedorowicz
irena.fedorowicz@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego i reklama:

Klaudiusz Kryczka
klaudiusz.kryczka@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Sekretarz redakcji:

Agata Guzdek-Szewczak (22 60-161-32)
agata.guzdek-szewczak@policja.gov.pl
Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta
malgorzata.boruta@policja.gov.pl (22 60-161-15)

Sekretariat i marketing: Karolina Targońska
gazeta@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek, Przemysław Kacak,
Artur Kowalczyk, Anna Krawczyńska,
Paweł Ostaszewski, Jerzy Paciorkowski,
Elżbieta Sitek, Aleksandra Wicik,
adresy e-mail pracowników redakcji:
imię.nazwisko@policja.gov.pl
(bez polskich znaków)

Tadeusz Noszczyński, Aleksandra Wzorek
(współpracownicy)

Dział foto: Andrzej Mitura

andrzej.mitura@policja.gov.pl (22 60-115-96)

Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz
(22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (22 60-121-87)

Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (22 60-160-86)

Druk i oprawa: „Zapolex” Sp. z o.o.

Nakład: 30 000 egz.

Numer zamknięto: 21.02.2013 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów. Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę:

Redakcja Czasopisma „Policja 997”
ul. Domaniewska 36/38, 02-514 Warszawa 12
tel. 22 60-160-86, 22 60-161-26, faks 22 60-168-67
e-mail: krzysztof.chrzanowski@policja.gov.pl

Cena prenumeraty rocznej miesięcznika

„Policja 997” – 36 zł

Platników VAT prosimy o podanie numeru NIP. Zamówienie zostanie zrealizowane po opłaceniu wysłanej do Zamawiającego faktury lub po dokonaniu przez

Zamawiającego wpłaty na konto:

Komenda Główna Policji
ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa
NBP O/O Warszawa
18 1010 1010 0071 2622 3100 0000

W tytule wpłaty prosimy wpisać:

„Prenumerata Policji 997”.

Wpłaty niepoprzedzone zamówieniem będą zwracane bez realizacji.

Egzemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.

KRZYŻÓWKA NR 3



Poziomo: 1 – ... bije, nie zabije – wielkanocny zwyczaj, 4 – wysoki piastowany niejeden, 7 – polski raper, występuje w zespole Pokahontaz, 11 – król Zygmun August z domu, 13 – element zawieszenia pojazdu, 16 – ..., czyli jaźń, 17 – zespół ludzi, 18 – przerwa w operze, 20 – pojazd na ścieżce, 21 – przekazywany zwierchnikowi, 24 – malowane w powiedzeniu, 27 – poważne i długie omawianie problemu, 29 – gdy Cię ogarnie – zda się, że popruniesz, 30 – z Teheranem, 31 – wybucha, 32 – słodki, słony, kwaśny razem, 33 – zadrapanie, 35 – kwantowy generator promieniowania, 38 – dzianie się, przebieg, 40 – występują na sportowej cyrkowej arenie, 42 – broń, 45 – „duch powietrzny” z Szekspira, 46 – by zarobić – stoi w kolejkach, 47 – zawody sportowe wysokiej rangi, 51 – na prawo jazdy, języka angielskiego, przygotowawczy do, 53 – gdy tkwią w desce, to deska do wyrzucenia, 55 – drzewo owocowe lub guz, 56 – w piórze wiecznym, 58 – minus na honorze, 59 – piękny wiosenny kwiat, 61 – „krótki” kontynent, 62 – do wielkiego pieca, 64 – rodzaj dawnego dzbana, 67 – grecka litera t, 68 – polecenie przełożonego, 72 – trwa od wschodu do zachodu słońca, 73 – brzdąc, 75 – dobra – to czwórka, 76 – zwykle ma cztery nogi, 78 – Rainer Maria, poeta z Austrii rodem, 79 – urzędowe ponaglenie, 80 – z historii znana d’Arc, 81 – żelaza – gdy gorące, 82 – niegdyś w parze z opierunkiem, 83 – bije w piersi człowieka, 84 – Rakuszanka zwana matką królów, 85 – wyznanie wiary, 86 – niegdyś: wielka flota wojenna.

Pionowo: 1 – roku – np. wiosna, 2 – w zaadresowanej kopercie, 3 – klimat, nastrój, 5 – ona obchodzi imieniny 27 kwietnia, 6 – parowozownia, 7 – to kapryśna pani, 8 – w westernie strzelają, jeżdżą konno, pasą bydło, 9 – ważny w tenisie i na stole, 10 – niegdyś z ekranem panoramicznym, dziś zeroekranowe, 11 – smocza pod Wawelem, 12 – Palmowa w Wielkim Tygodniu, 14 – komputerowy klawisz akceptacji, 15 – grają w kościele, 19 – wiązany w węzeł, 22 – kciuk i wskazujący, 23 – on zawsze wie, na czym stoi, 25 – pomocne podawane pani, 26 – jamnik inaczej, 27 – stosowana, by zbić wagę, 28 – „ciężarówka” na wodnym szlaku, 34 – małe pomieszczenie, 36 – niegdyś dwie u wagi, 37 – piłkarzy na boisku np., 39 – flisak, 41 – instrument strunowy, 43 – zygzakowata, 44 – zasadnicza w państwie – to konstytucja, 48 – z niej wito wianek dla panny młodej, 49 – krótka wypowiedź, 50 – góry przenosi, 52 – skromny – biały lub różowy – kwiatek, 54 – uczenie się bez zrozumienia, mechaniczne, 55 – uroczyste wielkanocne śniadanie, 57 – opatrnościowy, stanu lub zaufania, 60 – na nie idzie kłótlivy, 63 – długi skok, 65 – międzynarodowa organizacja (skrót), działa na rzecz ochrony zabytków, 66 – tego nazwiska Bożena – aktorka i Tomasz – bokser, 67 – ..., czyli ocena dostateczna, 69 – to np. skwarki, 70 – szosowy lub torowy, ściga się, 71 – wiosenna – soczysta i bujna, 74 – pasja, 77 – niegodziwiec.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 35:

(.....) (.....) (.....) – (.....) (.....) (.....) (.....) (.....)

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35

BOŻENA CHMIELEWSKA

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych (nie decyduje data stempla pocztowego) pod adresem redakcji lub e-mailem (gazeta.listy@policja.gov.pl) do 18 marca 2013 r. W e-mailu prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz adresu zamieszkania. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody: książki Wydawnictwa W.A.B.

Nadesłanie przez Czytelnika rozwiązania oznacza, że wyraża on zgodę na publikację swojego imienia i nazwiska oraz miejsca zamieszkania w razie wygranej. Pełny regulamin do wglądu w redakcji.

Rozwiązanie krzyżówki nr 2: „(...) potrzeba uznania drugiego człowieka”. Nagrodę, książki Wydawnictwa Videograf wylosowali: Mirosław Bujak z Tychów, Tomasz Rybczyński z Gębic, Agnieszka Walczak z Radomia.



Po raz piąty w Czarnej Górze

Komendant powiatowy z Kłodzka, NSZZ Policjantów i starosta powiatu kłodzkiego wspólnie zorganizowali V Zimowy Festyn Po-

licyjny, który odbył się 1 lutego w Ośrodku Narciarskim „Czarna Góra”. Impreza przyciągnęła policjantów, pracowników Policji i ich najbliższych.

Główną atrakcją festynu był zabawowy zjazd narciarski, rozgrywany w trzech kategoriach: mężczyźni, kobiety i dzieci. Na starcie stanęło 46 zawodników. Wśród mężczyzn

najlepszy okazał się Grzegorz Dacyszyn. Najszybszą zawodniczką została Agnieszka Koczkodon. Rywalizację dzieci wygrał jedenastoletni Mikołaj Bal. Najmłodszym uczestnikiem był ośmioletni Stanisław Ciura, który zajął czwarte miejsce. ■

P.O.
zdj. KPP w Kłodzku



Bieg Jaćwingów

15 i 16 lutego br. na trasach biegowych w lesie Kumiecie w Gołdapi rozegrany został XXVI Bieg Jaćwingów. Drugiego dnia zawodów odbyły się biegi główne, a także biegi służb mundurowych. Policjanci rywalizowali w Otwartych Mistrzostwach Policji o Puchar Komendanta Wojewódzkiego Policji w Olsztynie w biegu na 10 km stylem dowolnym. Podium zostało zdominowane przez miejscowych funkcjonariuszy z KPP w Gołdapi. Pierwsze miejsce zajął podkom. Sławomir Saniuk, drugie asp. Michał Malinowski, trzecie zaś kom. Jerzy Kuprewicz. W biegu głównym na 20 km stylem klasycznym w klasyfikacji policjantów zwyciężył nadkom. Piotr Zaurski z KMP w Ostrołęce. Puchary najlepszym w imieniu komendanta wojewódzkiego Policji w Olsztynie nadinsp. Józefa Gdańskiego wręczył komendant powiatowy Policji w Gołdapi mł. insp. Andrzej Żyliński. On sam także wziął udział w biegu, zajmując 6. miejsce. Co ciekawe, w wyniku zerwania okucia wiązania bieg ukończył na jednej nartce.

Bieg Jaćwingów odbywa się w Gołdapi od 1979 roku. Różnica lat i liczby dotychczasowych zawodów wynika z faktu, że nie zawsze pogoda pozwala na ich rozegranie. W tym roku gośćmi honorowymi byli mistrz świata w narciarstwie klasycznym Józef Łuszczek oraz mistrz olimpijski w skokach narciarskich Wojciech Fortuna. ■

ANNA BARSZCZEWSKA
zdj. Adam Przyborowski

CBŚ najlepsze wśród jednostek specjalnych

W rozgrywanym w dniach 25–27 stycznia br. w Lublińcu I Halowym Turnieju Piłki Nożnej Jednostek Specjalnych o Puchar Dowódcy Wojsk Specjalnych pierwsze miejsce zajęła drużyna CBŚ KGP, kierowana przez Andrzeja „Pułkownika” Kuczyńskiego. Najlepszym bramkarzem turnieju został Kamil Sobieraj, a królem strzelców Piotr Kobeszko, obaj z policyjnej drużyny. ■

P. Ost.

Sportowe zapowiedzi

W marcu planowane są trzy imprezy z centralnego harmonogramu, zatwierdzonego przez KGP:

- XIV Ogólnopolski Policyjny Bieg Piastów – koordynowany przez KMP w Jeleniej Górze;
- XV Międzynarodowe Zawody Strzeleckie „Romków” – KWP w Poznaniu;
- Zimowe Mistrzostwa Policji w Pływaniu – KWP w Lublinie. ■

P.O.

